

# Ilski, Krzysztof / Ilski, Stanisław

---

## O rzece Wkrze na odcinku Poniatowo-Radzanów

---

Bieżuńskie Zeszyty Historyczne 20, 3-162

---

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## O rzece Wkrze na odcinku Poniatowo - Radzanów

### *Wkra*

*Z biegiem chwil, szmerem fal*

*Poprzez łąki i pastwiska*

*Płynie rzeka sobie w dal*

*Płynie rzeka sercu bliska*

*Rzeźbi pejzaż swoją dłonią*

*Uzbrojoną w wodne dłuta*

*Latem kusi chłodną tonią*

*Zimą drzemie lodem skuta*

*Wiosną kra jej grzbiet porani*

*Zanim na dół rzeki spłynie*

*Brzeg obsypie wnet kwiatami*

*Zmąci wodę na głębinie*

*Jesienią z tęsknoty dzbanem*

*Wśród malowniczych gna błoni*

*Mgłę rozlewa wczesnym ranem*

*Szmaragdowe łyż też roni*

*Za Bieżuniem, który serce*

*Skradł tej rzece jak dziewczynie*

*Zakochanej w Małym Mieście*

*Na mazowieckiej równinie...*

*Andrzej K. Malesa, 3 maja 2002 r.*

Niniejsza praca dotyczy niewielkiego odcinka Wkry o długości około 35 km, zaczynającego się w Poniatowie koło Żuromina, a kończącego się w Bieżanach za Radzanowem. Opisy uwzględniają czasy dawne, głównie wiek XIX, jak również trzy kwartały XX wieku. Autorzy od urodzenia zamieszkują w Bieżuniu, jest więc zrozumiałe, że niektóre fragmenty będą oparte na ich własnych obserwacjach dotyczących najbliższej okolicy. Praca składa się z ośmiu rozdziałów: 1. Koryta rzeki; 2. Piękno Wkry i otaczających ją bagien. Flora i fauna; 3. Rybołówstwo; 4. Młyny, folusze, tartaki, hamernie<sup>1</sup>; 5. Inne funkcje rzeki; 6. Sporty; 7. Melioracja doliny Wkry i Luty; 8. Uwagi o czystości wód. Tekst uzupełniają rysunki oraz kopie dokumentów i fotografii.

Czytelnika powinny zaniepokoić wszystkie rozdziały, choć zagadnienia przedstawione są fragmentarycznie. Najistotniejszym jest jednak rozdział siódmy, dotyczący melioracji, która zmieniła cały krajobraz i sposoby gospodarowania. Opis założeń i realizacji prac melioracyjnych jest odrębnym i bardzo obszernym tematem. Przedstawiony skrót tych zagadnień składa się jedynie z szeregu przykładów, pokazujących działania na niektórych odcinkach. Nie wszystkie dane, dotyczące długości koryt, powierzchni czy ilości budów są ścisłe. Wynika to ze zmian stosowanych w trakcie postępu robót, a także z faktu, że wykorzystywane były różne źródła, np. protokoły robocze czy oceny pomelioracyjne. Podana jest analiza skutków przeprowadzonej inwestycji, zysków ekonomicznych i strat, wynikających ze zniszczenia środowiska. Chcielibyśmy, żeby czytelnik po przeczytaniu tej pracy mógł wyobrazić sobie Wkrę z dawnych lat – jej przebieg, turkoczące młyny, pływające łodzie, piękno dzikiej przyrody – niespotykany już świat bujnej roślinności bagiennej oraz królestwo owadów, ptactwa wodnego i innych zwierząt. Żeby zrozumiał, że to już nigdy nie wróci, i że tego spustoszenia dokonała świadomie myśl i ręka ludzka. Żeby starał się odpowiedzieć na pytanie, czy tak przeprowadzona melioracja była konieczna.

## WSTĘP

Podręczniki geografii i encyklopedie określają Wkrę jako średniej wielkości rzekę nizinną długości 246 km i rozległości dorzecza 5402 km<sup>2</sup>. Wkra jest prawym dopływem Narwi. Wypływa z dwóch źródeł – jednego położonego ok. 10 km od Nidzicy jako Nida oraz z jeziora Kownatki jako Szkotówka. Nida po połączeniu się w okolicy Działdowa ze Szkotówką przybiera nazwę Działdówki, a ta z kolei, począwszy od wsi gminnej Lubowidz aż do ujścia zwana jest Wkrą.<sup>2</sup>

Stosunki wodne każdego regionu zmieniają się w ciągu wieków, a nawet lat w sposób naturalny, a czasem wymuszony przez człowieka. Interesujące więc jest ustalenie, jaki był przebieg Wkry przed kilkoma wiekami, a również skąd pochodzi nazwa *Wkra*.

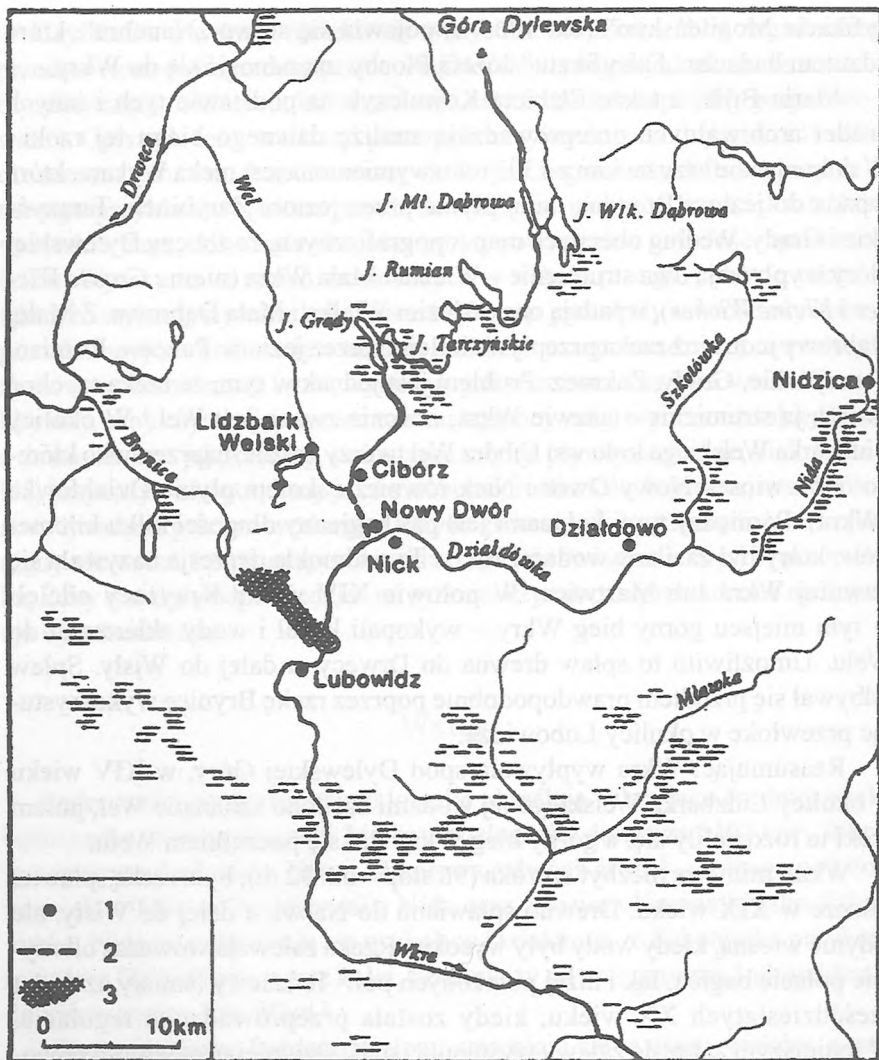
Nida, Szkotówka, Działdówka są pochodnymi nazw miejscowości przez które przepływają, choć niewykluczone, że jest odwrotnie. Językoznawcy doszli do wniosku, że *Wkra* pochodzi od pruskiego *Vikru*, co znaczy zwrotny, żwawy, kręty; albo słowiańskiego *Kra*, co oznaczało bryłę lodu. W „Fal-

syfikacie Mogileńskim” (ok. 1065 r.) pojawia się słowo „Nauchra”, które zdaniem badacza „Falsyfikatu” Józefa Płochy ma odnosić się do Wkry.

Maria Bilik, a także Elżbieta Kowalczyk na podstawie tych i innych źródeł archiwalnych przeprowadzają analizę dawnego biegu tej rzeki.<sup>3</sup> W dokumencie krzyżackim z 1303 roku wymieniona jest rzeka Wykara, która wpada do jeziora Rumian, dalej płynie przez jeziora Zarybinek, Tarczyńskie i Grądy. Według obecnych map topograficznych, ze zboczy Dylewskiej Góry wypływają dwa strumienie – Wielka i Mała Wkra (niem.: *Grosse Wicker* i *Kleine Wicker*), wpadają one do jezior Wielka i Mała Dąbrowa. Z Małej Dąbrowy jedna już rzeka przepływa kolejno przez jeziora: Pancew, Rumian, Tarczyńskie, Grądy, Zakrocz. Problem jest jednak w tym, że rzeka ta, choć tworzą ją strumienie o nazwie Wkra, obecnie zwana jest Wel.<sup>4</sup> W okolicy Lidzbarka Welskiego koło wsi Cibórz Wel tworzy zakole, naprzeciwko którego obok wioski Nowy Dwór i Nick również zakolem płynie Działdówka (Wkra). Pomiędzy tymi kolanami jest pas bagienny długości kilku kilometrów, który był zasilany wodami Wkry. Ta podmokła depresja nazywała się dawniej Wkra lub Martwica. W połowie XIV wieku Krzyżacy odcięli w tym miejscu górny bieg Wkry – wykopali kanał i wody skierowali do Welu. Umożliwiło to spław drewna do Drwęcy, a dalej do Wisły. Spław odbywał się przedtem prawdopodobnie poprzez rzekę Brynicę wykorzystując przewłokę w okolicy Lubowidza.<sup>5</sup>

Reasumując: Wkra wypływała spod Dylewskiej Góry, w XIV wieku w okolicy Lidzbarka Welskiego jej wodami zasilono sztucznie Wel, potem rzeki te rozdzieliły się, a górny bieg Wkry stał się początkiem Welu.

Wkra, mimo że niezbyt szeroka (96 stóp – ok. 32 m), była rzeką spławną jeszcze w XIX wieku. Drewno spławiano do Narwi, a dalej do Wisły, ale jedynie wiosną, kiedy wody były wysokie. Rzeka zalewała wówczas olbrzymie połacie bagien, łąk i niżej położonych pól.<sup>6</sup> Te zalewy istniały aż do lat sześćdziesiątych XX wieku, kiedy została przeprowadzona regulacja. W mniejszym zakresie zalewy występują i dziś. Dawniej na wielkość powodzi wpływały przewały z chrustu przy młynach i tartakach, które były powszechnie przyjętą formą budowania jałowych upustów. Aby polepszyć spławność, w drugiej połowie XIX w. nakazano wybudowanie upustów dennych, sterowanych stawidłami.<sup>7</sup>



1. Miejscowości wymienione w tekście
2. Stare koryto Wkry
3. Domniemana przewłoka

**Szkic pierwotnego koryta Wkry.** Kopia z artykułu Elżbiety Kowalczyk *Tajemnice rzeki Wkra* [w:] „Mówią Wieki”, 1988, nr 2.



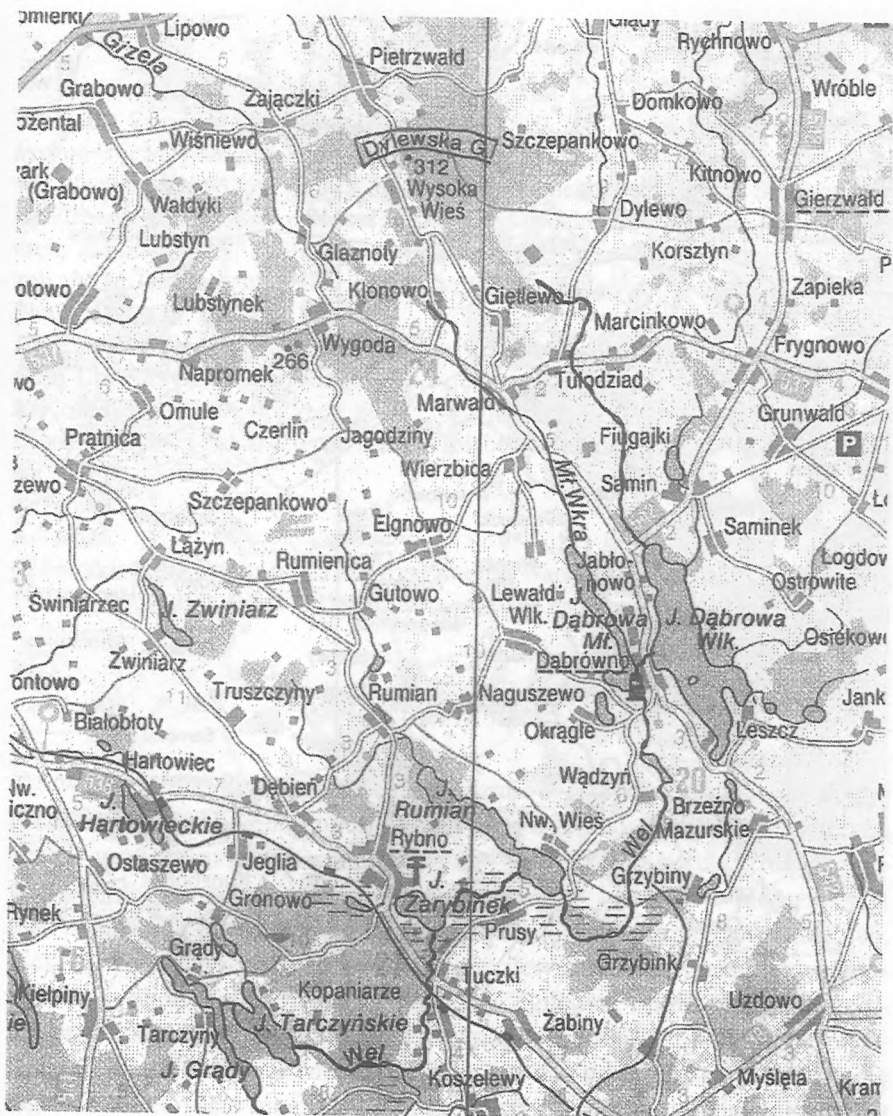
**Podmokła depresja między Belkiem i Nowym Dworem.**

Fot. Janina Iłska, 2002 r.



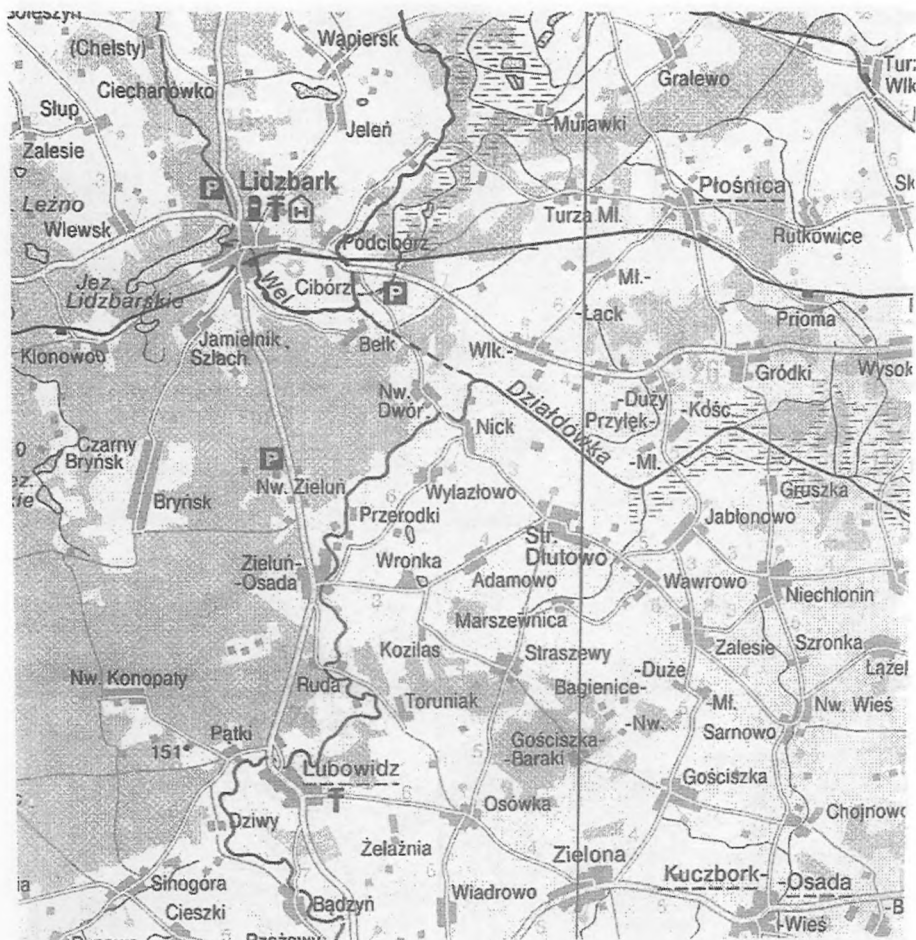
**Podmokła depresja między Belkiem i Nowym Dworem.**

Fot. Janina Ilska, 2002 r.



Wycinek z mapy. Atlas samochodowy PPWK im. E. Romera, Wrocław 1994, s. 38.





Wycinek z mapy. Atlas samochodowy PPWK im. E. Romera, Wrocław 1994, s. 56.

## Przypisy

1. Folsz – maszyna do produkcji (zbijania) sukna.
2. Wielka Encyklopedia Powszechna PWN, t. 10, s. 370. ST. LENCEWICZ, *Zmiany hydrograficzne pomiędzy dorzeczem Skrwy i Działdówki*. Na mapie Prus Południowo-Wschodnich Gilly-Crona z ok. 1803 r. odcinek rzeki między Strzeszewem i Radzanowem nosi nazwę Błotna N. Dawniej Działdówką nazywano jedno z koryt rzeki znacznie dalej. Zapisano to w, dokumentach wizytacji biskupiej z 1775 r., zob.: M.M. GRZYBOWSKI, *Materiały do dziejów ziemi płockiej. Ziemia Zawkrzeńska*, Płock 1984, t. 3, s. 228.
3. M. BIOLIK, *O nazwie wodnej Wkra* [w:] Zeszyty Naukowe Wyd. Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Prace językoznawcze, 1982, nr 8, s. 113-119. E. KOWALCZYK, *Tajemnice rzeki Wkry*, „Mówią Wieki” 1988, nr 2. Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego pod red. B. Chlebowskiego i W. Walewskiego, Warszawa 1888, t. 13, s. 689.
4. Tamże.
5. Tamże.
6. Encyklopedia Powszechna S. Orgelbranda, Warszawa 1867, t.27, s. 333, 334; 1903, t. XV, s. 390: Wkra v. Działdówka spławna na przestrzeni 22 mil.
7. Ibidem.

## 1. KORYTA RZEKI

Wkra na odcinku Poniatowo – Radzanów płynęła leniwie w rozległej pradolinie wśród bagien i podmokłych torfowych łąk. Charakteryzowały ją przede wszystkim liczne zakola, meandry i zatoki oraz bardzo zróżnicowana głębokość dochodząca często do kilku metrów. Nie było to jedno koryto, a na niektórych odcinkach po kilka mniejszych lub większych rozgałęzień, niekiedy równie szerokich, tworzących rozlewiska. Najwyraźniej występowało to w okolicy wsi Bielawy Gołuskie – Zgliczyn. Bagna w tamtym rejonie przecinały liczne strugi. Mniej zróżnicowany był odcinek Poniatowo – Biezuń. W rejonie wsi Młudzyn, 5 km w dół od Poniatowa, łącząc się z głównym korytem moczarami, brała początek rzeka Luta, dawniej zwana Strugą Lutą. Luta przepływa obok wsi, niegdyś miasta, Karniszyn. Od XIII do XVII w. zasilala fosy wokół zamku, a w XVI, XVII i XVIII w. szerokim zakolem o kilkumetrowej głębokości, jeszcze do niedawna zwanym „Czarownica”, otaczała kościół.<sup>1</sup> Od zachodu omija wieś Kobylą Łąkę i obok wsi Bielawy Gołuskie wpada do Wkry jako jej lewy dopływ. Druga, podob-

na rzeka płynąca od Wkry do Wkry zwana Karniszanką, a w dolnym biegu Starą Rzeką, bierze początek obok wsi Strzeszewo (4 km od Bieżunia), koło Karniszyna łączy się z Lutą (Czarownicą), a następnie opływa połodowcowe wzniesienie zwane Dębowcem. Dwoma ramionami, z których jedno dawniej zwano Bielawczanką, otacza wielką wyspę. Wpada do Wkry w Bieżuniu tuż przed mostem na drodze do Żuromina.

Inwentarz dóbr bieżuńskich z XIX w. wymienia jeszcze Strugę Rybną, wypływającą z bagien w okolicy Chamska oraz Strugę w okolicy Sadłowa, które wpadają do Wkry.

Zachodnim dopływem Wkry jest Swojęcianka, biorąca początek w mokradłach wsi Obręb i Swojecin, a dalej ku północy, zbierająca wody z okolic Chromakowa, Przeradzy i Raczyn, aż po Syberię. Do Wkry wpada w samym Bieżuniu, gdzie potocznie zwana jest „Małą Rzeczką”.

Przebieg głównego koryta Wkry był w Bieżuniu inny niż dziś. Około jednokilometrowy odcinek, doprowadzający wodę do młyna, został wykopany sztucznie. Właściwa rzeka płynęła obecną trasą Swojęcianki, a wyżej poprzez łąkę, zwaną „Poreczką”, gdzie pozostał teraz rów. Przed regulacją koryt w 1965 r. była to struga o nazwie „Mała Rzeczką”, a jej górną część niektórzy nazywali „Kobyliną”<sup>2</sup>.

Poszczególne zakątki rzek miały swoje nazwy, związane z legendą lub sposobami użytkowania przez miejscową ludność, np. „Dwa Dna”, „Żydowski Bród” i inne. Nazwy te przechodziły z pokolenia na pokolenie.<sup>3</sup>

Nasuwa się pytanie, kiedy wykonano otoczone gołbami sztuczne koryto? Nie znaleźliśmy zapisów na ten temat, są jednak dane pośrednie. W 1531 r. wymieniony jest młyn w Bieżuniu, dziedziczny po Prokopie Sieprskim<sup>4</sup>, istniał więc już przed 1519 rokiem<sup>5</sup>. Należy sądzić, że koryto doprowadzające wodę do młyna wykopano jako wspólną inwestycję z budową młyna. Mogło być jednak zbudowane znacznie wcześniej.<sup>6</sup>

O wielkości (szerokości) rzek można wnioskować z długości opisywanych mostów. W 1767 roku most na trakcie od Szreńska do Płocka i Łowicza (obecnie szosa do Mławy i Żuromina) miał długość 950 łokci warszawskich, czyli przeszło 500 metrów.<sup>7</sup> Oczywiście nie tak szerokie było koryto rzeki, ale również związane z nią rozlewisko. W 1836 roku most na właściwym korycie przed młynem miał długość 77 łokci warszawskich, czyli około 45 metrów.

Koryta Wkry, Bielawczanki, Starej Rzeki, a od północy bagniska, zamykały kilkunastohektarową wyspę. W sprawozdaniu z wizytacji generalnej kościoła w Bieżuniu w 1775-1776 r. czytamy: (...) *Wieś Strzeszewo*

*i Młodzyn lubo tylko o ćwierć mili leży od kościoła, atoli dla bagnów wielkich, osobliwie na roztopach, rozlania rzeki, więcej jak milę objeżdżać musi do chorego (...) przez dwie wsie (...) to jest Obrąb i Swojęcino (...).* Ten stan rzeczy istniał prawie do lat sześćdziesiątych XX wieku. W początku XVII wieku Jan Kretkowski, ówczesny dziedzic dóbr bieżuńskich, zbudował zamek-pałac i dodatkowo ogrodził go ręcznie kopanymi fosami.<sup>8</sup> Fosy zasilała woda ze sztucznego koryta, a odprowadzana była do „Starej Rzeki”. Przedtem istniało tu założenie obronne rodu Sieprskich (Gulczewskich), które wraz z miastem spłonęło prawdopodobnie w 1619 roku.<sup>9</sup>

Na teren fortyfikacji, określonej jako fortyfikacja wodna typu holenderskiego, dostać się można było jedynie od strony miasta przez most na głównym korycie Wkry (wymieniony wyżej) długości 77 łokci warszawskich i 10 łokci szerokości. Wchodziło się na wysepkę, utworzoną przez koryta naturalne i sztuczne, na której był posadowiony młyn. Przez służę młyńską przerzucono most długości 41 łokci (ok. 23 m). Dalej biegła ok. 120-metrowa grobla oddzielająca przedmłyński zbiornik wody od bagnistej łąki (od wschodu). Następnie dwa mosty podobnej długości przerzucone były przez fosę otaczającą wysepkę.<sup>10</sup> Od 1864 roku stoi na niej figura-rzeźba Matki Bożej Niepokalanie Poczętej.<sup>11</sup> Tak więc droga do zamku wiodła przez 4 mosty i 2 wyspy. Jeśli dodamy, że most na głównym korycie rzeki był zwozdzony (możliwe, że i mosty na fosach), a dno rzeki zabezpieczał „jeź” przeciwko konnicy, zrozumiemy, że w dawnych wiekach taka „twierdza” była bardzo trudna do zdobycia.<sup>12</sup>

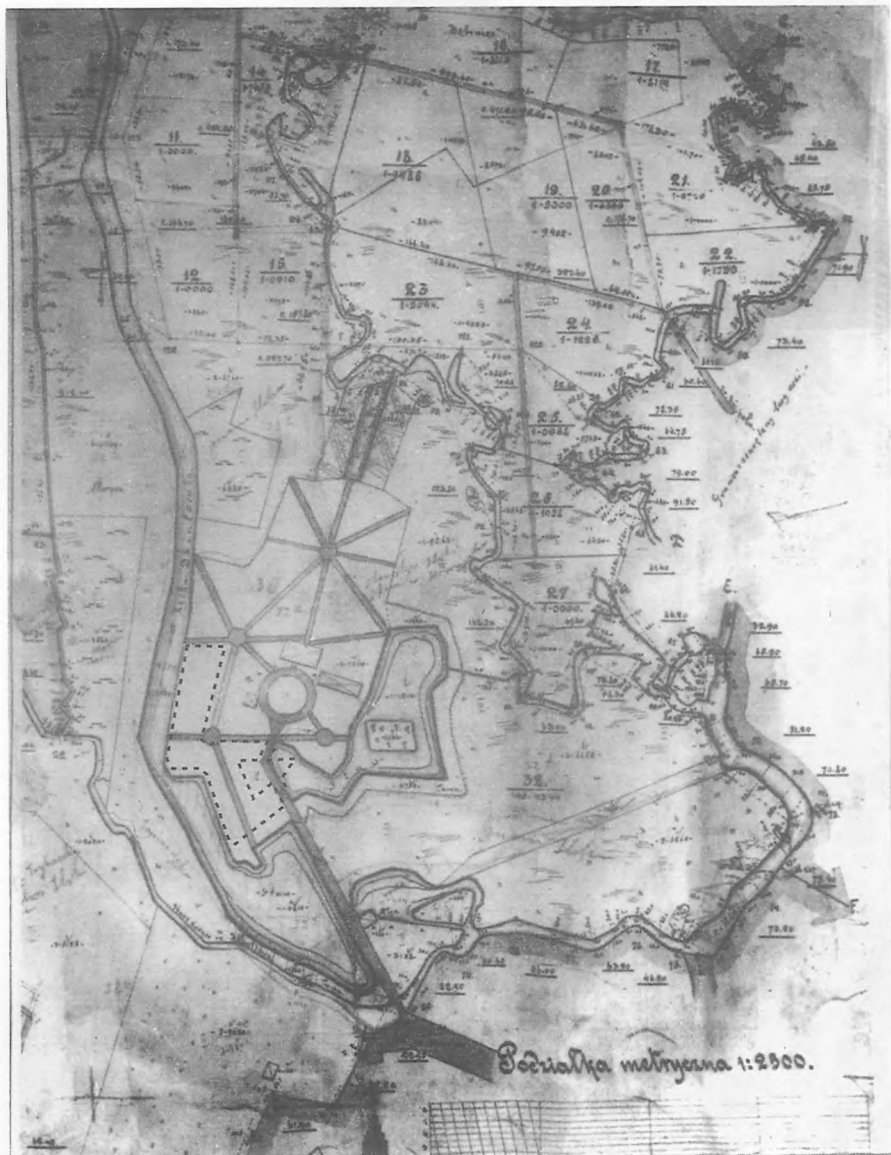
Odcinek Wkry poniżej Bieżunia charakteryzowały liczne koryta i tworzące się między nimi większe i mniejsze wyspy i wysepki. Tuż za Myślińnem-Kocewo (dawniej Koczewo) dwa kilometry w dół od Bieżunia, po utworzeniu kilku małych wyseppek, rzeka płynie dwoma korytami, z których wschodnie nazywało się Sapicha, zachodnie – Wkra. O kilometr dalej między wsiami Myślińnem Wątróbki i Bielawami, po lewej stronie rzeki, a wsią Siedliska po prawej, następują dalsze rozgałęzienia koryt. Przybywają – Biała Struga czyli Bielawa i Dystowka (nazwy sprzed dwóch wieków), a z bagien Karolewa zbierała wody Deptówka. W projektach melioracyjnych Wkry nazwy są inne. Zamiast Sapichy – Wkra, zamiast Wkry – Stara Działdówka. Nie ma też nazwy Dystowka, jest natomiast Piecówka. Wkra płynęła tu czterema korytami, uzupełnianymi siecią strug i strumieni odprowadzającymi wodę z okolicznych bagnisk i trzęsawisk. Dalej, w okolicy Gołuszyna (2 km w dół) po lewej oraz Sitarza po prawej stronie, koryta miały jeszcze bar-



Wycinek z: *Plan dóbr Bieżunia... Zredukowany przez Jeo Nowickiego w r. 1803* *działanego*. Repr.: E. Bergman i M. Petsch, Bieżuń. Stud. historyczno-urbanistyczne.



**Wycinek z: Mapa Prus Południowych Gilly-Crona z ok. 1803 r. Ark. 87, fragment.**  
Repr.: E. Bergman i M. Petsch, Biezuń. Stud. historyczno-urbanistyczne.



----- uzupełnienie autorów

Wycinek z pierworysu gruntów rozparcelowanych na rzecz reformy rolnej majątku państwowego Biezuń-Palac. Odrys mapy z 1925 r. w zbiorach autorów.

10

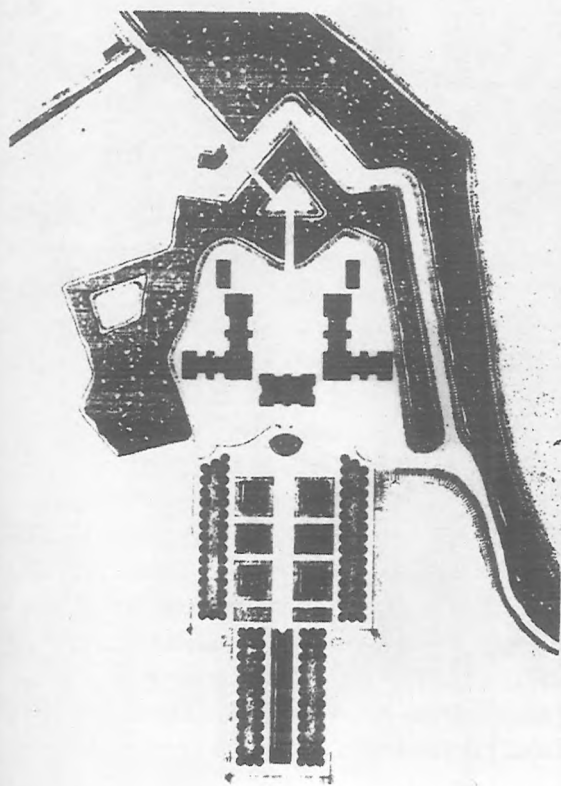


południe

BIEŻUN

1798 r.  
1798 r.

AAK pl. 78o 57

[Plan ogrodu zamkowego<sup>1</sup>. Rekonstrukcja<sup>2</sup>]

podziałka liniowa  
300 m = 30 cm [1:1000]  
opracowanie Gerard Ciołek<sup>2</sup>  
rkp., tusz, kalka, 35 × 50 cm

Plan zorientowany; zawiera oznaczenia: budynków zespołu pałacowego z dziedzińcem wjazdowym, hydrografii w otoczeniu całości założenia ujętej w narysie bastionowym jako fortyfikacja wodna, dróg, drzew i szpalerów w układzie geometrycznym, parterów kwiatowych i wodnych oraz kanału na osi całości założenia.

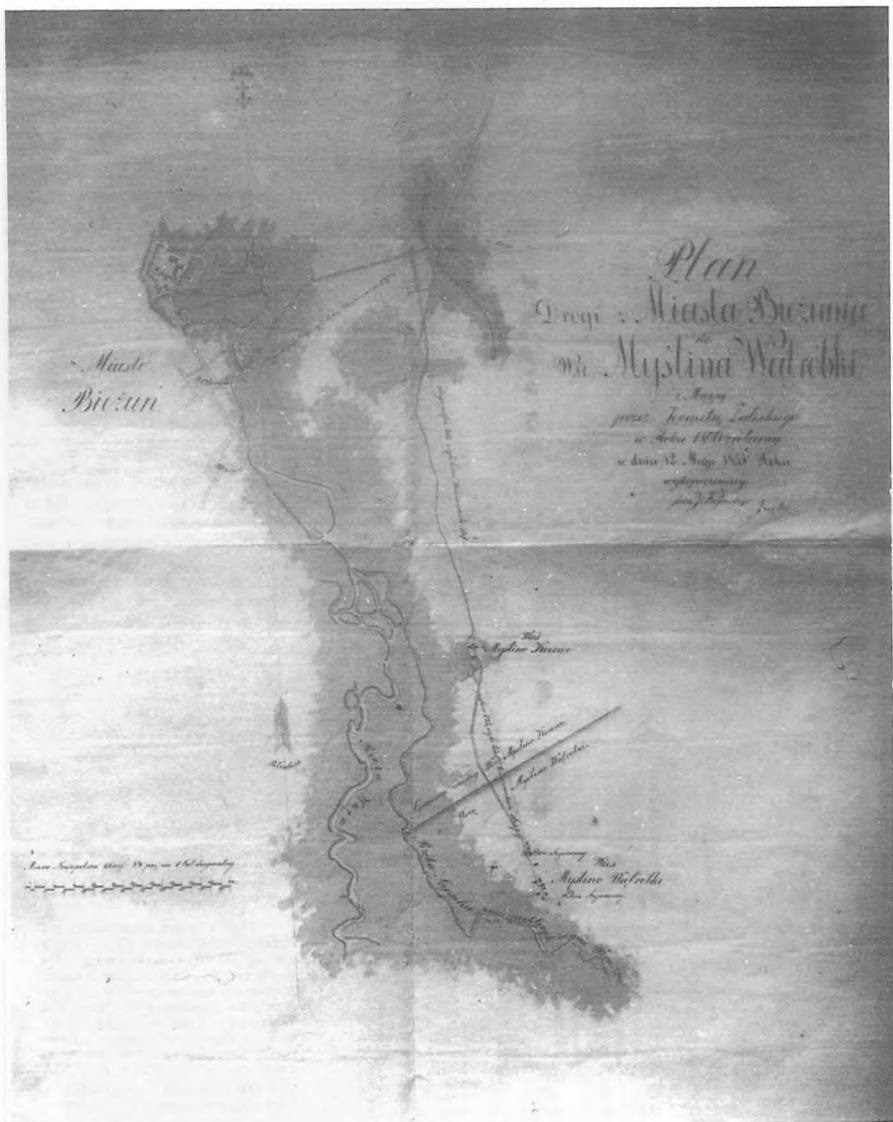
<sup>1</sup> Plan w innym opracowaniu graficznym publikowany: G. Ciołek, *Ogrody polskie*, t. I, Warszawa 1954, s. 56, ryc. 90; te n. z. *Zarys historii kompozycji ogrodowej w Polsce*, „Materiały do projektowania” IUA, z. 4, Warszawa — Łódź 1955, s. 55, ryc. 47; te n. z. *Ogród w Nieborowie*, „Kwartalnik Arch. i Urb.”, II (1957), po s. 116, ryc. 30 (z wykresem proporcji).

<sup>2</sup> Rekonstrukcja opracowana w 1948 r. na podstawie:

*Plan miasta Bieżuna z 1798 r.* ze zbiorów ZAP Pol. Warsz.

<sup>3</sup> Opracowanie graficzne ZANCO, PW — I. Dobecki.





**Wycinek z: *Plan Drogi z Miasta Bieżunia do Wsi Myślina Wątróbki... z Mappy... w Roku 1806 zrobionej, w dniu 12 maja 1835...*** Repr.: E. Bergman i M. Petsch, Bieżuń. Stud. historyczno-urbanistyczne.

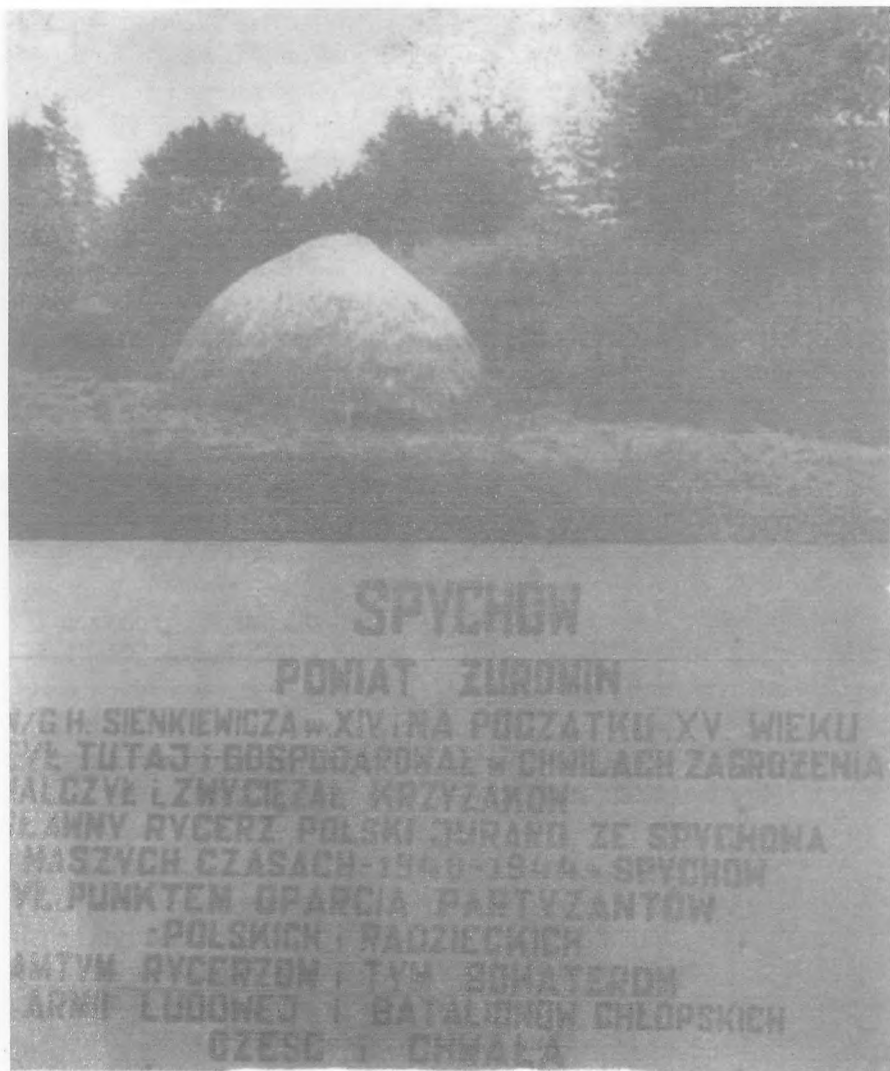
dziej skomplikowany przebieg. Mieszkańcy okolicznych wiosek podają niektóre nazwy: Parowa, Środkowa Parowa, Brzozowa Parowa. Tworzyły one nawroty i wyspy, z których jedna nosi nazwę Gołuska Kępa lub Wyspa Juranda. Sienkiewicz zlokalizował tam swój legendarny Spychów<sup>13</sup>, a podczas ostatniej wojny znajdowały schronienie oddziały partyzanckie.

Podczas regulacji rzeki w 1963 roku w bagnach naprzeciw Siciarza odkryto fragment fundamentów starej budowli, składający się z wbitych dębowych pali i kamieni. Niewykluczone, że stał tu kiedyś młyn.<sup>14</sup> Według relacji przekazywanych w latach trzydziestych XX wieku przez niektórych mieszkańców, na Wyspie Juranda były również pozostałości starych fundamentów.

Roślinność wyspy jeszcze obecnie nasuwa przypuszczenie, że istniało tam siedlisko ludzkie. A więc sienkiewiczowska fikcja ma potwierdzenie w rzeczywistości.

Dalszy odcinek doliny Wkry, aż do Radzanowa, nie różnił się istotnie od opisanych. W rejonie wiosek Zgliczyn Pobodzy (dawniej Poboczny) i Zgliczyn Witowy (po prawej stronie rzeki) wśród krętych koryt, których nazw nie udało się autorom ustalić, bagniste obszary i zalewy tworzyły, podobnie jak koło Gołuskiej Kępy, teren dostępny jedynie dla miejscowych rybaków i myśliwych. Obok wsi Ratowo do Wkry wpada rzeka Mławka. Dalej, koryta o zakrzywionym przebiegu, tworzące wśród bagien szereg małych wysp, otaczają od północy wieś, dawniej miasto, Radzanów. W 1775 r. wizytator biskupi opisał tam wielki zalew: za tym kościołem jest staw wielki na kształt jeziora, w który wpadają dwie rzeki, jedna zowie się Działdówka, a druga Wkra.<sup>15</sup>

Wszystkie powyższe opisy pokazują stan z XIX i pierwszej połowy XX wieku. Radykalna zmiana nastąpiła w połowie lat sześćdziesiątych, kiedy przeprowadzono regulację rzeki. Dotyczy to nie tylko kształtu koryta i znajdujących się na nim budowli, ale przede wszystkim zmiany flory, fauny - całego krajobrazu oraz możliwości użytkowania gruntów rolnych. Nastąpiły również zmiany dotyczące zdrowotności ludzi i zwierząt.



Pamiętkowa tablica na wyspie Juranda.

Kopia strony z książki Tadeusza Fijałkowskiego *Pod kryptonimem „Wkra”*, Warszawa 1971.



**Drogowskaz na skrzyżowaniu dróg w Gołuszynie.**

Fot. Z. Siemaszko, 1961 r.



**Most na „Gołuską Kępę”, okolice wsi Siciarz.**

Fot. S. Ilski, 1987 r.

1. Zob.: S. ILSKI, *Karniszyn nad Lutą* [w:] BZH 1996, nr 9, s. 43-67.
2. Biblioteka PAN w Krakowie, syg. 4318, *Inwentarz dóbr bieżeńskich i żuromińskich z 1836 r.* (kopia w zbiorach M. Przedpełskiego), s. 175, 176. APWoM, *Zbiór dokumentów do księgi hipotecznej dóbr ziemskich Bieżeń z przyległościami 1834-1909*, k. 121 i dalsze.
3. S. GOŁĘBIOWSKI, *Stworzenie*, Warszawa 1972, s. 53; Relacje Piotra Iłskiego i Krzysztofa Iłskiego; z autopsji. Nazwy z okolic Bieżunia: „Twaroga Doły” – za ujściem „Małej Rzeczeki” (Swojęcianki). „Na Krzaczkę”, to miejsce kąpielowe ok. 3 m głębokości, tam gdzie obecnie kończy się za młynem stare korycisko; „Mała Alejka” i „Duża Alejka” – miejsca kąpielowe w obrębie parku. W „Starej rzece”, ok. 100 m przed jej ujściem do głównego koryta, na prostym odcinku była czterometrowa głębia, zwana „Studnią”, której muliste dno sprawiało wrażenie, że woda jest czarna. Wyżej, przed zakrętem w lewo płycizna – „Żydowski Bród” – tam kąpali się Żydzi. Dalej w górę rzeki na zakolach – „Dwa Dna” (górne dno tworzyły splecione wodorosty).
4. A. BORKIEWICZ-CELIŃSKA, *Słownik historyczno-geograficzny woj. Płockiego w Średniowieczu*, 1980, z. 1, s. 12, 13. Urszula i Elżbieta, córki Prokopa Sieprskiego otrzymują m.in. w 1531 r. „młyn dziedziczny o 2 kołach”.
5. E. BERGMAN, *Historia budowy miasta Bieżunia* [w:] BZH 1995, nr 5, s. 20. 6. Po zapoznaniu się z terenem można uważać, że inna lokalizacja młyna nie mogła wchodzić w rachubę.
7. Z. GÓRALSKI, *Taryfa mostowego i grobelnego województwa płockiego z 1767 r.* [w:] Teki Archiwalne, Warszawa 1963, nr 9, s. 9-30. Jeden łokieć wg Konstytucji z 1764 r. wynosił 595,5 mm natomiast w Królestwie Polskim od 1819 r. – 576,1 mm
8. AGAD, *Księga Płocka Grodzka*, obl. 8, k. 64, *Inwentarz Dóbr Bieżeńskich z 1735 r.*: „wokóło pałacu fosa rznięta zarosła – na niej mostów dwa starych (...). APWoM, Dodatek do „Dziennika Departamentowego” nr 6, s. 2. Później fosa pełniła funkcję stawów rybnych. APWoM, *Zbiór dokumentów*, loc. cit., k. 9 podaje, że na stawie w 1874 r. znajdowała się łaźienka „w połowie na palach, a w połowie na gruncie, z drzewa pobudowana, deskami obita i deskami pokryta, o 2 drzwiach, 1 izbie i 1 oknie” – fundamenty są do dziś zachowane.
9. T. SŁAWIŃSKI, *Kretkowscy w Bieżuniu 1607-1714*, [w:] BZH 1996, nr 9, s. 28, 29.
10. Biblioteka PAN w Krakowie, op. cit.
11. J. LIWIŃSKA, *Matka Boża Niepokalanie Poczęta. Zabytkowa rzeźba w Bieżuniu* [w:] BZH 1996, nr 10, s. 5-8.
12. W latach sześćdziesiątych podczas prac przygotowawczych do budowy betonowego mostu na Swojęciance wykopano i zniszczono jeża przeciwko konnicy wykonanego z zaostrzonych od góry dębowych, dobrze zachowanych pali. W korycie rzeki znaleziono wówczas polski topór rycerski z początku XV w. Topór znajduje się obecnie w Muzeum Ziemi Zawkrzeńskiej w Mławie.

13. Z rozmowy przeprowadzonej w 1986 r. przez S. Ilskiego, M. Przedpeńskiego i ks. S. Zaleskiego (notatki w zbiorach autorów), z Ireną Przybojewską, zam. w Szczytnie, żoną ostatniego dziedzica majątku Gołuszyn – Edmunda Przybojewskiego oraz z listów do ks. Zaleskiego: o pobycie Sienkiewicza w Gołuszynie opowiadała I. Przybojewskiej jej teść, Michał Przybojewski (zamordowany przez bolszewików w 1920 r.). Sienkiewicz przebywał w Gołuszynie około 2 tygodni. Mieszkał w dworku na pięterku. Po zawiłych korytach Wkry wokół Gołuskiej Kępy woził go łodzią leśnik z majątku, o nazwisku Spychalak. Na samej wyspie rosły wówczas dęby i jesiony. Znajdowano pozostałości dawnej broni np. groty strzał. Zob. również: M. Przedpeński, Kępa Juranda. Wokół Krzyżaków Henryka Sienkiewicza, BZH 1993, nr 1, s. 45-62. Również relacja Serafina Liszewskiego.
14. M. PRZEDPEŃSKI, *ibidem*, s. 60.
15. M.M. GRZYBOWSKI, *Materiały do dziejów ziemi płockiej. Ziemia Zawkrzeńska*, Płock 1984, t. 3, s. 228.

## 2. PIĘKNO WKRY I OTACZAJĄCYCH JĄ BAGIEN. FLORA I FAUNA

Płynąca leniwie rzeka, specyfika jej koryt, bagna, trzęsawiska i torfowiska powodowały bujny rozwój roślinności charakterystycznej dla takich obszarów. Zwierzęta, szczególnie ptactwo wodne, znalazły tu swoją ostoję. Okolica ta miała swoisty urok znajdujący odbicie w poezji, prozie i legendzie. Nie na próżno zwano ją Mazowieckim Polesiem.<sup>1</sup> Marian Przedpeński w monografii z 1956 roku pt. „O Powiecie Sierpeckim, Jego Miastach Osadach i Wsiach” pisał: (...) *Płynąc łodzią korytem Wkry lub jej odnogami wokół rozlewały się wody wśród bujnej roślinności – wysokopiennej olszyny, krzaków, gęstego tataraku, trzciny i trawy (...) wiele też było małych wyseppek, wśród których największa to „Lipowy Grond” i „Gołuska Kępa” (...) W tych moczarach i bagnach i na tych wysepkach pulsowało życie zwierząt – o każdej porze dnia i nocy słyszało się symfonię życia i widziało stale zmieniającą się kolorystykę.*<sup>2</sup>

Janusz Radzikowski<sup>3</sup> pisał: (...) *Rzeka od Bieżunia płynie przez szeroki zielony dywan łąk, zawija to w lewo, to w prawo, kreśląc rozmaite floresy, poczarwane figury. Przedziera się z trudem, jakby nieco leniwie, przez szuwary wisów<sup>4</sup>, tataraku, pałki wodnej, trzciny i wodorosli. Przy tej opieszałości jest dziwnie zaborcza. Rozlewa się na wiele strumyków, parów i rzeczek. Wiele łąk zamieniła w moczary, po których można stąpać z uczuciem lęku, że paradny, uginający się pod nogami dywan nagle pęknie, otwierając bramy do czeluści piekła. W tych bagnach mają swój zaczarowany świat topielcy, co to tylko czekają na nowych przybyszów. Wiele połaci tych bagien porastają bujne lasy olchowe.*

Starzy mieszkańcy wsi Karniszyn nad Lutą opowiadali, że według relacji przodków drewniany kościół karniszyński, zahaczony siecią rybacką, zapadł się w bagnach i jeszcze do niedawna nad łąkami dzwoniły nieraz dzwony. Odcinek rzeki, gdzie stał ten kościół do dziś zwie się „czarownica”.

W 1776 r. wizytator diecezjalny opisując radzanowską parafię stwierdzał: *Posądzają tylko, że w tym miasteczku są czarownice, ponieważ przed lat 10 razem ich z tego miasteczka spalono cztery, a pięć i z Ratowa szóstą wygnać na świat kazano.* Nie pomogło to jednak i nadal działy się rzeczy dziwne. W oparach bagnisk i łąk ciągnących się aż po Bojanowo, do dziś zwanych „Czary”, mamiło, a każdy, kto zapuściłby się w ten teren – błądził (opowiadała to autorowi 88-letnia mieszkanka Radzanowa – Zofia Kosiorek ).<sup>5</sup>

Na temat piękna i grozy doliny Wkry Stefan Gołębiowski napisał cykl wierszy. Podajemy jeden z nich:

### *Zamyślin*

*Zielone skrzydła park zamyka.  
Przysłania mgłami.  
Dyszą bagna,  
Trzęsawisk strzegą łąk mokradła:  
Tatarak, trzcina i turzyca –  
Zielista narośl, spodem topiel  
Torfowisk rudą ciecz podsycą.  
Nie znają jeszcze suchej stopy  
Łężyska chrapów i wiszarów.  
Kalmusy sterczą na kształt mieczy,  
Dostępu bronią przez szuwary.  
Kto trawę kosi, ten złorzeczy,  
Kto siano zbiera – w głos przeklina,  
Po pas zapada w trzęsawiska –  
Gdzie łąk granice tnie wiklina,  
Gdzie bieży olszy droga śliska  
Do kęp, na których chyłą czoła  
Bezradne – dalej jakże skoczyć –  
Tam mgłą zachodzą – wilgną oczy.<sup>6</sup>*

Przytoczona proza, wiersz i legendy pokazują piękno i grozę nadwkrzańskiej krainy. Jeszcze bardziej uwypukla się to w dalszych utworach, które zacytujemy w rozdziale o regulacji rzeki.

Rzeka często bywała nieprzychylna człowiekowi, a czasem nawet groźna. Wiosną, kiedy przychodziły roztopy, dolina Wkry przekształcała się w olbrzymie jezioro poprzecinane nielicznymi drogami, z wód którego sterczały kępy drzew i podmokłe stogi siana. Rzeka wychodziła z brzegów także zimą i w końcu czerwca (świętojanka). Wysoki poziom wód unieruchamiał wówczas nawet na kilka tygodni wszystkie młyny. Woda przerywała groble, wały i drogi. Nadmiernie nasiąknięta gleba długo nie pozwalała rolnikom wyjść w pole i wygnać bydło na łąki.

Zastanawialiśmy się nad sposobem opisu walorów przyrodniczych rzeki Wkry. Specyficzny biosystem oraz unikatowy mikroklimat charakterystyczny tylko dla bagien Wkry odszedł bezpowrotnie w zapomnienie w momencie regulacji rzeki i osuszenia okalających ją torfowisk. Dlatego też szczególnego znaczenia nabiera wierny opis stanu sprzed regulacji. Najpełniej oddałaby to konwencja stosowana przez naukowców, jednakże dla przeciętnego człowieka zupełnie niezrozumiała. Oto przykład opisujący roślinność jakże urokliwych zatoczek starorzecza zawarty w pracy doktorskiej Lejmbach B. (cyt. w źródłach). *W zatokach o spokojnej wodzie rozwijały się fitocenozy Myriophyllo Nupharetum tworzące często kompleks z płatami Lemno – Spirodeletum. W wodzie dość płytkiej spotkać można fitocenozy Scirpetum lacustris. Wymurzające się z wody okresowo pływające porastane są jesienią przez zbiorowisko z Bidens tripartitus. Na brzegach najczęściej występują fitocenozy Glycerietum maxime i Phalaridetum arundinaceae, zaś środkowe części starorzecza zarośnięte są roślinnością pływającą typu Lemno – Spirodeletum lub częściej Hydrocharitetum morsus – ranae.* Dlatego też proponujemy opis językiem zrozumiałym dla wszystkich, nawet kosztem spłaszczenia zagadnienia. W opisie rzeki, bagien i ich obrzeży przedstawimy jedynie charakterystyczne rośliny i zwierzęta, przede wszystkim owady, ptaki i ryby odsyłając zainteresowanego czytelnika do opracowań szczegółowych wymienionych na końcu rozdziału.

Trzeba pamiętać, że piękno doliny Wkry, jej flora i fauna są ściśle zależne od struktury i specyfiki bagien.

Wrażenia z dawniejszych wędrówek po nadwkrzańskich oczerzetach (przed melioracją) tak można opisać:

Lekki, monotony szum prastarych dębów i olch usadowionych na potężnych korzeniach, niczym szpony wbitych w brzeg bagniska, wprowadza nas w nostalgiczny nastrój. Po okolicy rozprzestrzenia się powodujący zawrót głowy zapach dziko rosnących ziół i kwiatów oraz świeżo gnijącego



blota . W powietrzu unoszą się tysiące kolorowych, brzęczących owadów. Słońce praży. W płytkiej, przejrzystej jak kryształ wodzie uwijają się pracowicie setki małych rybek, żabek oraz różnego rodzaju żyjatek, stanowiących doskonale źródło pokarmu dla uczujących wodnych ptaków i zwierząt. Zarówno sama uczta, jak i walki o terytorium powodują niesamowitą wrzawę właściwą tylko dla terenów podmokłych. Co jakiś czas słychać w oddali odbijający się echem charakterystyczny gęgor żurawi. Przed nami jak okiem sięgnąć, aż po sam horyzont, rozciągają się setki hektarów bagien, poprzecinanych mieniącą się w słońcu wstęgą wijącej się Wkry i pętlami błyszczących starorzeczy, porośniętych po brzegach trzcina lub tatarakiem.

Pomimo niewątpliwego piękna bagna te były bardzo zdradliwe i niebezpieczne zarówno dla ludzi, jak i zwierząt. W przeważającej mierze tworzyły je kępy zrosniętych korzeniami roślin wodnych i nadwodnych unoszących się na rzadkim, rozcieńczonym wodą torfowym błotku, gdzieś gdzieś zaakcentowane wysoką kępą rokitnicy (wierzba omszona pospolicie zwana rekieciną) oraz samotnie sterczące nad oceanem bagnisk łachy piasku porośnięte drzewami (pozostałości po morenie czołowej lodowca) – to wszystko razem tworzyło trzęsawisko.

Nadwkrzańskie bagna powstały po ostatnim zlodowaceniu w tworzącej się pradolinie rzeki Wkry. Tysiące lat ich istnienia oraz dość duża powierzchnia wytworzyły specyficzny mikroklimat, a co za tym idzie unikatową niszę ekologiczną. Poza tym spełniały bardzo ważną rolę dla całej zlewni rzeki Wkry, zapewniając tarliska, żerowiska i tereny lęgowe dla ryb i ptaków oraz stabilizując poziom wody w okresach suszy letniej. Specyficzna właściwość torfu, jaką jest duża jego chłonność, powodowała zatrzymanie wody w okresie jej nadmiaru oraz powolne wysączenie w okresie suszy. Dzięki bagnetom Wkra należała do najbardziej zasobnych rzek, co ludziom osiedlającym się na jej brzegach umożliwiało w miarę ustabilizowaną egzystencję. Przyszłowiowe „ryby i raki” były dla nich źródłem życia.

### **Roślinność**

Bagna należały w przeważającej większości do typu torfowisk niskich<sup>7</sup> i w niewielkim stopniu do torfowisk przejściowych. Torfowiska niskie są bogate w związki mineralne nanoszone przez przepływającą wodę, a odczyn ich waha się od słabo kwaśnego do zasadowego. W związku z tym są bardzo żyzne, co pozwala na bujny rozwój bardzo urozmaiconej roślinności. Bagienne łąki mieniają się tysiącami barw, kontrastując z ciemną zielenią

olsz i srebrzystymi liśćmi „rekieciny”. Na mieniących się kryształowo czystą wodą oczkach powstałych z zanikających starorzeczy, a także na przybrzeżach koryt unoszą się majestatycznie „wodne lilie” – grzybień biały (*Nymphaea alba*) lub grązel żółty (*Nuphar luteum*), często powierzchnię wody pokrywają olbrzymie masy spirodeli wielokorzeniowej (*Spirodelea polyrrhiza*) lub lany osaki aloesowej. Bardziej zarośnięte starsze starorzecza pokrywa bardzo często rzęsa trójrowkowa (*Lemna trisulca*), na obrzeżach sterczą brązowe kiście pałki szerokolistnej (*Typha latifolia*), kępy tataraku (*Acorus calamus*), czy lany łącznia baldaszkowego (*Butomus umbellatus*) lub krzaczaste wąsy sitowia (*Juncaceae* sp.).

W nurcie głównego koryta rzeki i na jego poboczach, a także w zatoczkach rozwijała się roślinność o liściach pływających, z przewodnim tu grązelem żółtym. Jego tarczowe, skórzaste liście tworzyły niekiedy na powierzchni wody jednorodny, zielony dywan, pod którym powstawał gąszcz roślinności zanurzonej z dominującym wywłócznikiem (*Myriophyllum spec.*), rogatkiem sztywnym (*Ceratophyllum demersum*), moczarką kanadyjską czy rdestnicą kędzierzawą. Płytsze odcinki rzeki, łączące głębokie zakola, charakteryzujące się szybkim przepływem wody, porastały falujące w nurcie: strzałka wodna (*Sagittaria sagittifolia*), rdestnica połyskująca (*Potamogeton lucens*) oraz jaskier wodny zwany włosiennicznikiem (*Ranunkulus fluitans*).

Brzegi bagien (częściowo zalewne) porastały zagajniki lasów grądowych, w których dominującym gatunkiem drzew była olsza czarna (*Alnus glutinosa*). Na najwyższych terenach torfowiska tworzyła ona często las o bardzo charakterystycznej strukturze. Dno jego rozczłonkowane jest na liczne, niekiedy bardzo wysokie kępy, na których wyrastają pojedynczo lub po kilka olsze. Korzenie ich przerastając kępę, wystają po bokach i tworzą u jej niepokrytej roślinnością podstawy liczne głębokie jamy, sięgające wnętrza kępy.

Szyje korzeniowe drzew wyniesione wysoko, nawet w czasie zalewów wiosennych nie ulegały zatopieniu.

Na kępach obok olsz porastała charakterystyczna cieniolutna roślinność, jak niektóre paprocie, np. narecznica błotna (*Dryopteris thelypteris*), narecznica krótkoostna (*Dryopteris spinulosa*) i mchy oraz masa innych krzewów, np. czeremcha (*Prunus*) czy trzmielina europejska (*Euonymus europaea*) lub jarzębina (*Sorbus aucuparia*). Wśród pni i gałęzi zwisały girlandy chmielu (*Humulus lupulus*), a w dole piął się psianka słodkogórz (*Solanum dulcamara*). Między kępami znajdowały się dość rozległe i głębokie obniżenia, w których prawie przez cały rok utrzymywała się woda. Porastała je

zupelnie inna roslinnosc, skladajaca sie w wiekszosci z duzych bylin, np. kniec blotna (*Caltha palustris*), kosaciec zolty (*Iris pseudoacorus*), szczaw lancetowaty (*Rumex lanceolata*), gorysz blotny (*Peucedanum palustre*) czy turzyca dziobkowata (*Carex rostrata*). Polmrok oraz wysoka wilgotnosc i nieprzebyty gaszcz sprawialy wrazenie, iz znajdujemy sie w dzungli. W innych zas miejscach wystepowaly zarosla lozowe z dominujaca wierzbą szarą (*salix cinerea*) oraz kruszyną pospolitą (*Frangula alnus*), kaliną korolową (*Viburnum opulus*), porzeczką czerwoną (*Ribes rubrum*). Jednakże zasadniczą część obrzeży zajmowały szuwarowiska. W zależności od dominacji były to szuwarowiska trzcinowe (trzcinowiska)<sup>8</sup> lub szuwarowiska turzycowe (turzycowiska)<sup>9</sup>, wcinające się niekiedy na kilka kilometrów w głąb bagna. Znoszą one doskonale długotrwałe podtopienia oraz znaczne wahania poziomu wody. W miejscach o długotrwałym podtopieniu czasem powstaje bardzo interesujące zbiorowisko, złożone prawie wyłącznie z turzycy sztywnej (*Carex Hudsoni*). Tworzy ona bardzo zwarte kępy, wypiętrzone czasami na wysokość 1 metra, a między nimi nie rosną żadne rośliny i widać nagi torf, niekiedy tylko porośnięty lekkim nalotem mchów lub glonów. Pas wysokich bylin nie zawsze tworzył zwarte, jednolite, jednogatunkowe zbiorowiska. W wielu miejscach były to bardzo bogate i urozmaicone kobierce, gdzie występowały między innymi: pałka szerokolistna czy trzcina, obok których pojawia się manna mielec (*Glyceria aqatica*) czy skrzyp bagienny (*Equisetum limosum*). Natomiast nieco wyżej położone obszary tworzyły bardzo ciekawe pod względem botanicznym łąki torfowe, okresowo zalewne (zwykle wiosną i jesienią), charakteryzujące się gwałtownym rozwojem roślinności zaraz po ustąpieniu wody. Szybko zanikała szaro-rdzawa barwa zeszłorocznej runi, ustępując miejsca soczystej zieleni, na tle której złościły się pierwsze kwiaty – kaczeńce. W ślad za nimi zakwitwały jaskry. Do barw zielonych i żółtych dołączała biel kwiatów rzeżuchy łąkowej, którą szybko zastępowały różowe kwiaty firletki poszarpanej, tworząc falujący różowy łąn. Z upływem czasu zakwitwały nowe gatunki i łąka stawała się coraz barwniejsza, a powoli nad kwietnym runem zaczynały dominować kłosa traw, charakterystycznych dla kwaśnych, podmokłych łąk.

W końcu maja i na początku czerwca roślinność łąkowa uzyskiwała pełnię rozwoju i przed św. Janem (24 czerwca) rolnicy przystępowali do sianokosów. Koszono kosami, grabiono i ustawiano kopki ręcznie, a z mokrych odcinków łąki siano wynoszono na drągach. Potem pojawiały się stogi, a zwózka następowała w większości łodziami, a zimą po lodzie.

W miejscach silnie podmokłych, nie zalewanych periodycznie, nie porośniętych roślinnością wysoką, a zarazem żyznych tworzyły się mechowiska, zwane również torfowiskiem darniowym lub mszystym<sup>10</sup>. Były to zbiorowiska z dominacją niskich turzyc zwykle rozłogowych i licznych gatunków mchów, takich jak: mokradłosz, sierpolist (*Drepanocladus*) oraz drabik drzewkowaty (*Climacium dendroides*), wśród których bardzo często występowały pojedynczo lub płatami: bobrek trójlistkowy (*Menyanthes trifoliata*) czy siedmiopalecznik błotny (*Comarum palustrae*). Ich potężne i splecione kłącza wiązały bardzo mocno pływający po płynnym błotku dywan roślin tak, że spokojnie można było po nim chodzić. Podczas przyboru wody cały ten kobierzec splecionych roślin unosił się, a pod ciężarem człowieka ugiął się jak nasączona wodą gąbka. Dla wielu zwierząt, przystosowanych do życia w takich warunkach, był to po prostu raj.

### **Płazy i gady**

Obszary bagienne o płytkich i ciepłych wodach spełniają w okresie wiosennym rolę wielkiego inkubatora. Wszystkie zwierzęta, zarówno wodne, jak i lądowe, potrzebujące do rozrodu środowiska wodnego (gady, płazy, ryby oraz niektóre ptaki i ssaki) zbierają się na mokradłach w celu wydania na świat potomstwa.

W okresie tym można było spotkać, następujące zwierzęta: traszkę zwyczajną (*Triturus vulgaris*) – zwierzę drapieżne pojawia się w płytkich zbiornikach wodnych w marcu, odbywa tu gody, a pod koniec czerwca przenosi się do wilgotnych lasów, doskonale się maskuje, żeruje nocą; traszkę grzebieniastą (*Triturus cristatus*) – największą krajową traszkę (około 17 cm). W okresie godowym samcowi wyrasta na grzbiecie wysoka na 15 mm grzebieniasta płetwa godowa, która zanika po wyjściu z wody, mniej więcej w połowie lata. Na lądzie traszka ta pędzi ukryty tryb życia w miejscach wilgotnych i zacienionych.

Interesująca jest różnorodność ropuch i żab: ropucha szara (*Bufo bufo*) – najpospolitsza i największa ropucha krajowa, która przebywa w wodzie tylko w kwietniu, w okresie rozrodu; ropucha zielona (*Bufo viridis*) – żeruje na suchych, otwartych przestrzeniach, a w wodzie przebywa w okresie rozrodu – w maju podczas godów samice wydają głos przypominający śpiew kanaraka; ropucha paskówka (*Bufo calamita*), ogólnie podobna do ropuchy szarej, z tą tylko różnicą, że środkiem wzdłuż grzbietu przebiega jasny pasek; kumak nizinny (*Bombina bombina*) jest podobny do małej szarej ropuszki, z tą różnicą, że na brzuchu obserwujemy jaskrawe żółte lub pomarańczowe pla-

my. Poza tym ma bardzo donośny głos – „kumkanie”; grzebiuszka ziemna (*Pelobeates fuscus*), inaczej „huczek”, niedużych rozmiarów około 55-70 mm, za to jej kijanki są prawdziwymi olbrzymami, osiągają wielkość 80-120 mm, żaba ta żyje w środowisku suchym, do zbiorników wodnych schodzi tylko na okres rozrodu; rzekotka drzewna (*Hyla arborea*) – zielona żaba niedużych rozmiarów żyjąca na drzewach i krzewach, z charakterystycznymi przylgami na palcach; żaba trawna (*Rana temporaria*) ma grzbiet w różnych odcieniach brązu, brzuch najczęściej ciemnoplamisty, prowadzi lądowy tryb życia; żaba moczarowa (*Rana arvalis*) ma zwykle jasno czekoladowy grzbiet, ale za to brzuch biały, jasno cielisty bez plam; największa nasza żaba, żaba śmieszka (*Rana ridibunda*), która należy do grupy żab zielonych – samice osiągają do 110 mm długości, ale bywają znacznie większe (K. Ilski widział olbrzymią żabę śmieszkę zjadającą małego ptaszka); żaba jeziorkowa (*Rana lessonae*) jest najmniejszą z grupy żab zielonych – ma trawiastozieloną stronę grzbietową z jasnym paskiem wzdłuż grzbietu; zdolny do rozrodu mieszańców obu gatunków – żaba wodna (*Rana esculenta*), jest jednym z najpospolitszych płazów w Polsce.

Wiosną, w okresie godowym, wieczorami, można było słuchać koncertu w wykonaniu żabiej orkiestry. Były to koncerty niepowtarzalne, jedyne w swoim rodzaju, zmieniające tonację, tempo, oraz barwę i natężenie dźwięku, poczynając od donośnego głosu kumaka, kończąc na łagodnym kwileniu ropuchy zielonej przypominającym trele kanarka.

Oprócz żab, obrzeża bagien zamieszkiwały jeszcze inne zwierzęta. Można tu było spotkać dostojnie pelzającego zaskronca zwyczajnego (*Natrix Natrix*) który jest naszym najpospolitszym wężem. Ten jednometrowy wąż jest dla człowieka zupełnie niegroźny (*nie jest jadowity*). Od innych węży można go łatwo odróżnić po dwóch ułożonych symetrycznie za skroniami żółtych plamach. Podstawowym pokarmem zaskronca są żaby. Na lądzie żaby brunatne, a w wodzie żaby jeziorkowe. Zaskroniec połyka żaby żywcem. Bardzo sprawnie porusza się po lądzie, znakomicie pływa i nurkuje. Natomiast jedyna groźna i jadowita żmija zygzakowata (*Vipera berus*) występowała na nieco wyżej położonych terenach w rejonie Władysławowa, Maka czy Wykna.

Spacerując po obrzeżach bagien wnikliwy obserwator mógł zauważyć szybko przemykającą między trawami niewielką jaszczurkę o charakterystycznym ubarwieniu (duże jasnożółte lub białawe linie ograniczające z boków środkowy rząd plam na grzbiecie). Jest to jaszczurka żyworodna (*Lacerta vivipara*).

## Ssaki

Idąc dalej, zauważamy w korzeniach nadwodnych drzew i w bardziej zwiężłym brzegu pokopane nory. To dzieło piżmaka (*Ondatra zibethicus*), czterdziestocentymetrowego gryzonia o ciemnobrunatnym futerku. Samiec ma pomiędzy przednimi nogami gruczoły lojowe, które podczas rui wydzielają zapach piżma (stąd nazwa). Zwierzę bardzo płochliwe, którego podstawowym pokarmem są kłaczka tataraku. Zjada również inne rośliny, skorupiaki, mięczaki i owady. Żyje w koloniach. Bardzo często piżmak mylony jest z innym gryzoniem występującym na obrzeżach wód, a mianowicie z karczownikiem (*Arvicola terrestris*), zwanym również polnikiem zimnowodnym lub szczurem wodnym. Jest on wielkości szczura, ma futerko o barwie od brązowej do czarnej, białe na brzuchu, które niekiedy miewa żółty nalot. Buduje głębokie nory nad wodą, z wyjściem pod powierzchnią. Ciekawostką jest to, że potrafi konstruować przeznaczone do rozrodu kuliste gniazda pływające, lub wiszące wśród roślinności nadbrzeżnej. Karczownik żyje parami, pływa doskonale. Podstawowym jego pożywieniem jest trzcina.

W zaroślach nadwodnych możemy spotkać jednego z najpospolitszych naszych gryzoni – nornicę rudą (*Clethrionomys glareolus*), zwierzątko niewielkich wymiarów (11 cm), o futerku na grzbiecie zawsze rudym w różnych odcieniach, natomiast na brzuchu popielate lub białawe. Latem zjada zielone pędy roślin, zimą korę i zgromadzone nasiona klonu, dębu, buku, jarzębiny. Kopie chodniki w ściółce i próchnicy. Zarówno nornica ruda, jak i inne gryzonie, a także żaby, ryby, jaszczurki, żmije, owady i ślimaki są pokarmem niesłychanie zwinnego i błyskawicznie atakującego nocnego łowcy – tchórza (*Mustela putorius*). Tchórz jest jednym z największych przedstawicieli lasicowatych na terenie Polski. Samce dorastają do 66 cm długości (wraz z ogonem), samice są znacznie mniejsze. Charakterystyczną cechą tchórza jest to, że w momencie zagrożenia wyrzuca z gruczołów odbytowych cuchnącą wydzielinę. Ciekawostką jest natomiast fakt, że zimowe zapasy robi ze sparaliżowanych przez nagryzienie żab. Cierpliwy i wprawny obserwator może spotkać o świcie baraszkuje lub wygrzewającą się w promieniach wschodzącego słońca bliską krewniaczkę tchórza – wydrę. Wydra (*Lutra lutra*) jest ssakiem lądowym najbardziej wśród krajowej fauny przystosowanym do zimnowodnego trybu życia. Długość głowy i tułowia dochodzi do 100 cm, ogona do 60 cm. Doskonale pływa i nurkuje. Wytrzymuje pod wodą do ośmiu minut. Praktycznie jest w stanie złapać każdą

rybę będącą w zasięgu jej wzroku. Dlatego też głównym pokarmem wydry są ryby. Nie gardzi też gryzoniami – łowi głównie karczownika, a także ptaki, żaby, raki, ślimaki i owady, chętnie zjada jaja. Przy pełnej obfitości pokarmu i niedużej konkurencyjności ze strony innych zwierząt, wydra dość licznie występowała na bieżuńskich bagnach.

Na nieco wyżej położonych obrzeżach bagien, które najczęściej porastały zagajniki roślinności łożowej lub enklawy młodej dębiny, spotkać można było całe połacie pooranej ściółki – to ślady buchtowania dzików (*Sus scrofa*) – najpospolitszych dużych zwierząt łownych. Dzik jest w zasadzie zwierzęciem leśnym, ewentualnie leśno-stepowym, jednakże łatwo się przystosował do okolic okołobagiennych. Jest wszystkożerny. Prowadzi nocny tryb życia w niewielkich grupach (watahy) pod przewodnictwem doświadczonego samca (odyńca). Dzień spędza w ukrytym legowisku zwanym barłogiem.

Wstając tuż przed świtem, wychodząc na obrzeża bezkresnych moczarów, pośród zarośli łożowych i nabrzeżnych zagajników, wśród panującej ciszy i opadającej mgły, usłyszeć możemy ciche, bardzo delikatne, flegmatyczne człapanie. Nadchodzi król nadwkrzańskich bagien, potężnie umięśniony, dużo większy od spotykanych tu zwierząt, wietrzący każdy ruch w powietrzu swoimi bardzo wrażliwymi chrapami, obdarzony przez przyrodę wieńcem niekiedy kilkumetrowej średnicy oraz dostojną brodą wiekowego starca, a zarazem bardzo delikatny roślinożerca. To łoś (*Alces alces*).

Wieczorem pojawiały się nad bagnami nietoperze. Uganiały się za owadami, używając echolokacji do lokalizowania zdobyczy. Słychać było wydawany przez nie wysoki, przeraźliwy pisk. Na terenie bagien żerowały najczęściej gacek wielkouchy (*Plecotus auritus*) i nocek wąsatek (*Myotis mystacinus*). Nocek jest jednym z najmniejszych polskich nietoperzy. Poluje często nad wodą. Chroni się w dziuplach. Gacek jest większy i ma charakterystyczne duże uszy. Chroni się w dużych dziuplach, piwnicach i na strychach.

## **Ptaki**

Larwy owadów, owady dorosłe, małe mięczaki, pijawki, kijanki i małe rybki stanowią doskonale źródło pokarmu dla ptaków. Dlatego też od wielu stuleci bagna doliny Wkry tworzyły tereny lęgowe dla wielu ich gatunków.

Już od wczesnej wiosny na obrzeżach zalanych wodą przeogromnych obszarach bagien pojawiali się letni mieszkańcy. Jako jedna z pierwszych przylatywała czajka (*Vanellus vanellus*). Jest to ptak wielkości gołębia gniezdzący się na terenach podmokłych o niskiej roślinności, bardzo krzykliwy i nie boi się ludzi, przelatując tuż nad samą głową.

Natomiast na wiosennej tafli wody pojawiały się ni stąd ni zowąd stadka kaczek. Można tu było spotkać największą gniazdującą na tutejszych bagnach kaczkę, a mianowicie kaczkę krzyżówkę (*Anas platyrhynchos*). Łatwa do odróżnienia po charakterystycznym upierzeniu, posiada bowiem w skrzydle granatowo niebieskie lusterko z dwu stron czarno i biało obrzeżone, a samiec w szacie godowej ma czarnozieloną głowę i białą obrączkę na szyi, wole przybiera barwę ciemnobrązową, na ogonie cztery zadarte piórka oraz czerwone nogi.

Przy odrobinie szczęścia można było zaobserwować na ukrytym wśród szuwarów lustrze spokojnej wody rzadko występującą, niewiele mniejszą od krzyżówki kaczkę krakwę (*Anas strepera*), która charakteryzuje się tym, że samiec nie nosi szaty godowej.

Rozglądając się po lustrze wody, możemy dostrzec pływające stadka znacznie mniejszych kaczek. Są to cyranki (*Anas querquedula*), które występowały na bagnach bardzo licznie. W końcu lata i w okresie jesiennym do stadek cyranek dołączają stadka jeszcze mniejszych kaczek. Są to cyraneczki (*Anas crecca*) różniące się zwyczajami w okresie lęgowym, a mianowicie w porze lęgowej cyraneczka przenosi się na bagna położone wśród lasów i zarośli, natomiast cyranka gniazduje na błotach otwartych. Poza tym samiec cyraneczki jest w szacie godowej bajecznie ubarwiony. Często jest mylony z jakimś ptakiem egzotycznym.

Na obszarach bagna, gdzie całym rokiem utrzymywało się lustro wody, wiosną można było spotkać pływające parami kaczki rdzawogłowe (*Nyroca ferina*) – tuż obok kontrastowo ubarwionego samca płynie znacznie ciemniejsza samica.

Na uwagę zasługuje jeszcze gągoł (*Bucephala clangula*) – nieco mniejszy od kaczki domowej, którego cechą charakterystyczną jest gniazdowanie tylko w obszernych dziuplach. Gągoł występował w rejonie Kępy Gołuskiej.

Po niezarośniętych, lśniących jak lustro oczkach wodnych pływały majestatycznie śnieżnobiałe łabędzie (*Cygnus olor*) troskliwie opiekując się szarymi i brzydkimi młodymi, a w pobliżu trzcin można było zaobserwować pływające małymi stadkami łyski (*Fulica atra*). Łyska jest widoczna z daleka, gdyż jej czarne upierzenie odcina się od otoczenia, a biała łysina na czole i krótki ogon są cechami, po których można na pierwszy rzut oka odróżnić ją od kaczki. Łyska jest znacznie mniej płochliwa niż kaczka, dlatego też często wypływa na otwartą wodę. Trudno wyobrazić sobie rozlewisko bez jej nawoływania. Wczesną wiosną o każdej porze dnia wykrzykuje



głośne „kow-kew”. Żywi się przeważnie liśćmi i łodygami wyciąganymi spod wody podczas wytrwałego nurkowania.

W rejonach gęsto zarośniętych bagien można spotkać wszędobyłską kureczkę nakrapianą (*Porzana porzana*), która biega zbierając owady, pająki, robaki, ślimaki i wyławia z wody różne drobne zwierzęta. Szeroki pas trzcin obrastający obrzeża otwartego lustra wody jest doskonałym siedliskiem kokoszki wodnej (*Gallinula chloropus*). Od łyski odróżnia się białą, błyszczącą w słońcu kreską tuż za ogonem, widoczną nawet z dużej odległości i nie ma białej łysiny. Pożywienie wyławia przeważnie z wody – z zanurzonych roślin zbiera ślimaki, larwy owadów oraz inne drobne zwierzęta.

Okałające bagna podmokłe łąki były żerowiskiem wszędobyłskiego bociana białego (*Ciconia ciconia*). Wbrew ogólnym przekonaniom podstawowym pokarmem bociana wcale nie są żaby, a małe gryzonie, najczęściej myszy. Wysokie drzewa wyrastające kępami wokół bagien były miejscem gniazdowania bociana czarnego (*Ciconia nigra*). Unika on siedlisk ludzkich i zakłada gniazda w ustronnych miejscach wśród gęstych gałęzi. Odróżnić go można od bociana białego po tym, że posiada czarną szyję i głowę, ciemnoczerwony dziób oraz ciemnoczerwone nogi.

Po rozległych bagiennych płyciznach, powoli, zatrzymując się co jakiś czas, brodzi w poszukiwaniu pokarmu czapla siwa (*Ardea cinerea*). Ptak, dorównujący wielkością bocianowi, białopopielaty (czoło i środek ciemienia są białe). Po bokach głowy i poza oczami czarne smugi przechodzą w czarny czub. Dwa najdłuższe pióra tego czuba dochodzą do 18 cm długości. Czapla odżywia się głównie rybami, nie gardzi jednak gryzoniami i ślimakami. Prowadzi samotniczy tryb życia. Gniazduje natomiast na drzewach w koloniach.

Oprócz bociana i czapli można było spotkać na bagnach jednego z najokazalszych przedstawicieli naszych ptaków – żurawia (*Grus grus*). Dorosły stojący samiec osiąga wysokość 120 cm. Ubarwienie jasnopopielate, na górnej części głowy goła, karminowo-czerwona skóra. Charakterystyczną cechą żurawia jest „klangor” – bardzo donośny melodyjny, wykrzykiwany co chwilę w locie i na ziemi.

Obrzeża łąk były siedliskiem wyjątkowo hałaśliwego derkacza (*Crex crex*), ptaka wielkości kuropatwy bardzo sprawnie biegającego wśród traw, który swoją obecność oznajmiał bardzo donośnym, dwusylabowym „derr-derr”, po którym następuje przerwa, trwająca około sekundy. Gdy ten „pierwszy skrzypek łąki”, jak nazwał go w „Panu Tadeuszu” Adam Mickiewicz,

odzywa się bardzo blisko, możemy przed każdym „derr...” usłyszeć głuche mruknięcie. Jego donośne koncerty trwały od wieczora aż do rana, a czasem, zwłaszcza przed deszczem lub burzą, i za dnia. Odzywają się wyłącznie samce i to tylko do momentu rozpoczęcia wysiadywania jaj przez samice.

Na podmokłych łąkach i rozlewiskach rzeki Wkry oraz w kępach wiklin można było spotkać wiele małych ptaków śpiewających. W okolicy pałacu oraz na kępie gołuskiej królował słowik (*Luscinia luscinia*), król pieśni miłosnej. Słowik gniazduje w niskich zaroślach. Samiec rozpoczyna koncert wieczorem, a kończy nad ranem, umilając samicy wysiadywanie jaj. Koncerty te są najbardziej intensywne w maju.

Drugim wielkim śpiewakiem tych okolic był drozd śpiewak (*Turdus eritorum*). Śpiew drozda przypomina grę fletu na niskich i wysokich tonach. Gniazdo drozda zbudowane jest z masy papierowej, podobnej do tektury i wyłożone piórami.

Innym wielkim śpiewakiem jest kos (*Turdus merula*), ptak nieco większy od szpaka o upierzeniu czarnym z charakterystycznym żółtopomarańczowym dziobem. Śpiew kosa jest bardzo dźwięczny i melodyjny, przypominający do złudzenia melodię kujawiaka.

W gęstwinach gniazdowała masa drobiazgu ptasiego. Między innymi: sikora bogatka (*Parus major*), sikora czubotka (*Parus cristatus*), sikora modra (*Parus caeruleus*), sikora uboga (*Parus palustris*), raniuszek (*Aegithalos caudatus*), pełzacz ogrodowy (*Certhia brachydactyla*), kowalik (*Sitta europaea*), strzyżyk (*Troglodytes troglodytes*), mysikrólik (*Regulus regulus*), czyżyk (*Carduelis spinus*), makolągwa (*Carduelis cannabina*) i inne. Sikorka bogatka gniazduje w małych-niskich dziuplach. Wśród sikor najciekawszy jest raniuszek, ptak wielkości łyżeczki od herbaty. Biała kuleczka z czerwonym łepkiem i bardzo długim czarnym ogonem. Buduje gniazda z mchu wielkości piłki futbolowej. Młode raniuszki, których zwykle jest 12, przebywając w gnieździe nie mogą się pomieścić, dlatego też rodzice wycinają dziurki, przez które wystają długie ogonki młodych, co tworzy niespotykaną kompozycję przestrzenną.

Najmniejszym ptakiem gniazdującym w okolicy był i jest mysikrólik (*Regulus regulus*). Ptaszek ważący około 4 dekagramów, wielkości piłeczki pingpongowej, szary z czerwoną strzałką na czole. Nieco większym jest strzyżyk (*Troglodytes troglodytes*), szary z zadartym ogonkiem do góry. W okolicach kępy gołuskiej gniazdował remiz (*Remiz pendulinus*). Jeszcze w latach sześćdziesiątych znajdowano gniazda remiza. Gniazdo remiza

o wymiarach około 20x10 cm zawieszane na zwisających pędach wikliny, zbudowane jest z włókien traw, poprzeplatanych i wzmocnionych puchem z pałki wodnej. Kształtem przypomina but – walonkę z bocznym wejściem.

Bardzo rozpowszechnionym ptakiem trzcin i zarośli jest trzciniaak (*Acrocephalus arundinaceus*) i trzciniaček (*Acrocephalus scirpaceus*), budujący gniazda umocowane na dwóch-trzech pędach trzciny w postaci koszyczka zawieszzonego około jeden metr nad lustrem wody.

W wyższych partiach zarośli gniazdował zaganiacz (*Hippolais icterina*), żółtozielony, nieco mniejszy od wróbla, który jako jedyny ptak znosi jaja koloru czerwonoróżowego.

W stromych brzegach podmytych przez wodę drażąc norki zakładały swoje gniazda bardzo zwinne jaskółki brzegówki (*Riparia riparia*).

Wśród piaszczystych łąk, po opadnięciu wód przewijała się pliszka siwa (*Motacilla alba*), natomiast na bagnach pliszka żółta (*Motacilla flava*). Oba ptaszki przemieszczając się, podnoszą ogonek, dwukrotnie dłuższy od tułowia. Stąd też powiedzenie „każda pliszka swój ogonek chwali”. Obok pliszki siwej można było spotkać siewkę złotą (*Pluvialis apricarius*), brodziec krwawodziobego (*Tringa totanus*), bekasa (*Capella gallinago*) i kulika (*Numenius arquata*). Ciekawostką jest fakt, że bekas nie wydaje żadnego głosu. W czasie toków samiec wzbija się wysoko w górę i opadając w dół rozpościera szeroko sterówki ogona, które wibrując wydają głos podobny do beczenia kozy.

Nad rozlewiskiem wód unosiły się rybitwa czarna (*Chiladonias nigra*) i rybitwa zwyczajna (*Sterna hirundo L.*) polujące na drobiazgi rybny.

Jednym z najbardziej barwnych ptaków rzeki Wkry jest zimorodek (*Alcedo atthis*) – ptak koloru błękitno-szafirowo-złotego, zakładający gniazda w skarpach nad wodą, drażąc tunele do 1,5 m długości. Gniazdo wyściela wypławkami z ości ryb, nie używając piór ani puchu.

Nad rozlewiskami królowały w przestworzach ptaki drapieżne: myszołów zwyczajny (*Buteo buteo*), kania ruda (*Milvus milvus*), sokół pustułka (*Falco tinnunculus*) i błotniak stawowy (*Circus aeruginosus*). Sokół atakuje zdobycz będącą w locie, natomiast myszołów tylko na ziemi. Myszołowa od kani rudej łatwo odróżnić w locie. Ogon myszołowa jest zaokrąglony, natomiast kani widelkowaty. Pustułka cały dzień „wisi” w powietrzu trzepocząc skrzydłami, następnie ze zwiniętymi skrzydłami spada jak kamień na upatrzoną zdobycz.

Nocami nad bagnami rozlegało się złowieszcze pohukiwanie sów. Najpopolitszą była sowa uszata (*Asio otus*), sowa błotna (*Asio flammeus*), puszczyk



Piżmak. Fot. [w:] [www.wiem.onet.pl](http://www.wiem.onet.pl)



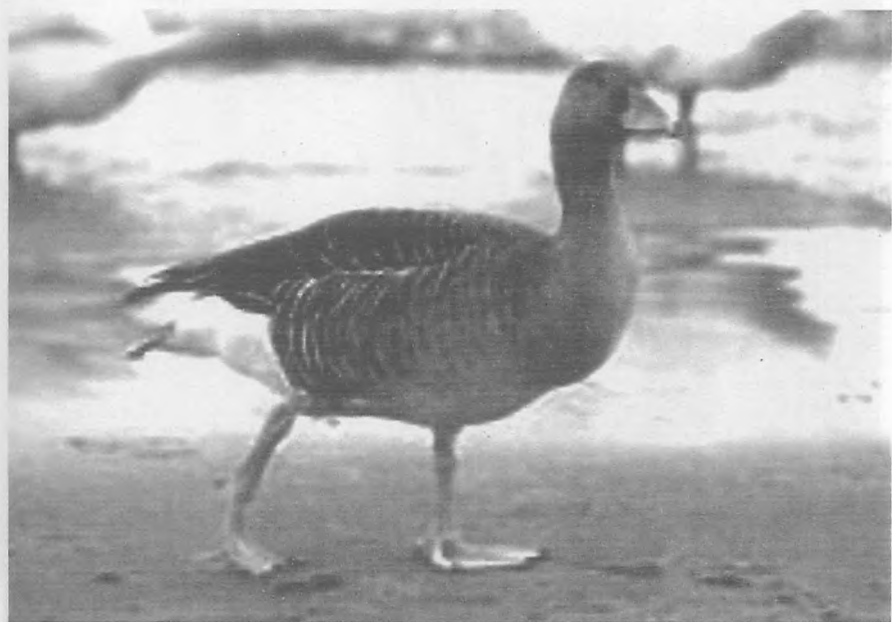
**Wydra.** Fot. [w:] [www.wiem.onet.pl](http://www.wiem.onet.pl)



**Wydra.** Fot. Janusz Monkiewicz.



Łoś. Fot. [w:] [www.karpaty.edu.pl](http://www.karpaty.edu.pl)



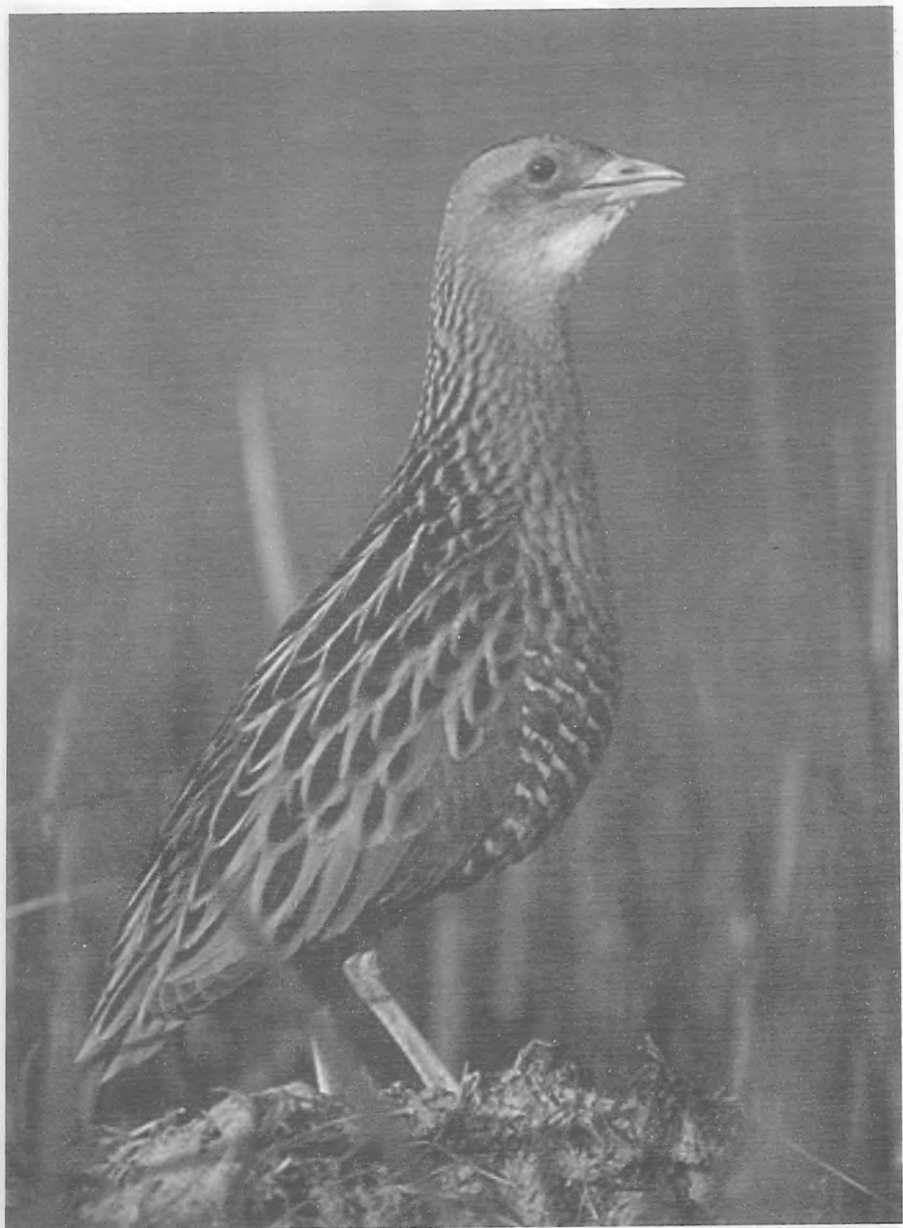
Gęś gęgawa. Fot. Jerzy Grzesiak, [w:] [www.grzesiak.kei.pl](http://www.grzesiak.kei.pl)



**Żurawie.** Fot. Jerzy Grzesiak, [w:] [www.grzesiak.kei.pl](http://www.grzesiak.kei.pl).



**Żurawie.** Fot. [w:] [www.zsh.konin.pl](http://www.zsh.konin.pl).



**Derkacz.** Fot. Maciej Karetta.





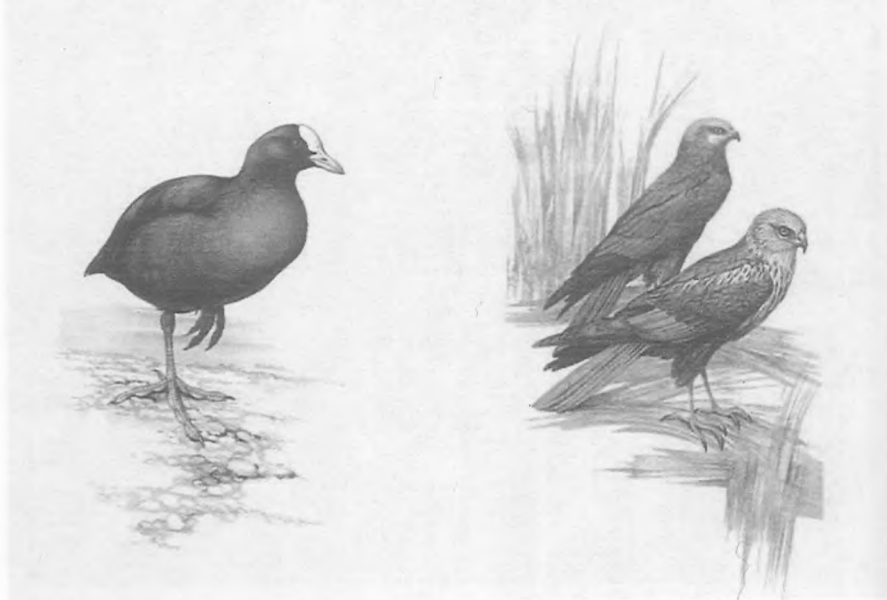
**Remiz.** Fot. Wojciech Wójcik.



**Gniazdo remiza.** Fot. S. Ilski, 2002 r. (w zbiorach Jana Ilskiego).



**Kulik wielki.** Fot. Jerzy Grzesiak, [w:] [www.grzesiak.kei.pl](http://www.grzesiak.kei.pl).



**Lyska.**

**Błotniak stawowy.**



Łyska. Fot. Jerzy Grzesiak, [w:] [www.grzesiak.kei.pl](http://www.grzesiak.kei.pl).



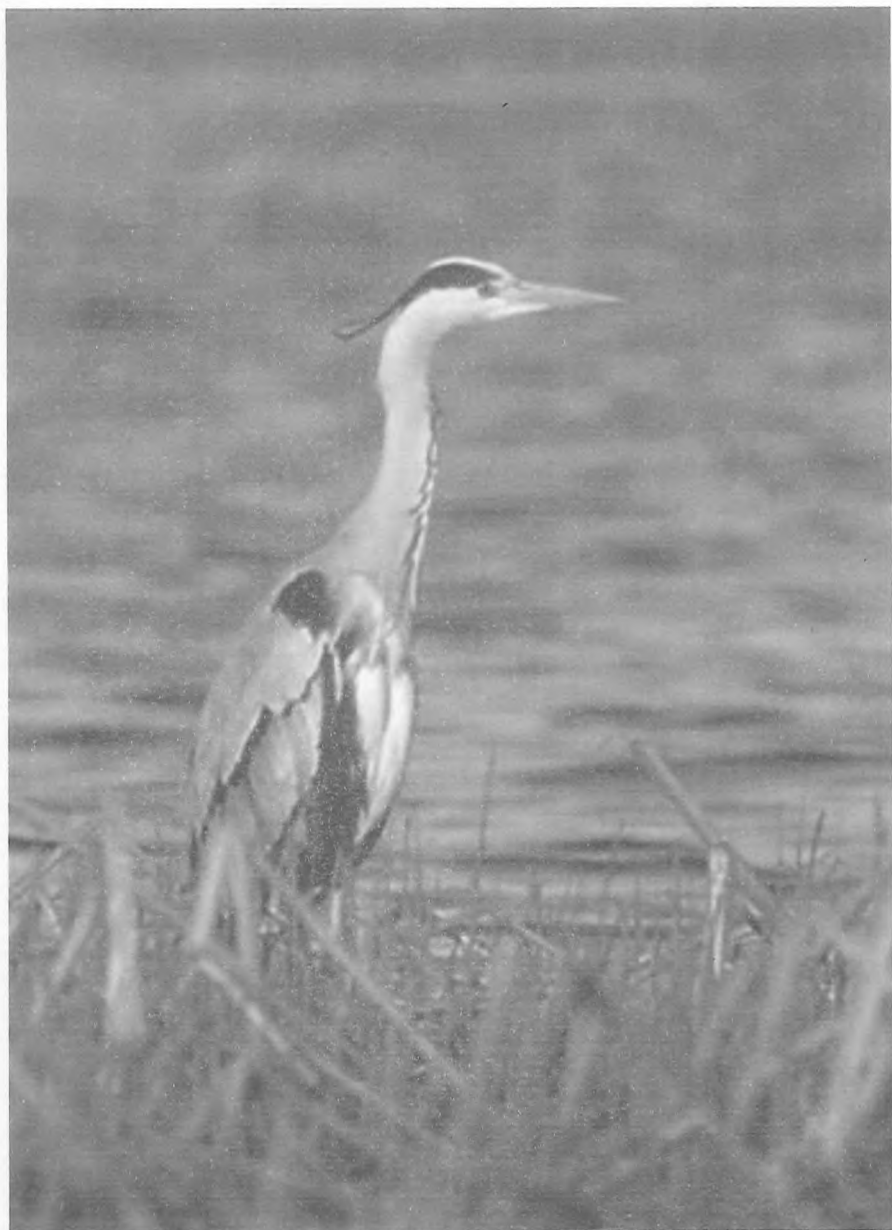
Samiec kaczki krzyżówki.



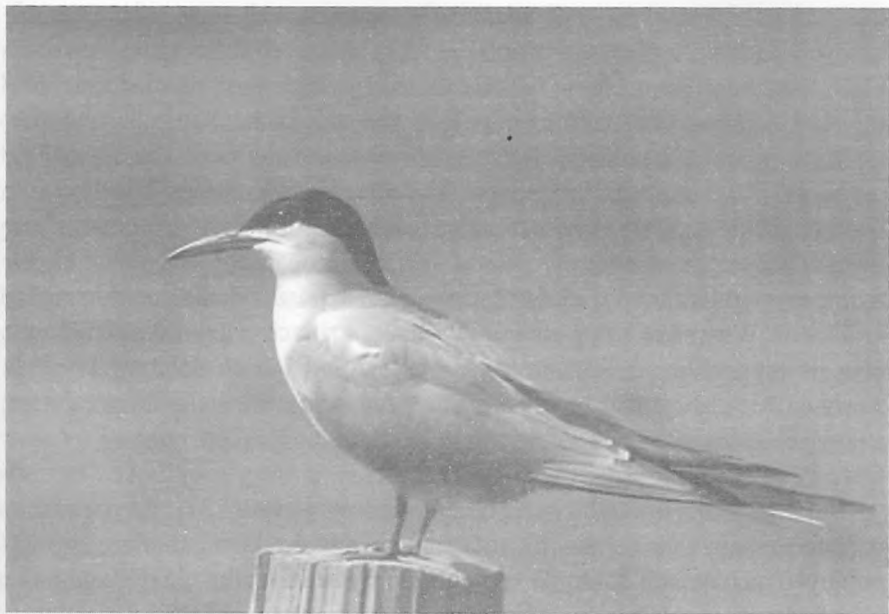
Samica kaczki krzyżówki.



Czapla siwa.



**Czapla siwa.** Fot. Jerzy Grzesiak, [w:] [www.grzesiak.kei.pl](http://www.grzesiak.kei.pl).



Rybitwa. Fot. Jerzy Grzesiak, [w:] [www.grzesiak.kei.pl](http://www.grzesiak.kei.pl).



Rybitwa. Fot. Ireneusz Dziugiel.

(*Strix aluco*) i płomykówka (*Tyto alba*). Sowa uszata o charakterystycznie sterujących „uszach” z piór buduje gniazda tylko w starych wypróchniałych dziuplach. Natomiast sowa błotna zakłada gniazda wyłącznie na ziemi. Z kolei płomykówka gniazduje w starych budynkach i na strychach. „Szlara”<sup>11</sup> sowy płomykówki tworzy charakterystyczne serce rzucające się bardzo w oczy. O ile omówione sowy można czasami spotkać w dzień, o tyle puszczyk jest typowo nocnym ptakiem. W dzień zaszywa się w jak najbardziej ciemne miejsca, i dopiero w nocy wyrusza na łowy. „Szlara” puszczyka obejmuje całą głowę. Głównym pożywieniem oprócz myszy są żaby, jednak puszczyk nie pogardzi nawet królikiem. Wszystkie sowy znoszą jaja białe, różnych wielkości, okrągłe jak piłeczki pingpongowe. Różnorodność ptaków na bagnach doliny Wkry była znacznie większa, jednakże wiele ptaków zatrzymywało się tylko przelotnie, a ilość ich zmieniała się w zależności od pory roku.

### Owady

Barwną, letnią oprawę świata bagien stanowią owady. Wielka ich różnorodność nie pozwala na choćby pobieżny opis wszystkich gatunków, występujących na bagnach doliny Wkry. Omówimy zatem tylko niektóre gatunki, charakterystyczne dla biosystemu.

Najbardziej charakterystycznymi owadami, a zarazem najbardziej uciążliwymi dla człowieka i zwierząt żyjących na terenie bagien są komary (*Culicidae*). W Polsce występuje ponad 50 gatunków. Najpospolitszym na nadwkrzańskich bagnach był i jest komar brzęczący (*Culex pipiens*). W Polsce żyją trzy podgatunki tego komara nieizolowane genetycznie. *Culex pipiens* jest mniejszy od widliszka (*Anopheles maculipennis*), ma 5,5 mm długości. Spełnia bardzo ważną rolę w łańcuchu pokarmowym biosystemu. W pewnych okresach rozwoju narybku larwy komara stanowią jego podstawowy pokarm. Samce komara mają słabiej rozwinięte narządy gębowe i odżywiają się sokiem roślin. Natomiast samice mają lepiej rozwiniętą klujkę i odżywiają się krwią zwierząt. W ryjku samicy są dwa kanały. Dolnym, znajdującym się w podgębiu splywa ślina do ranki, górnym znajdującym się w wardze górnej wpływa krew do przewodu pokarmowego komara. Gardziel jest elementem pompującym. Ukłucie komara powoduje obrzęk wokół ranki oraz bardzo nieprzyjemne swędzenie.

Komary w okresie godowym tworzą skupiska (kominy), składające się z milionów osobników sięgające na wysokość kilkuset metrów, jest to zjawisko rzadkie i niepowtarzalne. Komary unikają ostrego słońca. Najintensywniej atakują po zmroku.

Jakkolwiek w ciągu lata możemy uchronić się przed ukąszeniami komarów wychodząc na intensywne słońce, tak nieuchronnie dopadną nas inne krwiożercze owady powodujące bolesne ukąszenia, a mianowicie ślepaki (*Tabanidae*). Są to owady podobne do much. Ich charakterystyczną cechą są bardzo duże oczy o tęczowym połysku oraz spłaszczony odwłok. Samce i nie zapłodnione samice odżywiają się nektarem i pyłkiem, natomiast zapłodnione samice odżywiają się krwią dużych ssaków. Pobierają jednorazowo od 50 do 70 razy więcej krwi niż komar. Ukłucia ślepaków są bardzo bolesne. Ślina ślepaków ma właściwości toksyczne, przy dużej inwazji może powodować śmierć.

Trzecim, masowo występującym owadem na terenie tutejszych bagien jest tzw. trzączanka. Jest to jętka (*Ephemera Vulgata*). Owady dorosłe odbywają lot godowy bezpośrednio po ostatnim linieniu wykonując charakterystyczne wzloty to w górę, to w dół. Po kopulacji i złożeniu jaj giną. Zarówno larwy jętek, jak i ich postać dorosła, stanowią doskonały pokarm dla ryb. Dlatego też bieżuńscy wędkarze zawsze cenili „trzączankę” jako przynętę na jazia i klenia.

Jednymi z większych owadów występujących na terenie bagien jest tzw. „szklarz”. Nazwa ta obejmuje cały rząd ważek (*Odonat*). Zarówno larwa, jak i postać dorosła, są bardzo wyspecjalizowanymi drapieżnikami. W środowisku wodnym larwy „szklarzy” polują na larwy komarów, jętek i innych ważek, a nawet kijanki i małe rybki. Natomiast osobniki dorosłe polują w locie na różne owady.

Podobne jądło, co larwy ważek, mają pluskwiaki żyjące pod wodą. Należą do nich: płoszczyca szara (*Nepa cinerea*) i topielica (*Ranatra linearis*). Upodabniają się one do mułu zalegającego dno i zniecacka atakują swoje ofiary. Na końcu odwłoka znajdują się dwa rynienkowe wyrostki składające się w rurkę służące do pobierania powietrza znad powierzchni wody. Wszystkie pluskwiaki żyjące pod wodą, jak również występujące licznie pod wodą chrząszcze oddychają powietrzem atmosferycznym. Większość chrząszczy – „pływaków” to drapieżniki. Największym ich przedstawicielem jest pływak żółtobrzeżek (*Ditiscus marginalis*), który, jak wskazuje nazwa, posiada żółtą obwódkę dookoła pokryw ciała. Larwa tego chrząszcza osiąga monstrualne rozmiary – do 10 cm, i jest najbardziej żarłocznym drapieżnikiem wśród owadów w środowisku wodnym. Kilka larw żółtobrzeżka potrafi zjeść całą rybkę w ciągu paru minut.





**Wkra w Bieżuniu, 1915 r. (Fot. w zbiorach MMM w Bieżuniu).**



**Wkra koło „Kępy Juranda”. Fot. Marian Przedpełski, 1963 r.**



Wkra koło „Kępy Juranda”. Fot. Marian Przedpełski, 1958 r.  
(Wszystkie zamieszczone w pracy fotografii autorstwa M. Przedpełskiego  
i H. Przedpełskiej w zbiorach MMM w Bieżuniu – uwaga aut.)



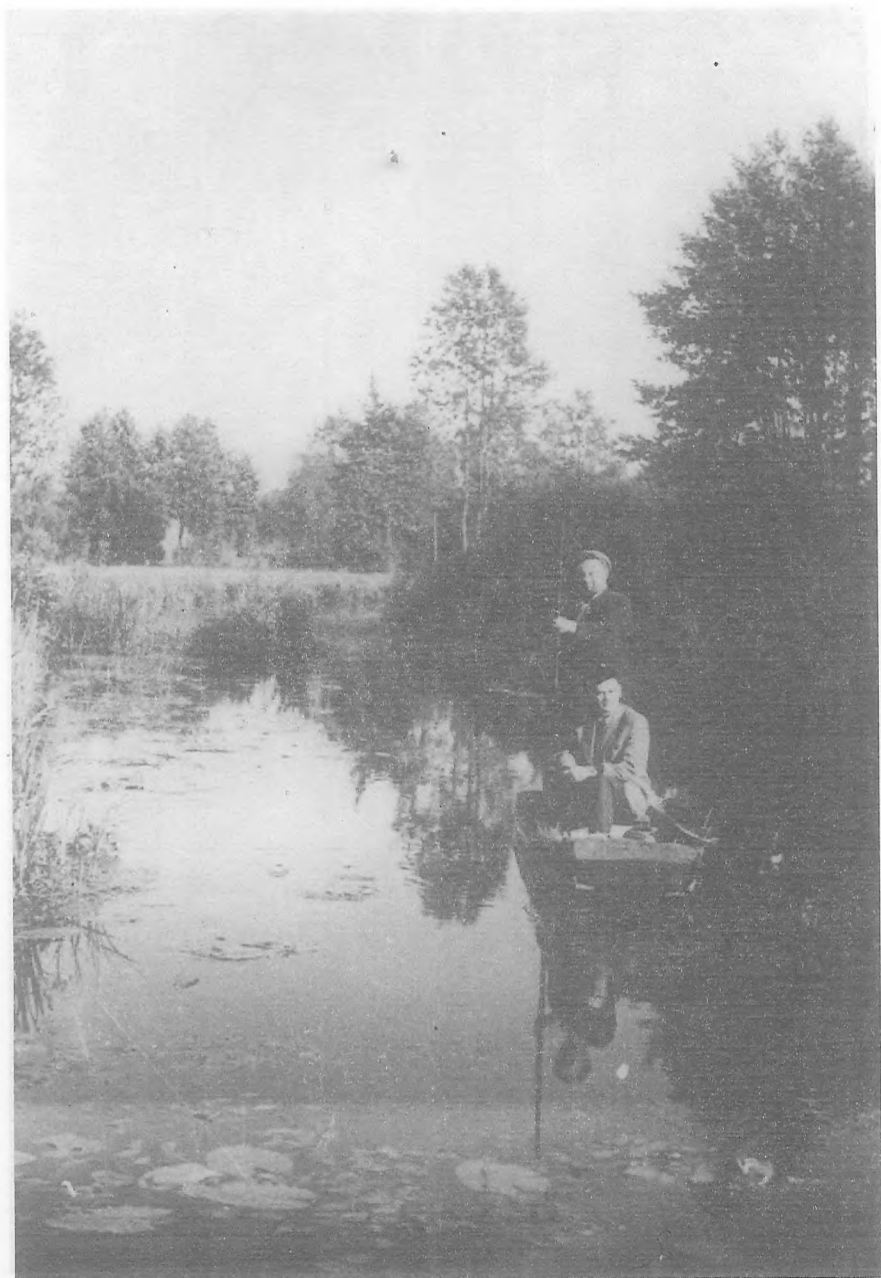
**Marian Przedpełski na łodzi w pobliżu wyspy „Lipowy Grond”.**  
Fot. Helena Przedpełska, 1956 r.



**Rozlewisko w okolicy wsi Bielawy Gołuskie. Fot. M. Przedpełski, 1956 r.**



**W okolicy wsi Bielawy Gołuskie. Fot. Marian Przedpełski, 1956 r.**



Po rozlewiskach pływano łodziami „na pych”. Fot. M. Przedpełski, 1956 r.



W okolicy wsi Sokolowy Kat. Fot. M. Przedpełski, 1958 r.



**Jeden z licznych strumieni dopływających do Wkry w rejonie wiosek Bielawy Gołuskie, Gołuszyn i Zgliczyn. Fot. M. Przedpełski, 1956 r.**

**Wkra w latach 1966-1972 obiektywem  
Zbigniewa Dobrowolskiego**



**Irysy.**

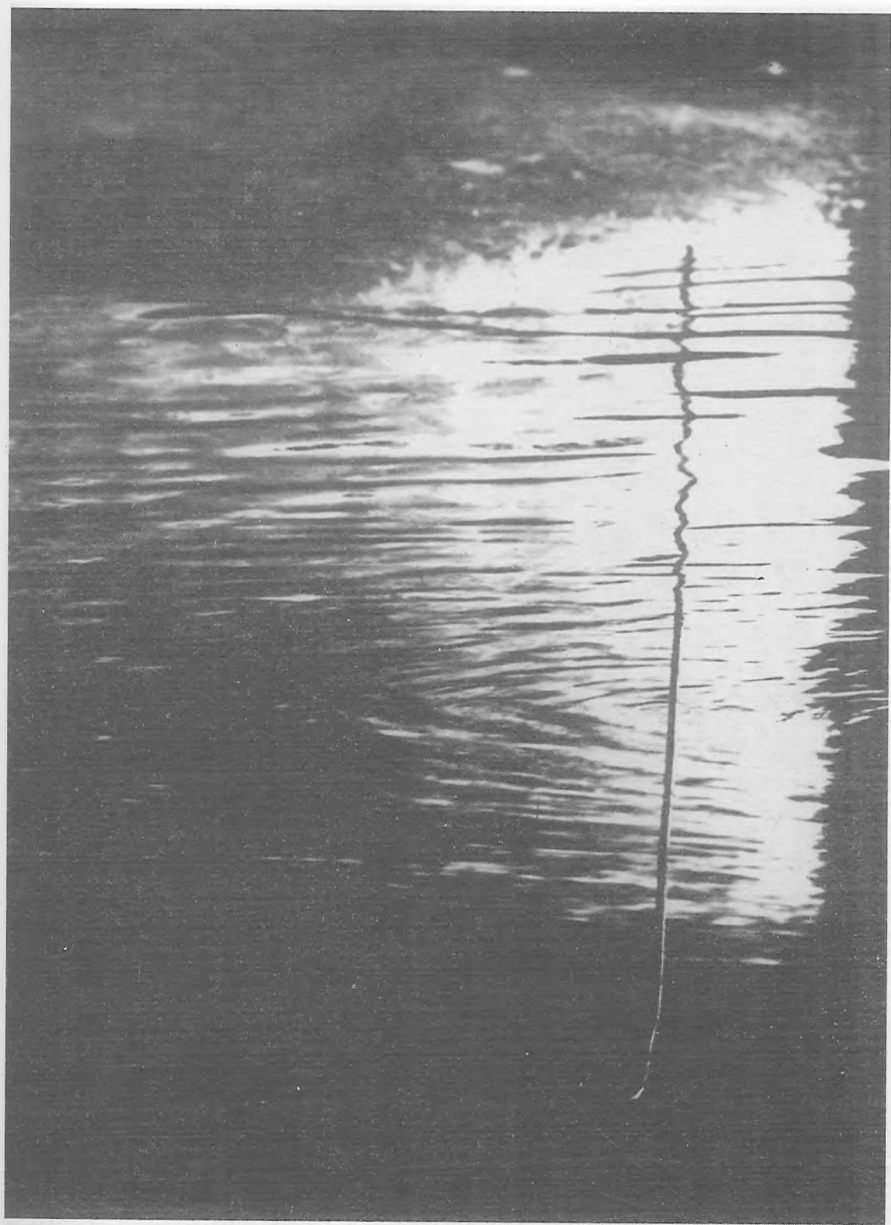




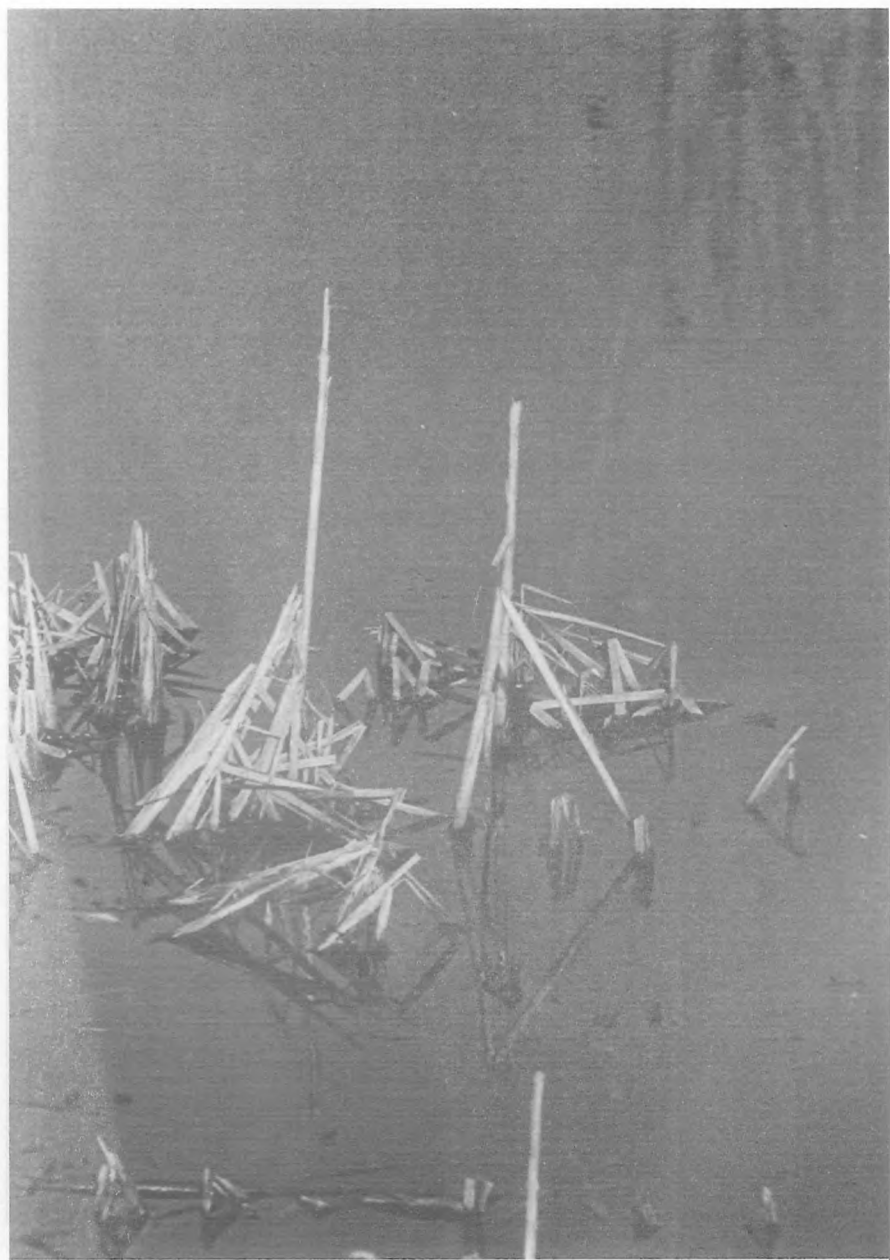
„Palki”.



Pal po dawnej śluzie młyńskiej – latem i zimą.



Rzeka nocą.



\*\*\*



**Na kładce.**



**Na grobli – przeprawa nocą.**

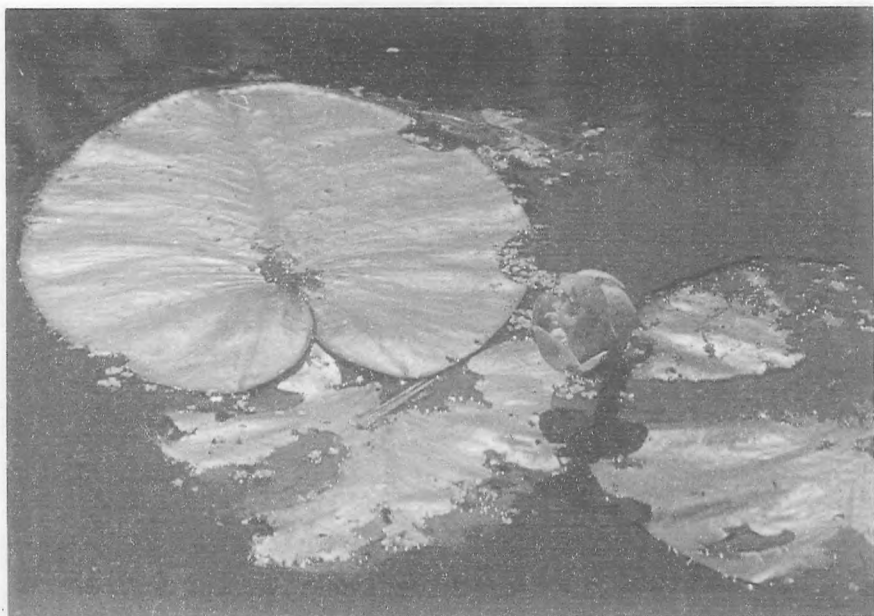
Przeprawa wzdłuż powołań.



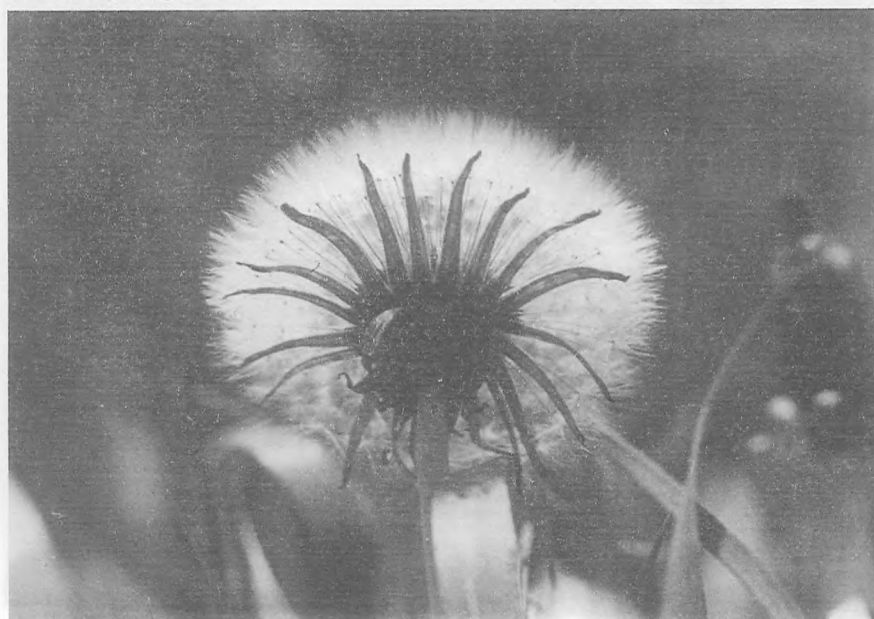
**Przeprawa wśród powodzi.**



**Powódź.**



Nenufary („galki”).



\*\*\* pywa wirid pomid.

Abowa



\*\*\*





\*\*\*



\*\*\*



\*\*\*



\*\*\*



**Na łące nad Wkrą.**



**Ważka.**

## Inne zwierzęta

Rybacy łowiący ryby „drabką” doświadczyli niejednokrotnie przykrego uczucia „oblepienia” własnego ciała przez zamieszkujące bagna pijawki.

W nadwkrzańskich bagnach najpopularniejszą pijawką jest pijawka lekarska (*Hirudo Medicinalis*) odżywiająca się na przemian krwią żab i ssaków korzystających z wodopoju, pobiera jednorazowo do 15 ml krwi, może głodować do półtora roku. Często występuje także pijawka końska (*Haemopis sanguisuga*) mniej spłaszczona niż pijawka lekarska. Wbrew obiegowej opinii nie odżywia się krwią, natomiast jest bardzo żarłoczna i może połykać ofiary większe od własnej średnicy. Zjada larwy owadów, skąposzczety, mięczaki, kijanki oraz pijawki (także własnego gatunku).

W cichych spokojnych zatoczkach leniwie przepływającej przez bagna Wkry bardzo często można spotkać porozchylane, niczym płatki tulipanów, muszle małżów filtrujących wodę. Do najczęściej występujących małżów należą: szczeżuja (*Andodnata cellenasis*), skójką malarska (*Unio pictorum*) oraz racicznica zmienna (*Dreisena polymorpha*) – wszystkie osiągają długość do 12 cm. Potrafią przefiltrować przez siebie niesamowite ilości wody. W sprzyjających warunkach tworzą ławice o bardzo dużym zagęszczeniu osobników.

Prawdopodobnie, choć nie jest to potwierdzone, w bagnach biezuńskich występował w ubiegłych wiekach żółw błotny (*Emys orbicularis*), który jest obecnie jednym z najrzadszych w Polsce i ginących w naszych oczach zwierząt. Jego pancerz dochodzi do 22 cm długości, ubarwiony jest na ciemno w różnych odcieniach z żółtymi lub pomarańczowymi plamami. Jest drapieżny i wszystkożerny, dożywa 120 lat.

## Przypisy

1. M. Przedpełski, S. Gołębiowski, J. Śledzianowski.
2. M. PRZEDPELSKI, *O powiecie sierpeckim, jego miastach, osadach i wsiach*, s. 60.
3. J. Śledzianowski, ps. Janusz Radzikowski z Myślińca, obecnie ks. inf. prof. dr hab. w WSP w Kielcach.
4. Wis – bagienna trawa o ostrych brzegach, tnących jak nóż.
5. J. RADZIKOWSKI, *Ona była taka*, Kraków 1968, s. 10: podanie ludowe głosiło, że kto wpadnie w bagno, zostanie wciągnięty pod powierzchnię przez topielca – poprzednika. Miało to świadczyć o częstotliwości utonień w bagnach. M.M. GRZYBOWSKI, *Materiały do dziejów Ziemi Płockiej. Ziemia Zawkrzeńska*, Płock 1984, t. 3, s. 245.

S. ILSKI, *Karniszyn nad Lutą zarys dziejów* [w:] Biezuńskie Zeszyty Historyczne 1996, nr 9, s. 63.

6. S. GOŁĘBIOWSKI, *Zamyślin* [w:] Gwiazdy kwitną, Warszawa 1956, s. 84.

7. Torfowiska: bagna nadwkrzańskie tworzyła rzeka oraz otaczające ją torfowiska. Torfowiskiem nazywamy obszar stale uwilgotniony, zasiedlony roślinnością bagienną wytwarzającą pokłady torfu. Powstają one najczęściej w obniżeniach terenu i na podłożu trudno przepuszczalnym. Porastające torfowisko rośliny obumierają nie ulegając rozkładowi. W warunkach bagiennych, czyli stałego podtopienia występuje ciągły niedobór tlenu co hamuje ich mineralizację i jest procesem torfotwórczym. Natomiast przesuszenie torfowiska powoduje natychmiastowe zatrzymanie tych procesów. Torfowiska dzielimy na trzy podstawowe typy: 1. Torfowiska wysokie – są bagnami ubogimi troficznymi (oligotroficznymi), większości zasilanymi przez wody opadowe, np. bagna w rejonie Władysławowa i Maka. 2. Torfowiska niskie – są bagnami żyznymi (eutroficznymi), zasilanymi zwykle wodami płynącymi, występującymi najczęściej wzdłuż rzek, np. bagna wzdłuż Wkry. W zależności od sposobu nawodnienia i innych czynników kształtują się dwa typy torfowisk niskich: rzeczne i darniowe. Torfowiska przejściowe – (mezotroficzne) są typem pośrednim pomiędzy jednymi a drugimi.

8. Trzcinowiska – duży obszar częściowo zalewnych podmokłych terenów na obrzeżach bagien, o jednolitych warunkach środowiskowych, porośniętych jednym rodzajem roślin, w tym wypadku trzciny pospolitej (*Phragmites communis*).

9. Turzycowiska – jak trzcinowiska z tą różnicą, że porośniętych turzycami (*Carex L.*). W Polsce występuje około 90 gatunków turzyc. Są one jednymi z najważniejszych roślin torfotwórczych.

10. Torfowisko darniowe zwane również mszystym: torf wytworzony przez torfowisko darniowe jest lżejszy od wody, pływa po powierzchni. Na pływającym kożuchu torfu rozwija się roślinność, tworząc płataninę korzeni. Wskutek coraz silniejszego zarastania woda ulega spiętrzeniu. W konsekwencji kożuch roślin podnosi się do góry i odkładają się coraz większe masy torfu. Tworzy się trzęsawisko.

11. Szlara – charakterystyczny rodzaj upierzenia obejmujący „twarz” sowy.

## Źródła

1. GÓRNY S., *Przyroda Mazowsza Północnego*, Ciechanów 1996.

2. BOSIAK J., *Szata roślinna doliny rzeki Wkry na odcinku Biezuń – Radzanów*, praca magisterska w Zakładzie Botaniki Ogólnej UMK w Toruniu, 1985. LEJMBACH B., *Roślinność rzeki Wkry i jej dopływów na tle niektórych warunków siedliskowych*, praca doktorska, 1977, BUW, mps. skrócona wersja [w:] „Ciechanowskie Studia Muzealne”, Ciechanów 1988, t. I.

3. POBIELKOWSKI Z., *Rośliny torfowisk*, Warszawa 1969.

4. GAYÓWNA D., *Rośliny łąk*, Warszawa 1971.

5. SENETA W., *Dendrologia*, Warszawa 1973.
6. PIKUS T. i zespół redakcyjny, *Ochrona środowiska w woj. ciechanowskim*, Ciechanów 1993.
7. SENETA W., *Drzewa i krzewy liściaste*, Warszawa 1991, t. I, II.
8. FALKOWSKI M., *Łąkarstwo i gospodarka łąkowa*, Warszawa 1983.
9. PODBIELKOWSKI Z., *Słownik roślin użytkowych*, Warszawa 1989.
10. RAJSKI A., *Zoologia*, Warszawa 1997, t. II.
11. STAŃCZYKOWA A., *Zwierzęta bezkręgowie naszych wód*, Warszawa 1986.
12. SOKOŁOWSKI J., *Ptaki ziem polskich*, Warszawa 1972.

### 3. RYBY I RYBOŁÓWSTWO

Znane jest stare przysłowie: „Gdyby nie ryby i raki, zginęliby bieżunia-ki”. W 1843 r. opublikowali je w „Starożytnej Polsce” M. Baliński i T. Lipiński.<sup>1</sup> Potem przysłowie powtarzają różne źródła<sup>2</sup>, często w zniekształconej formie. Biezuń powstał jako wioska rybacka całkowicie zależna od rzeki. W podobny sposób powstawały też i inne miejscowości położone nad Wkrą.

Właściciele dóbr, przez które przepływały rzeki, nadawali w różnych okresach odrębne przywileje zezwalające mieszkańcom na połów ryb lub zakazywali łowienia.

W 1619 r. ówczesny właściciel dóbr bieżuńskich, wojewodzie kujawski Jan Kretkowski, po pożarze miasta nadał przywilej potwierdzony w 1630 r. przez króla Zygmunta III Wazę, mocą którego mieszczenie otrzymali między innymi prawo łowienia ryb we Wkrze w miejscach przylegających do ich gruntów<sup>3</sup>, ale równocześnie na domy przy rzece nałożył większe podatki<sup>4</sup>. Za czasów Andrzeja Zamoyskiego rybołówstwo, podobnie jak propinacja, należało wyłącznie do dominium.<sup>5</sup> Były od tego wyjątki: żuromińscy oo. Reformaci otrzymali przywilej wolnego połowu ryb, a bieżuńscy mieszczenie mieli prawo łowienia ryb na ograniczonym obszarze – od mostu w Bieżuniu do granicy gruntów Bielaw Gołuskich (ok. 5 km). Bronisław Lasocki, właściciel dóbr bieżuńskich w latach 1857-1866, usiłował cofnąć ten przywilej.<sup>6</sup>

Z powyższego wynika, że rybołówstwo było ważnym źródłem dochodu nie tylko dla mieszkańców miasta i sąsiednich wiosek, ale również dla właścicieli dóbr, którzy wydzierżawiali je odpłatnie rybakom. O dużej ilości ryb w rzekach przepływających przez dobra bieżuńskie świadczą np. powtarzające się w różnych aktach nazwy: „Działówka Rybna”, „Struga Luta

Rybna”, „Struga rybna od granicy wsi Chamska (...) płynąca”.

Chłopi pańszczyźniani i służba folwarczna nie mieli prawa łowienia. Nawet oczynszowane przez Andrzeja Zamoyskiego wioski nie posiadały tego przywileju. W „postanowieniu oczynszowania” wsi Strzeszewo z dnia 8 marca 1766 r., podpisanym przez właściciela, czytamy: (...) *Sazów (sadzów – uwaga autorów) zabraniam, aby się nie ważyli stawiać na Rzekach y owszem przestrzegać maia, aby ich nikt nie stawiał (...)*.<sup>7</sup> Nic się nie pisze o łowieniu na wędki, można więc przypuszczać, że wędkowanie nie było zabronione, trudno bowiem wyobrazić sobie wieś, położoną nad rzeką, której mieszkańcy przestrzegaliby takiego zakazu.

Gospodarka wodami zmieniła się w 1864 r.<sup>8</sup> po uwłaszczeniu chłopów. Właściciele majątków i dużych gospodarstw użytkowali nadal wody, znajdujące się w obrębie ich gruntów, wydzierżawiając je rybakom. Np. w 1870 r. rybołówstwo na rzece Wkrze (Działdówce) dzierżawił Jan Turalski, a w 1874 r. Adam Lubiński.<sup>9</sup> W inwentarzu dóbr biezuńskich z tego roku czytamy: (...) *uwłaszczeni mieszkańcy osady Biezuń mają prawo do łowienia ryb na rzece Działdówce w miejscach, gdzie styka się z ich gruntami, zaś w rzece Działdówce i przyległych wodach w dobrach tych znajdujących się rybołówstwo pozostaje w dzierżawie Adama Lubińskiego (...) za cenę roczną rubli 50 a nadto obowiązany jest dawać dworowi w piątek ryb 8, a na święta Bożego Narodzenia funtów 36 i raków w ciągu roku kop 40*.<sup>10</sup>

Wyłowione przez rybaków-dzierżawców ryby zawożono na sprzedaż do Warszawy. Było to możliwe nawet w lecie, ponieważ każdej zimy gromadzono w lodowni lód umożliwiający ten długi transport. W 1874 r. na terenie pałacu wymieniona jest lodownia wymurowana z palonej cegły.<sup>11</sup>

Opisany stan własnościowy rzek zachował się do II wojny światowej. Np. działka z pałacem i młynem, pozostała po rozparcelowaniu na początku lat dwudziestych resztówki dóbr Biezuń-Pałac, otoczona była korytami rzek długości kilku kilometrów. Administrujący majątkiem współwłaściciel Jan Ilski, podobnie jak poprzednicy w XIX wieku, dzierżawił rzekę rybakom, którzy płacili za to gotówką oraz zaopatrywali w uzgodnioną ilość ryb w każdy piątek i na święta.

Dzierżawcy sprzedawali ryby biezuńskim Żydom, którzy po zaspokojeniu własnych potrzeb zawozili je na sprzedaż do Sierpca.<sup>12</sup> Łowili również do woli wędkarze, a nadwyżki sprzedawali.

W Królestwie Polskim i w II Rzeczypospolitej połów ryb regulowały ustawy i zarządzenia z 1835, 1880, 1887, 1890 i 1932 r. Ustanawiały one



m.in. „dozory”, których zadaniem było pilnowanie terminów łowienia ryb. Dla przykładu: na terenie gminy Poniatowo dozór taki spełniali wójt gminy oraz sołtysi – Jan Pikulski z Poniatowa i Antoni Budka z Karniszyna. Również władze niemieckie podczas I wojny światowej w 1916 r. wydały ustawę dotyczącą łowienia ryb.

Mocą przepisów ustawy i rozporządzenia ministra rolnictwa z 1932 r., podobnie jak określono to w 1887 r., rybołówstwo w wodach biejących na terenie gruntów podworskich, o ile odpowiadały one samodzielnemu obwodowi rybackiemu, pozostawało w gestii właściciela. Dotyczyło to również wód płynących przez inne grunty prywatne, o ile własność obejmowała całą szerokość koryta. Rybołówstwo na innych odcinkach rzeki zostało skomasowane w obwodach rybackich, zarządzanych przez organa wojewódzkiej i powiatowej administracji ogólnej, które, podobnie jak osoby fizyczne (właściciele określani wyżej), wdzierżawiały je rybakom. Umowy były zawierane na podstawie przetargu pisemnych ofert. Dochód dzielono między właścicieli gruntów. Kwoty wpływające z dzierżaw zmniejszono o 15% na cele ogólnego gospodarowania w obwodach.

Dzierżawcy rybołówstwa mogli zezwalać wędkarzom sportowym na wędkowanie w wodach, które sami dzierżawili. Dokumentem zezwalającym na łowienie były osobiste karty rybackie i wędkarskie wydawane przez starostwo lub właściciela (po akceptacji starostwa).

Ustawa z 1932 r. i odpowiednie zarządzenia ustalały okresy ochronne, wielkości łowionych ryb i raków, miejsca i sposoby łowienia, sprzęt, sposoby ochrony przed zanieczyszczeniami i chorobami oraz wytyczne dotyczące zapobiegania niszczącym działaniom ptaków i innych zwierząt. Pouczały także, jak należy walczyć z kłusownikami.

Wśród gąszczu różnych szczegółowych przepisów znajdujemy artykuł, który dopuszcza zwolnienia z zakazu połowu ryb w okresach chronionych, jeśli zaistnieją szczególne okoliczności. Między innymi jest wymieniony odłów (...) z nadmiaru ryb.<sup>13</sup>

Z połowu ryb, a także z kłusownictwa, utrzymywała się duża liczba biednych. Rzekę można więc bez zastrzeżeń nazwać w tamtym okresie żywicielką.

Podczas okupacji istniał bezwzględny zakaz wędkowania i łowienia sieciami. Wyznaczeni przez Niemców rybacy zaopatrywali w ryby władze gmin i innych urzędników, żandarmów i folksdeutschów.<sup>14</sup>

Po wojnie upaństwowiono wszystkie wody biejące. W 1950 r. powstał Polski Związek Wędkarski (PZW), który objął gospodarke rybna rzek i nie-

których jezior. Na omawianym odcinku Wkry zakazano łowienia sieciami. Dla członków związku pozostało wędkarstwo. Na wędkarzy-kłusowników, aż do regulacji rzeki, przymykano oko – ryb był nadmiar! Musiało się to zmienić po zakończeniu prac melioracyjnych na poszczególnych odcinkach<sup>15</sup> – ryb bowiem brakowało.

Sposoby łowienia ryb od wieków były podobne, choć stopniowo ulep- szano je i unowocześniano. Michał Synoradzki w 1881 r. opublikował w płockiej prasie artykuł, którego fragment przytaczamy: (...) *za to wyjdź- cie nad rzekę za miasto (Biezuń – uwaga autorów), a obaczycie brzegi poobsiadane tłumnie ludźmi, którzy podobni są raczej do posągów (...) siedzą bez ruchu trzymając każdy narzędzia do (...) łowienia ryb. Narzę- dzia to najrozmaitszej formy: kije krótkie, długie, pałkowate, siatki etc. etc. Sposoby łowienia również nie jednakie: „na groch”, „na żywca”, na „żaki”, „na ość”, „kłoni (...)”<sup>16</sup> Te i jeszcze inne sposoby, wówczas znane, przetrwały aż do lat sześćdziesiątych XX wieku. Wędziska wy- konywano z leszczynowych kijów, nie było kołowrotek, a nawet żyłek. Kręcono „sznury” z końskiego włosia (z ogona) i kilka takich odcinków łączywano według potrzeby. Tylko haczyki często kupowano w skle- pie, natomiast spławiki strugano z kory lub była to stosina pióra.<sup>17</sup> Przed samą wojną u dobrze sytuowanych pojawiały się wędziska z bambusu i żyłki kupowane w sklepach.*

Rybacy łowili sieciami. Były to drygawice, a raczej stępy, w niektórych wioskach zwane „człębkówki”; niewody, zwane po prostu matnie, żaki jedno- i dwustronne, ewentualnie wieńcierz oraz „wiersze” uzupełniane płot- kami z wikliny. Połowy odbywały się z łodzi popychanych „człębkiem”.

W okresie międzywojennym i w pierwszych latach po wojnie określone odcinki rzeki w okolicy Bieżunia dzierżawili rybacy akceptowani przez starostwo w Sierpcu. Dla przykładu kilka nazwisk: Grześkiewicz, Przybyszew- ski, Zakroczymski, Fijałkowski, Liszewski, Wróblewski, Myśliński, Rosiak.

Kłusownicy, których w każdym okresie było wielu, rzadko łowili stępem i z łodzi, a głównie kłomlą, zwaną również „kłomnią” lub „kłumnią”; „su- wata”, „drabką”, na sidła, a czasem „wierszem” lub „żakiem”.<sup>18</sup>

Jak już wspomniano, ryb był nadmiar, nie było tylko na nie zbytu.

Płynąca przez nizinne torfowe tereny rzeka tworzyła zakola, w których głębokość wody niekiedy przekraczała cztery metry. Były to doskonałe miej- sca zimowania ryb. Już od połowy grudnia z zimowisk w stronę bagien zaczy- nał się ciąg na tarło. Ryby tworzyły potężną ławicę i płynęły w górę rzeki.

Pierwsze ruszały miętusy (*Lota lota*) – ryby zimnolubne z rodziny dorszowatych, odbywające tarło w okresie od połowy grudnia do końca marca. W rejonie Bieżunia ławice miętusów pojawiały się regularnie co roku pomiędzy 20-24 grudnia. Odławiane były masowo „na sidła” i w „wiersze” jako danie wigilijne.

W lutym pojawiał się pierwszy ciąg szczupaka (*Esox lucius*) tzw. „lutówki”. Następny ciąg szczupaka odbywał się w momencie kwitnienia olszy czarnej, to znaczy na przełomie marca i kwietnia. Tysiące szczupaków podążało korytem rzeki na bagna, by tam odbyć tarło. Szczupak, największy drapieżnik Wkry, zasiedlał spokojne, bogate w drobnicę rejonu rzeki oraz liczne starorzecza. Dorastał nierzadko do wagi kilkudziesięciu kilogramów.

Najbardziej widowiskowy był ciąg jazia (*Leuciscus idus*). Ławica składająca się z tysięcy ryb płynących obok siebie, długa na kilkaset metrów, przemieszczając się w górę rzeki, piętrzyła wodę na kilkanaście centymetrów.

Czwartym gatunkiem ryby odbywającym ciąg na tarło w górę rzeki była płoć (*Rutilus rutilus*). Płoć pojawiała się w rejonie Bieżunia około 8 maja. Ponieważ ikry jazia i płoci stanowią przysmak dla okonia, zaraz za nimi pojawiał się okoń.

Okoń (*Perca fluviatilis*), mimo że uważany jest przez wędkarzy za chwast rybny, jest rybą bardzo smaczną i cenioną przez koneserów. W biosystemie spełnia bardzo ważną funkcję – jest selekcjonerem narybku innych gatunków ryb oraz stanowi około 70% pokarmu szczupaka.

Na przełomie maja i czerwca w rzece i na bagnach pojawiały się nagle inne gatunki ryb. W zacisznych zatoczkach czy na płytkich rozlewiskach żerowały niewielkie stada leszczy (*Abramis brama*), wśród grążeli liny (*Tinca tinca*) oraz najpiękniejsze z naszych ryb wzdręgi (*Scardiinus erythrophthalmus*), do złudzenia przypominające „złotą rybkę”. W „okienkach” pomiędzy roślinnością czatowały na zdobycz szczupaki. Wszystkie płycizny o wodzie stojącej lub wolno płynącej okupowało mrowie „drobniczy” różnych gatunków ryb, wśród których popłoch siał okonie.

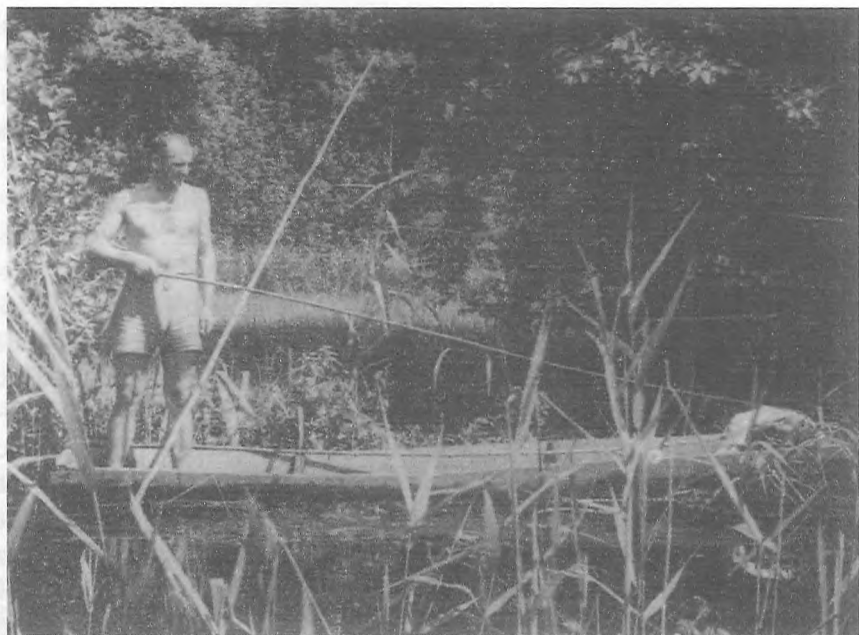
Wysychające, zeutrofizowane rejonu bagien były doskonałym siedliskiem dla karasia (*Carassius carassius*) oraz piskorza (*Misgurnus fossilis*) – ryby ukochanej przez dzieci, łapanej rękoma w rzadkim torfowym błotku.

W głębszych miejscach rzeki pojawiały się węgorze (*Anguilla anguilla*), ryby bardzo tajemnicze, które przybywały do nas z odległego o kilka tysięcy kilometrów Morza Sargassowego.

W głębszych bystrzynach rzeki oraz przy śluzach młyńskich królował boleń (*Aspius aspius*), atakując co pewien czas stada pływających tuż pod powierzchnią uklei (*Alburnus alburnus*), lub muranek (*Leuciscus leuciscus*). Natomiast w płytszych bystrzynach można było spotkać klenia (*Leuciscus cephalus*) oraz wszędobylskiego kielbia (*Neomacheilus barbatulus*).

Zwisające do koryta rzeki korzenie rosnących nad brzegiem drzew, podwodne nory wydrążone przez zwierzęta, bardzo czysta i dobrze natleniona woda oraz obfitość pokarmu umożliwiły intensywny rozwój raka rzeczynego czyli szlachetnego (*Astacus astacus*), dużego słodkowodnego skorupiaka, który osiągał długość 20-25 cm i masę 200-300 g. Rak rzeczny rośnie przez całe życie. Żyje około 20 lat, dnie spędza w ukryciu, żeruje nocą. Jego pokarmem jest padlina, żywe rybki i rośliny. Delikatne, o wysokich walorach smakowych mięso raka, poszukiwane przez smakoszy, powodowało nadmierne połowy, nie spowodowało to jednak jego wyginęcia. Przyczyną prawie całkowitej zagłady raka szlachetnego we Wkrze było wystąpienie w ostatnim ćwierćwieczu XIX wieku dżumy raczej, choroby wywołanej przez grzyb *Aphanomyces astaci*. Grzyb ten atakuje pokrycie i centralną część aparatu nerwowego raków, które giną po upływie tygodnia. Po raz drugi choroba ta pojawiła się w latach 1919-1920 i w połowie lat trzydziestych, powodując totalne wyniszczenie populacji. W latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia, aż do regulacji rzeki, raki występowały sporadycznie. Po likwidacji starego koryta i z powodu znacznego zanieczyszczenia wody populacja raka została całkowicie zniszczona. Obecnie czystość wody we Wkrze znacznie się poprawiła i ponownie pojawiają się raki, niestety nie szlachetne, a bliskie ich krewniaki – raki stawowe czyli błotne (*Astacus leptodaktylus*), mające ograniczone wymagania co do warunków środowiska. Są one mniejsze i gorzej oceniane przez smakoszy.

W latach sześćdziesiątych w związku z melioracją diametralnie zmieniło się środowisko. Wyszły rozlewiska, wytoki, rzeczki i strumienie; wyszły też bagna i znacznie zmniejszyły się wiosenne i letnie rozlewy. W ciągu kilku lat zmniejszyła się drastycznie ilość ryb. Niebagatelny wpływ na degradację środowiska miał również stopniowy wzrost zanieczyszczenia rzeki przez ścieki komunalne i przemysłowe, a także przez spływające rowami melioracyjnymi nawozy sztuczne zastosowane podczas pomelioracyjnej uprawy łąk. Rzeka zmieniła swój charakter – z powolnie płynącej rzeki nizinnej (kraina leszcza) przekształciła się w rzekę płynącą szybciej (kraina brzany i klenia). W nowym korycie pojawiły się, choć nieliczne, ryby, których



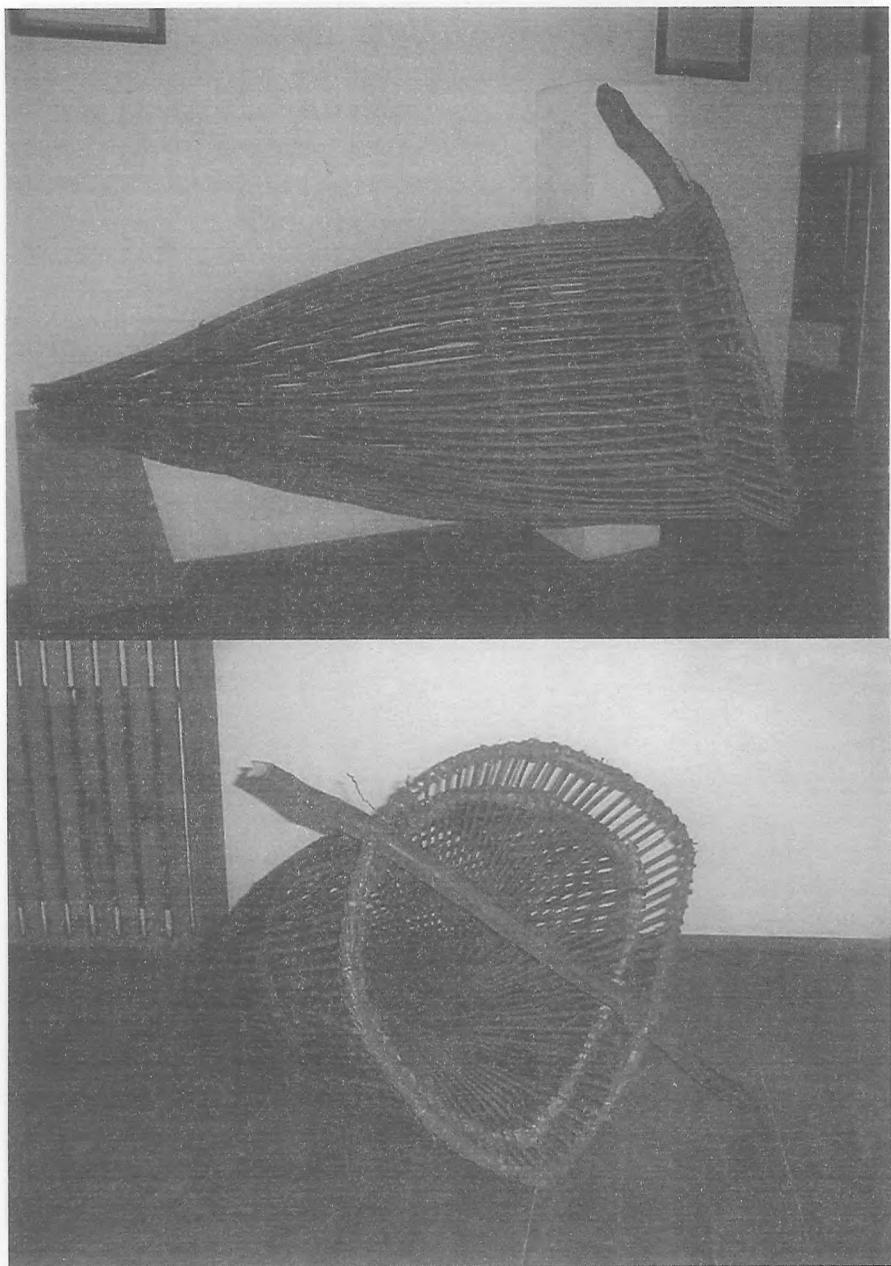
**Wędkowanie.** Fot. M. Przedpeński, 1958 r.



**Połów na wędkę.** Fot. Z. Dobrowolski, ok. 1970 r.



Polów „drabką” (kłomnią?). Fot. M. Przedpeński, 1958 r.



**Wiersza.** Ekspонат w MMM w Bieżuniu. Fot. S. Ilski jr., 2002 r.



**Dyrektor MMM w Bieżuniu Jerzy Piotrowski demonstruje „suwatę” – eksponat muzeum. Fot. S. Iłski jr., 2002 r.**

dotychczas prawie nie było: kleń, brzana, strzebla potokowa, świnka. Z czasem powróciły: kiełb, ukleja, jaź, okoń i szczupak, nieliczne leszcze oraz bardzo rzadkie miętusy i węgorze. Nadmiernie rozmnożył się ciernik.<sup>19</sup>

### Przypisy

1. M. BALIŃSKI, T. LIPIŃSKI, *Starożytna Polska*, Warszawa 1843.
2. Np. Słownik Etymologiczny Miast i Gmin PRL, Ossolineum 1984: pod hasłem „Biezuń” podaje m.in. (...) Ludność od dawna trudniła się rybołówstwem, stąd przysłowie „gdyby nie ryby i raki, zginęłyby bieżuniaki”(...).
3. J. BARAŃSKI, *Zarys dziejów Bieżunia w latach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego (do 1864)* [w:] BZH 1997, nr 12, s. 3.
4. E. BERGMAN, *Historia budowy miasta Bieżunia* [w:] BZH 1995, nr 5, s. 21, 29.
5. Propinacja – wyłączne prawo produkcji i sprzedaży napojów alkoholowych. Dominium – wielka posiadłość ziemska, należąca zazwyczaj do możnego rodu.
6. Biblioteka Narodowa, M. PRZEDPELSKI, *O powiecie sierpeckim jego miastach, osadach i wsiach*, mps, s. 598. GRZEGORZ SPYCHAŁSKI, *Zarys Dziejów Żuromina*, Żuromin 1987, s. 7.



7. AGAD, Archiwum Roskie, syg. CLXVIII, k. 9,10. Sadz – ażurowa „skrzynka” służąca do przechowywania ryb w wodzie, tu – w znaczeniu „wierszy”.
8. Chłopi otrzymali za darmo użytkowaną przez siebie ziemię. Między bezrolnych podzielono część ziem zabranych kościołowi. Właściciele ziemscy zachowali dotychczasowe folwarki i wszystkie lasy. Nie dotyczyło to ziem skonfiskowanych za udział w powstaniu styczniowym. Zob. WEP PIW, Warszawa 1969, t. 12, s. 16.
9. APWOM, Varia dokumentowe, Obwieszczenie Pisarza Trybunału Cywilnego w Płocku o zajęciu i zaarrestowaniu dóbr bieżeńskich z dn. 6/18 czerwca 1870 r., k. 3 oraz z 1/13 października 1874 r.
10. APWOM, Zbiór dokumentów do księgi hipotecznej dóbr Bieżeń z przyległościami, powiatu sierpeckiego 1874-1909. Inwentarz dóbr Bieżeń z dnia 14/26 czerwca 1874 r. (kopia w zbiorach autora), k. 12.
11. Tamże k. 9, p. 7: „Lodownia z cegły palonej murowana o 1 sieni i 2 drzwiach” (istnieje do dziś).
12. Relacja Bronisława Żywieckiego i z autopsji.
13. Reskrypt Komisji Województwa Płockiego z dn. 16/28 września 1835 r. Nr 48334/5757, s. 98. Reskrypt Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu z dn. 5/17 grudnia 1835, nr 48680/25978, s. 98. Protokół ustanowionego dozoru wydany 26/7 października 1836 w Poniatowie, s. 105. Biblioteka PAN w Krakowie, syg. 4318 Inwentarz dóbr Bieżeńskich i Żuromińskich z 1836 r.; protokół instalacyjny, s. 98, 105. Uchwała Komitetu do spraw Królestwa Polskiego z dn. 8/20 lutego 1880 r. [w:] Zbiór Praw i Rozporządzeń nr 28/1880, poz. 365. Ustawa o rybołówstwie z dn. 31 października 1887 r. Dz.U. Królestwa Polskiego 1890, nr 37, §5. Zbiór ustaw pruskich, Ustawa Rybacka z dn. 11 maja 1916 r., s. 55. Ustawa z dn. 7 marca 1932 r., O rybołówstwie, Dz.U. R.P. 1932, nr 35, poz. 357. Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dn. 27 października 1932, O ochronie ryb i raków na wodach otwartych, Dz.U. R.P. 1932, nr 105, poz. 874. Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dn. 13 czerwca 1935: O zasadach i sposobie zarządzania funduszem ochrony rybołówstwa, Dz.U. R.P. nr 44, poz. 300 ustalało między innymi zasiłki na zarybianie, zwalczanie zanieczyszczeń, chorób i szkodników.
14. Bonifacy Fijałkowski z Siedlisk, syn rybaka łowiącego na odcinku Siedliska – Bielawy Gołuskie, zaniósł do Bieżenia określoną ilość ryb i oddawał komisarzowi Springerowi. Fijałkowski twierdzi, że kłusownictwo ryb, ptactwa wodnego i zwierząt futerkowych przed wojną, podczas jej trwania, a również w pierwszych latach po wojnie, było tak powszechne, iż można twierdzić, że było jedną z podstaw utrzymania ludności w dolinie Wkry.
15. W PRL gospodarkę rybną regulowały między innymi: Ustawa z dn. 30.05.1962. Prawo Wodne. Dz.U. nr 34, poz. 158. Ustawa o rybołówstwie śródlądowym z dn. 18.04.1985. Dz.U. nr 21, poz. 91 z późniejszymi zmianami (tekst jednolity): Dz.U. 1999, nr 66, poz. 750. PZW miał swoich poprzedników – już w 1899 r. w Krakowie powstał Klub Wędkarski, w 1933 r. zorganizowano Ogólnopolski Związek Towarzystw

Wędkarskich, który po wojnie w 1947 r. wznowił działalność, a w 1950 r. przekształcił się w Polski Związek Wędkarski (PZW), który jest członkiem Międzynarodowej Organizacji Wędkarzy (zob. WEP PWN, Warszawa 1969, t. 12, s. 16.)

16. Korrespondent Płocki 1881, R VI, nr 53, s. 2.

17. Opowiadał Serafin Liszewski z Bielaw Gołuskich: „Miałem sznur amerykański z paczki, spławik z gumowego korka od butelki, przetkanego piórem z bociana, haczyk zrobił z parasola kowal w Gołuszynie (...)”

18. Relacje Bronisława Żywieckiego, Zdzisława Szymańskiego i Krzysztofa Iłskiego z Bieżunia, Bonifacego Fijałkowskiego z Siedlisk, S. Liszewskiego z Bielaw Gołuskich. Drygawica – sieć stawiana, składająca się z 3 warstw siatki, w których ryba zapętlą się; stęp – krótka drygawica; niewód – sieć ciągniona o 2 skrzydłach łączących się worem zwanym matnią, służy do połowów w dużych stawach i wytokach, a również pod lodem; żak – narzędzie pułapkowe w kształcie bębna wykonane z sieci na szkielecie z wiklinowych obręczy, uzupełnione skrzydłami, ma wewnątrz jedno lub dwa „gardła”; więcierz – zbliżony do żaka, z sieci lub wiklinowych prętów; wiersza – stożek z wikliny z „gardłem” wewnątrz; kłomla, zwana popolicie „kłomnią” – ostrosłup, zwykle trójkatny, z sieci obciążonej na drewnianym szkielecie z krótką rączką; suwata – zwisający na drewnianym szkielecie z długim drągiem wór z siatki; drabka – nieznacznie zwisająca sieć na prostokątnej ramie z drewna; sidło – liczne haczyki z przynętą, przytwierdzone do prostego odcinka dość grubego drutu (podobnie – sznur). Powyższe opisy z autopsji oraz na podstawie odnośnych haseł w WEP PWN. Człebek – gładko wystrugany ok. 2,5 metrowy kij do popychania łodzi, również do naganiania ryb do sieci.

19. Relacja Bronisława Żywieckiego i innych (jak w przypisie 18).

#### 4. MŁYNY, FOLUSZE, TARTAKI, HAMERNIE

Siła wody rzeki Wkry, podobnie jak innych rzek, wykorzystywana była do lokalnych celów przemysłowych. Poruszała młyny, tartaki, folusze<sup>1</sup> i hamernie<sup>2</sup>, które były napędzane przez koła wodne<sup>3</sup>. Początkowo instalowano tyle kół, ile było maszyn, potem kiedy znalazła zastosowanie transmisja, ilość kół zredukowano nawet do jednego. Na przełomie XIX i XX wieku koła wodne zostały wyparte przez turbiny, które w tych samych warunkach dawały większą moc. Dawniej w pobliżu zamków obronnych i miast oraz w dobrach ziemskich musiał być chociażby jeden młyn zapewniający mieszkańcom aprowizację. Później potrzeby ludności zaspokajał w głównej mierze handel, lecz nawet obecnie mogą zaistnieć sytuacje, kiedy siła wody staje się niezastąpiona. Miało to miejsce podczas ostatniej wojny. Stąd

też nieprzyjaciel, zdobywając teren, starał się nie niszczyć młynów, co usprawniało mu aprowizację wojska.

### **Młyn i folusz w Bieżuniu**

Najstarszą wzmiankę o młynie w Bieżuniu znajdujemy w 1519 roku<sup>4</sup>, następną w 1531 r.<sup>5</sup> (por. rozdział 1). Pierwszy opis urządzeń młyna zawiera inwentarz dóbr bieżuńskich z 1735 r.<sup>6</sup> Dobra te były wówczas własnością Elżbiety z Wiśniowieckich Zamoyskiej, ordynatowej i wojewodziny smoleńskiej, wdowy po Michale Zamoyskim.<sup>7</sup> Młyn był stary, w złym stanie, napędzany dwoma kołami, które poruszały cztery kamienie młyńskie.<sup>8</sup> Źródło nie podaje, z jakiego materiału wykonano budynek. W czasach Księstwa Warszawskiego w 1812 r. młyn był murowany o dwóch gankach.<sup>9</sup> Według następnego opisu z 1836 r. murowany młyn o wymiarach 24,5x17,5x11,5 łokcia (14x10x6,6 m), pokryty dachówką, miał użytkowe poddasze. Dwa ganki były napędzane przez dwa koła podsiębierne, pod które woda płynęła drewnianą śluzą, szerokości 14,5 łokcia (8,5 m), znajdującą się na sztucznych korycie Wkry. W młynie była urządzona izba dla młynarza.

Obok młyna stał folusz z drzewa w węgiel na podwalinach z kamienia z kominem nad dach wymurowanym, dachówką pokryty o jednym kole – *urządzony jest w dobrym stanie (...) jest podłoga z dylów, kominiek, okno jedno (...) i stępa o trzech stemperach do folowania sukna (...)*.<sup>10</sup> W późniejszych opisach z 1870 i 1874 r. folusza nie wymieniono – możliwe, że został zlikwidowany.

W następnym pięćdziesięcioleciu werk<sup>11</sup> młyna urządzono nowoczesnie „na sposób angielski.” Nie ma danych, który z właścicieli to wykonał. Prawdopodobnie był to Adam Wołowski, właściciel dóbr od 1837 roku<sup>12</sup> lub jego zięć, Bronisław Lasocki – dziedzic Bieżunia przebywający tu od 1857 do 1864 r.<sup>13</sup> Po 1870 r. dwa koła wodne zmieniono na jedno o większej mocy, co łączyło się z przebudową śluzy. Zbudowano jedną śluzę roboczą i jedną jałową o dwóch stawidłach. Koło napędzało trzy ganki: dwa z kamieni francuskich, jeden ze śląskich, cylinder do odsiewania mąki pyłkowej i inne urządzenia. Budynek młyna pozostał ten sam – z palonej cegły, jednopiętrowy z użytkowym poddaszem i kryty gontem. W zależności od potrzeb mielono mąkę razową, pyłkową i kasze.<sup>14</sup> Akta archiwalne nie podają opisów technicznych śluz roboczych i wolnych upustów. Wiadomo jest jednak, że były budowane z drewna i posadowiane na palach bitych w dno rzeki (szpondpale).

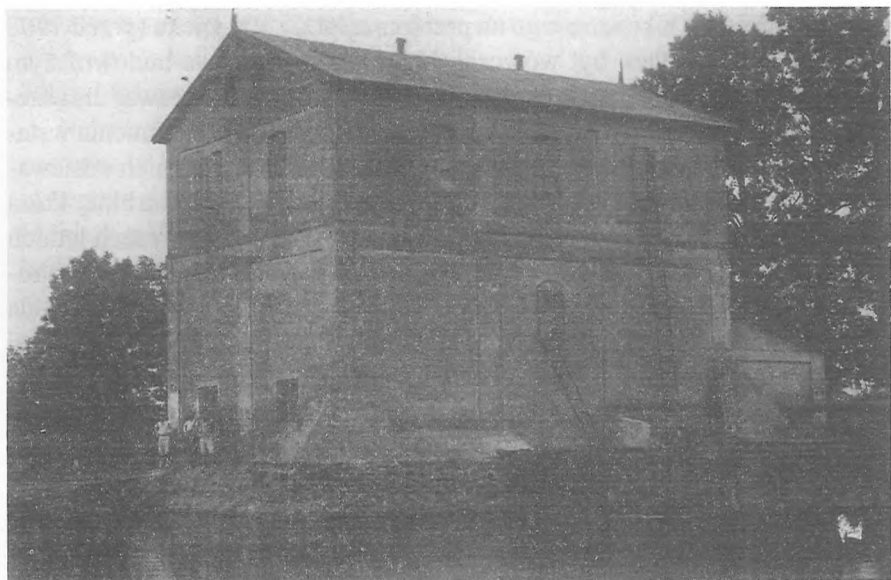
Obecny, dwupiętrowy budynek młyna, sądząc z identycznych wymiarów i innych cech, jest podwyższonym o jedno piętro starym młynem, opi-

sanym w 1836 r. Dokonano tego na przełomie XIX i XX wieku (przed 1908 rokiem). Właścicielem był wówczas Józef Około-Kułąk, a budowniczym inżynier Wandel, specjalista budowy młynów, który zainstalował urządzenia w owym czasie nowoczesne. Zamiast dotychczasowego kamienia wstawiono walce do mielenia na mąkę pyłową i odpowiednie do nich odsiewające cylindry. Zlikwidowano też koło wodne, zastępując je turbiną, która pomimo małego spadku rzeki osiągała moc do 30 HP.<sup>15</sup> W okresach letnich moc turbiny spadała, co w dużej mierze spowodowane było rozrostem roślinności dennej koryta rzeki. Podczas suszy dochodziło do tego, że woda przestawała prawie płynąć. Rzekę więc koszono kosami z łodzi, ciągniętej ręcznie w górę rzeki. Dopiero w latach pięćdziesiątych wprowadzono kosiarzki motorowe. W latach trzydziestych moc napędzającą młyn powiększono o 50 HP, instalując dwa silniki napędzane gazem generatorowym. W 1946 r. zostały od nowa zbudowane: ujęcie wody, śluza robocza i jałowy upust oraz most. Całość budowli była drewniana za wyjątkiem ścianek przy wlocie wody do śluz. Siłę wody w miejsce motorów spalinowych, które zlikwidowano, uzupełniały silniki elektryczne. Młyn był wówczas własnością Jana Ilskiego i współwłaścicieli rodzinnych.

W 1955 r. przedsiębiorstwo przejęto pod przymusowy zarząd państwowy, a następnie upaństwowiono. Urządzenia wodne zdewastowano. Panowała wówczas wiara we wszechpotęgę energii elektrycznej. Kierując się tą filozofią, w 1965 r. podczas regulacji Wkry, mimo sprzeciwu miejscowej władzy, odsunięto od młyna koryto rzeki o 50 metrów, niszcząc do końca urządzenia wodne i turbinę. Zbiornik wody wysechł i młyn na zawsze stracił możliwość korzystania z energii wody. 21 lutego 1980 roku młyn doszczętnie spłonął.<sup>16</sup>

### **Młyny i folusz w Karniszynie i Kobylej Łące**

Pierwsza wzmianka o młynie na rzece Lucie pochodzi z XVI wieku i dotyczy młyna w Kobylej Łące. Kiedy po podziale dóbr karniszyńskich, należących do Jana Karnińskiego vel Wyeczwynskiego i po przeprowadzeniu postępowania spadkowego, Karniszyn znalazł się w rękach jednego, a Kobyla Łąka drugiego syna, między braćmi doszło do sporu. Właściciel miasta Karniszyna w 1581 r. zrobiwszy groblę i dół między Karniszynem i dobrami Kobyla Łąka skierował przez nie strumień zwany Lutą, uważany za granicę wieczystą, który płynął do Kobylej Łąki i do młyna zwanego „Sokół”, kierując strumień do rzeki Wkry, pozbawił młyn wody.<sup>17</sup> W źródłach z XVIII i XIX wieku nie ma już wzmianek o tym młynie.



**Młyn w Bieżuniu.** Fot. S. Gołębiowski, 1936 r. (w zbiorach autorów).



**Koszenie wodorostów na dnie rzeki.** Rys. Lucyna Grabowska.



**Zbiornik wody przy młynie.** Fot. Z. Dobrowolski, ok. 1966 r.



**Spalony młyn.** Fot. S. Ilski, 1999 r.

O młynie w Karniszynie, znajdującym się przy trakcie do Szreńska, dowiadujemy się z inwentarza dóbr biezuńskich sporządzonego w 1735 r. Młyn był drewniany o dwóch kołach wodnych. Urządzenia są opisane jako stare i zniszczone. Prawdopodobnie młyn ten pracował już w średniowieczu, w okresie, gdy w Karniszynie był zamek obronny.<sup>18</sup> W 1836 r. młyn w Karniszynie, drewniany, posadowiony na „szpondpalach” (palach bitych w dno), z kominem, kryty dachówką miał wymiary: 17,5x10,5x9,5 łokci warszawskich. Dwa koła napędzały dwa ganki i jagielnik, wstawiony w 1831 r. Most z pali na rzece Lucie nie miał poręczy i podobnie jak śluza i cały budynek, był spróchniały i przegniły.<sup>19</sup>

Obok młyna, posadowiony na szpondpalach, stał nieczynny drewniany folusz kryty dachówką. Budynek groził zawaleniem, a jedno koło napędzające oraz stępa na 7 stemporów nie nadawały się do użytku.<sup>20</sup> To zaniedbanie wynikało prawdopodobnie z braku w owym czasie stałego właściciela. Dobra biezuńskie, do których od 1696 r. należał Karniszyn, od początku XIX wieku administrowane były przez plenipotentów i dzierżawców. W 1826 r. zostały zlicytowane i przeszły na własność Banku Berlińskiego, a następnie rządu Królestwa Polskiego. Dopiero, kiedy kupił je w 1837 r. Adam Wołowski, mogły zostać prawidłowo zagospodarowane.<sup>21</sup> Mimo złego stanu młyna i folusza, po 34 latach wymienione są jeszcze te obiekty, choć bez dokładniejszych opisów.<sup>22</sup> Wkrótce młyn i folusz w Karniszynie rozebrano i przystąpiono do budowy nowego budynku młyna. W 1874 r. obok mostu na Lucie, przez który wiódł trakt z Bieżunia do Szreńska i Żuromina i pod którym był upust, wbito 23 pale (...) *a posłużyć mające pod młyn pobudować się mający przez Dzierżawczynię (...)*.<sup>23</sup> Faktycznie, zbudowano drewniany młyn, lecz folusza już nie odtworzono. Stał się zbędny wobec rozwijającego się przemysłu włókienniczego. Sędziwi mieszkańcy Karniszyna opowiadali, że drewniany młyn o jednym kole w latach dwudziestych XX wieku mełł mąkę razową, pytlową i produkował jaglaną kaszę. Młyn był własnością państwa, a dzierżawił go Jan Nerle. Obok młyna w małym domku w dwóch izbach zamieszkiwał młynarz, a w dwóch pozostałych prosperowała karczma. Około 1927 r. młyn i towarzyszące mu budynki zostały rozebrane, maszyny wywiezione, a ujęcie wody na Lucie rozpadło się.<sup>24</sup>

### **Młyn i tartak w Poniatowie**

Według danych zawartych w inwentarzu dóbr biezuńskich i żuromińskich z 1836 r. na folwarku w Poniatowie znajdował się młyn i tartak. Młyn był murowany o wymiarach 32x20x9 łokci warszawskich, dwupiętrowy



(3 kondygnacje). Cztery koła wodne napędzały trzy „ganki” i jeden „jaglarz” (jagielnik). Obok zbudowany był tartak na jedną piłę mieszczącą się w budynku drewnianym o wymiarach 30x9x9 łokci warszawskich. Śluza robocza i upustowa miały po trzy „okna” zaopatrzone w stawidła. Nad śluzami przerzucono drewniany most długości 27 łokci warszawskich i 13 szerokości. Oba budynki były stare. Młyn miał popękane ściany, tartak groził zawaleniem, a śluza była częściowo zniszczona. Można z tego wysnuć wnioski, że młyn zbudowano za czasów Andrzeja Zamoyskiego, a może i dawniej. Możliwe, że jeszcze wcześniej budowano tu drewniane młyny i tartaki, które z biegiem czasu ulegały zniszczeniu.<sup>25</sup>

W 1837 r. właścicielem dóbr żuromińskich, a więc i Poniatowa został wymieniany już Adam Wołowski. Następnymi właścicielami majątku i młyna w Poniatowie byli Wiśniewscy, a od około 1912 r. Jan Telesfor i Anna Marianna ze Skarżyńskich Kossakowscy. W połowie lat trzydziestych majątek odziedziczyła ich córka Maria Aniela, która wyszła za Gałczyńskiego.

W 1945 r. na podstawie ustawy o reformie rolnej majątek wraz z młynem odebrano Gałczyńskiemu.<sup>26</sup> Młyn, jako własność państwowa, administrowany był przez Rejonowe Przedsiębiorstwo Młynów Gospodarczych w Płocku, następnie przez Gromadzką Radę Narodową w Poniatowie, a od 1971 r. przeszedł na własność PZGS „Samopomoc Chłopska” w Żurominie. Uprzednio w 1964 (1965) roku zamontowano nową turbinę typu „Francis” o mocy 50 HP oraz wyremontowano i uruchomiono „werk” młyna.<sup>27</sup>

Podczas budowy betonowego mostu drogowego w 1974 r. nie uwzględniono zasilania młyna wodą (piszemy o tym niżej w rozdziale „Melioracja”), spiętrzenie zostało zlikwidowane, śluzy rozebrane. Napęd młyna z wodnego zmieniono na elektryczny. Postępowała stopniowo dewastacja maszyn, aż w końcu młyn unieruchomiono i rozprzedano urządzenia. Pozostał budynek z pękającymi ścianami.<sup>28</sup>

### **Młyn i hamernia w Radzanowie**

Młyn w Radzanowie wymieniony jest w protokóle inspekcji biskupiej przeprowadzonej w 1775 r. przez ks. Kan. Michała Mdzewskiego. Młyn był zbudowany u wylotu ul. Mławskiej. Nieco dalej, na Radzanówku koloniści niemieccy wybudowali hamernię.<sup>29</sup> Obecność młyna i hamernii pod Radzanowem potwierdza w 1879 r. „Korrespondent Płocki”. Potem w 1882 r. czytamy w tej gazecie, że w młynie i szwejsowni (spawalni), które należą do pp. Konitzów, właścicieli dóbr Ratowo, koła będą zamienione na nowego typu „motory” umożliwiające obniżenie wody (chodziło o zainstalowanie turbiny i związanych z tym urządzeń). Nie ma dokładnych informacji, kiedy



**Młyn w Poniatowie (widok z mostu). Fot. S. Ilski, 2001 r.**

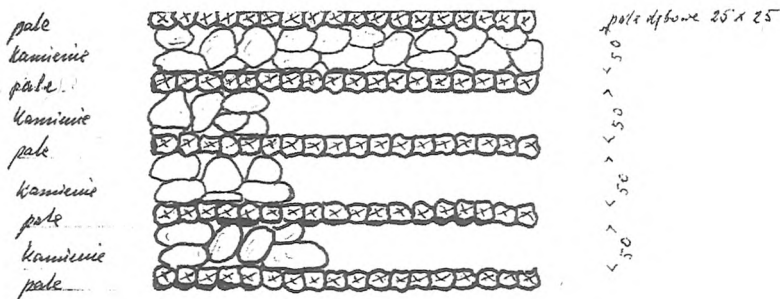


**Młyn w Poniatowie. Fot. S. Ilski, 2001 r.**

unieruchomiono młyn i hamernię. Około 1920 roku hamerni ani młyna już nie było. W starym korycie pozostały do dziś nieliczne pale, a w radzanowskim gimnazjum świetnie zachowany tryb, przenoszący siłę wody z turbiny na główną transmisję młyna. Tryb, wykonany z drewna i okuty żelazną obręczą, jest unikatowym dziełem ówczesnego rzemiosła.<sup>30</sup>

### Młyn Juranda

Na południe od „Kępy Juranda” w pobliżu wsi Siczarz na korycie Wkry znajdował się młyn. Zbudowano go na fundamencie z dębowych pali i kamieni. Nie pamiętają go nawet najstarsi. W podaniu ludowym istniał on jako „młyn Juranda”. Wbite w grunt pale przekładane kamieniami odkryto podczas kopania nowego koryta Wkry. Obrazuje to szkic sporządzony przez Mariana Przedpełskiego. Pale i kamienie przeszkadzające w pracach melioracyjnych zostały wywiezione. W tym miejscu odnaleziono również dwa naturalne kamienie młyńskie z bruzdami wykutymi na żelazne obręcze. Nie udało się ustalić co się z nimi stało.<sup>31</sup> Pomiędzy młynem a „Gołuską Kępą” („Kępą Juranda”) przebiegał pas suchego gruntu, zapewniający komunikację.



Fragment  
 Ilustracja wykonana przez artystę w 1963 r. na podstawie fragmentu budowlanego  
 w pobliżu „Kępy Juranda”  
 Wzrost z góry  
 Kryska wykonał: Marian Przedpełski, 1963 r.

Obecnie nie wydaje się możliwe ustalenie, kiedy młyn był zbudowany oraz komu i jak długo służył.

## Przypisy

1. Folusz – maszyna do produkcji (zbijania) sukna.
2. Hamernia (niem. *Hammer* – młot) była to kuźnia, w której mechaniczne młoty były napędzane np. siłą wody.
3. Zanim wyprodukowano turbiny wodne, maszyną wykorzystującą siłę wody było koło wodne. Używano koła podsiebierne, w których woda wpływała pod łopatki koła, i nasiebierne, kiedy woda lała się na koło z góry. Rzadziej stosowano koła śródsiebierne.
4. E. BERGMAN, *Historia budowy miasta Bieźunia* [w:] BZH 1995, nr 5, s. 20.
5. A. BORKIEWICZ-CELIŃSKA, *Słownik hist.-geograf. Woj. Płockiego w średniowieczu*, 1980, z. 1, s. 12, 13: „Urszula i Elżbieta, córki Prokopa Sieprskiego otrzymują m.in. w 1531 r. młyn dziedziczny o dwóch kołach”.
6. AGAD, *Księga Grodzka Płocka*, obl. 8, k. 65.
7. E. BERGMAN, loc. cit., s. 21, 22.
8. Kamień młyński – maszyna do mielenia zboża. Opis młyna jest bardziej szczegółowy – wymieniane są wszystkie urządzenia i maszyny. Nie uwzględniamy tego w niniejszej pracy, a zainteresowanych odsyłamy do artykułu: S. ILSKI, *Młyn w Bieźuniu*, „Tygodnik Ciechanowski” 1994, nr 14, s. 5.
9. Archiwum Państwowe w Płocku, Dodatek do Dziennika Departamentowego 1811, nr 6, s. 2. Ganek – urządzenie, w składzie którego znajduje się właściwa maszyna mieląca; w tamtych czasach był to kamień młyński.
10. Bibl. PAN w Krakowie, syg. 4318, Inwentarz dóbr bieżeńskich i żuromińskich 1836 r. (kopia w zbiorach M. Przedpełskiego), k. 177. Stępa – maszyna do zbijania sukna. Stemper (stęper) – kłoc (drag) drewniany obciążony żelazem lub kamieniem, jest to część robocza stępy.
11. Werk = mechanizm.
12. Wołowski wyremontował również pałac.
13. E. BERGMAN, loc. cit, s. 25.
14. APWOM, Zbiór dokumentów do ksiąg hipotecznych dóbr ziemskich, Bieżeń z przyległościami powiatu sierpeckiego, 1874, syg. 152, k. 9. Varia dokumentowe, Obwieszczenie Pisarza Trybunału Cywilnego w Płocku o zajęciu i zaarrestowaniu dóbr Bieżeń, inwentarz dóbr, s. 2. Kaszę jaglaną produkuje się z prosa na maszynie zwanej jagielnik, dawniej jaglarz.
15. Wg relacji córki inż. Wandla, (w zbiorach S. Ilskiego). HP = koń mechaniczny.
16. S. ILSKI, *Młyn w Bieźuniu*, loc. cit.
17. A. BORKIEWICZ-CELIŃSKA, loc. cit, s. 114.
18. AGAD, *Księga Płocka Grodzka*, loc. cit, k. 70.
19. S. ILSKI, *Karniszyn nad Lutą. Zarys dziejów* [w:] BZH 1996, nr 9, s. 45-67.
20. Bibl. PAN w Krakowie, inwentarz..., loc. cit, k. 178.
21. E. BERGMAN, loc. cit, s. 24, 25.

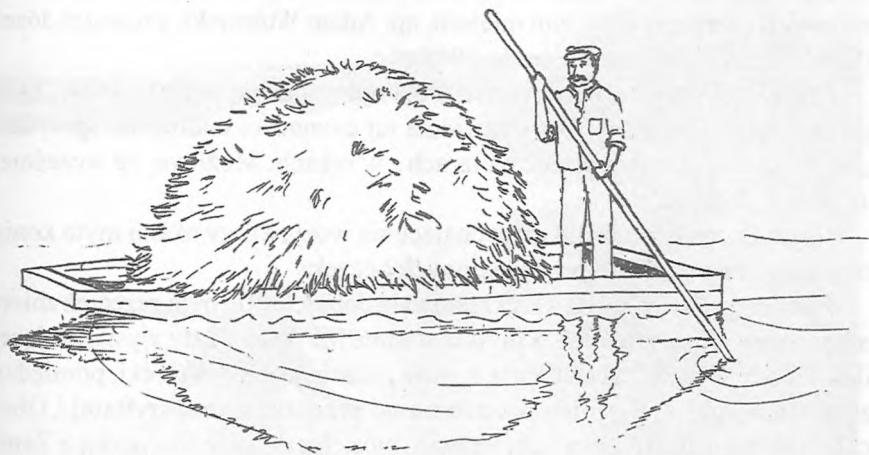
22. APWOM, *Varia...*, loc. cit, s. 2.
23. APWOM, *Zbiór dokumentów...*, loc. cit, k. 15; dobra biezuńskie były w 1874 r. własnością Ignacego Oborskiego, dzierżawiła je Felicja, jego matka.
24. S. ILSKI, *Karniszyn...*, loc. cit, s. 62, 63; S. GOŁĘBIOWSKI, *Stworzenie*, Warszawa 1972, s. 50.
25. E. BERGMAN, *Historia...*, loc. cit, s. 25: w 1837 r. dobra biezuńsko-żuromińskie nabył A. Wołowski, poczem dobra biezuńskie sprzedał Br. Lasockiemu, pozostając nadal właścicielem dóbr żuromińskich, a więc i Poniatowa.
26. BR. CHLEBOWSKI, W. WALESKI (red.), *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, Warszawa 1888, t. 8, s. 766. Wg relacji Teresy Sumirskiej, Andrzeja Gałczyńskiego i Szymona Dudkiewicza właścicielami Poniatowa około 1870 roku zostali Wiśniewscy. APWOM, *Zbiór akt i ksiąg hipotecznych i wieczystych pow. ciechanowskiego i mławskiego 1773-1774*, syg. 1809, k.169, 176, 193.
27. Według kopii dokumentów w posiadaniu S. Ilskiego, dostarczonych przez Sz. Dudkiewicza oraz relacji K. Stolarczuka.
28. Tamże.
29. „Korrespondent Płocki” 1879 (wycinek w zbiorach E. Lewandowskiego); 1882, nr 34, s. 3. Relacja telefoniczna A. Zdunkiewicza z Radzanowa.
30. M.M. GRZYBOWSKI, *Materiały do dziejów ziemi płockiej. Ziemia Zawkrzeńska*, Płock 1984, t. 3, s. 240. „Korrespondent Płocki” 1879 (wycinek w zbiorach E. Lewandowskiego). Relacja 88-letniej Zofii Kosiorek z Radzanowa.
31. Relacja S. Liszewskiego, który pracując w melioracji usuwał opisane pale i kamienie młyńskie. Według niego miały one średnicę ok. 90 cm. Możliwe, że część pali i kamieni pozostała jeszcze w gruncie.

## 5. INNE FUNKCJE RZEKI

Jak pisaliśmy we wstępie, ważną funkcją Wkry było splawianie drewna, zaniechane w połowie XIX wieku. Rzeka, aż do jej regulacji, zapewniała transport łodziami – z podmokłych łąk wywożono siano, rzeką przewożono również różne towary, np. zboże na przemiał do młyna, świnie czy cielaka na sprzedaż w miasteczku.

Wodę z rzeki używano jako wodę pitną, do gotowania potraw, utrzymywania higieny osobistej i pomieszczeń, pojenia inwentarza. Tę konieczność powodował niedostatek studni, a te, które istniały, miały twardą i niesmaczną wodę.

Jeszcze w okresie międzywojennym, a również po wojnie, póki nie uruchomiono wodociągu, na ulicach miasteczek pojawiali się zawodowi „nosiciele” wody. Nosili oni wodę w kubekach zawieszonych na nosidłach – „siundach”.



**Transport siana łodzią.** Rys. Anna Ilska.



**Transport siana łódką.** Rys. Lucyna Grabowska.

Za najczystszą w Bieżuniu uważano wodę czerpaną przed młyńską służą. Było to już na terenie należącym do właścicieli pałacu i niektórzy z nich zabraniali czerpania jej w tym miejscu, np. Adam Wołowski, a również Józef Około-Kułak, właściciel dóbr do 1908 r.<sup>1</sup>

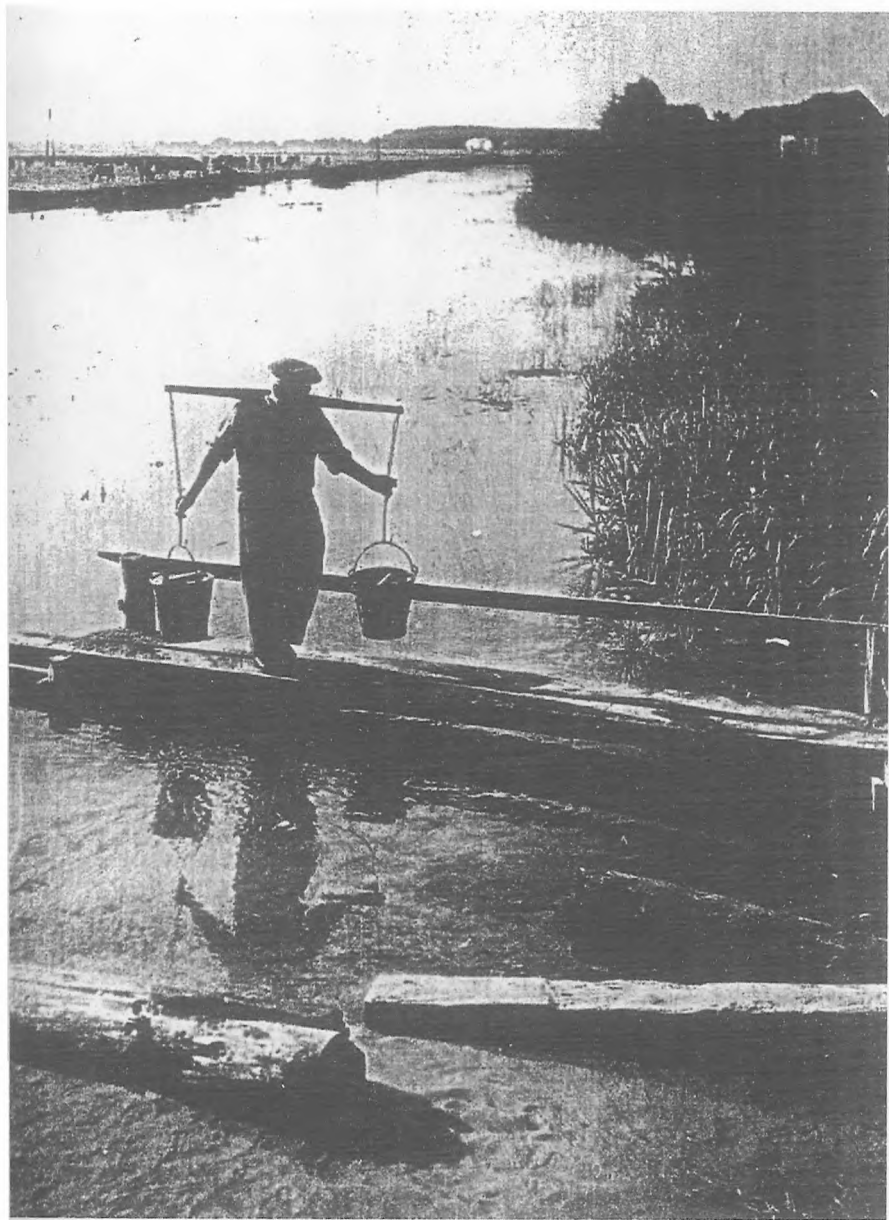
Charakterystyczne, choć nie tylko dla opisywanego odcinka Wkry, było pranie bielizny w rzece. Dla ułatwienia tej czynności budowano specjalne „ławy”. Autor pamięta pranie na tarach i w rękach. Możliwe, że wcześniej używano „kijanek”.<sup>2</sup>

Na płycznach moczono rozsychające się wozy, a przy okazji myto konie oraz nalewano wodę do przywiezionych beczek.

Podczas pożarów woda z rzeki ratowała dobytek. Nie było przecież zbiorników przeciwpożarowych, a płytkie studnie nie dostarczały wystarczającej ilości wody. W celu zapewnienia w razie pożaru dostępu do rzeki, pomiędzy zabudowaniami w Bieżuniu pozostawiono przejścia zwane tryftami.<sup>3</sup> Obecnie istnieje jedna uliczka o tej nazwie, która łączy ulicę Sierpecką z Zam-



Wodę z rzeki noszono na „siundach”. W Bieżuniu. Fot. Z. Siemaszko, 1961 r.



Nosiwoda na kładce, w tle stado krów na łące Wspólnoty w Bieżuniu.  
Fot. M. Przedpełski, 1958 r.





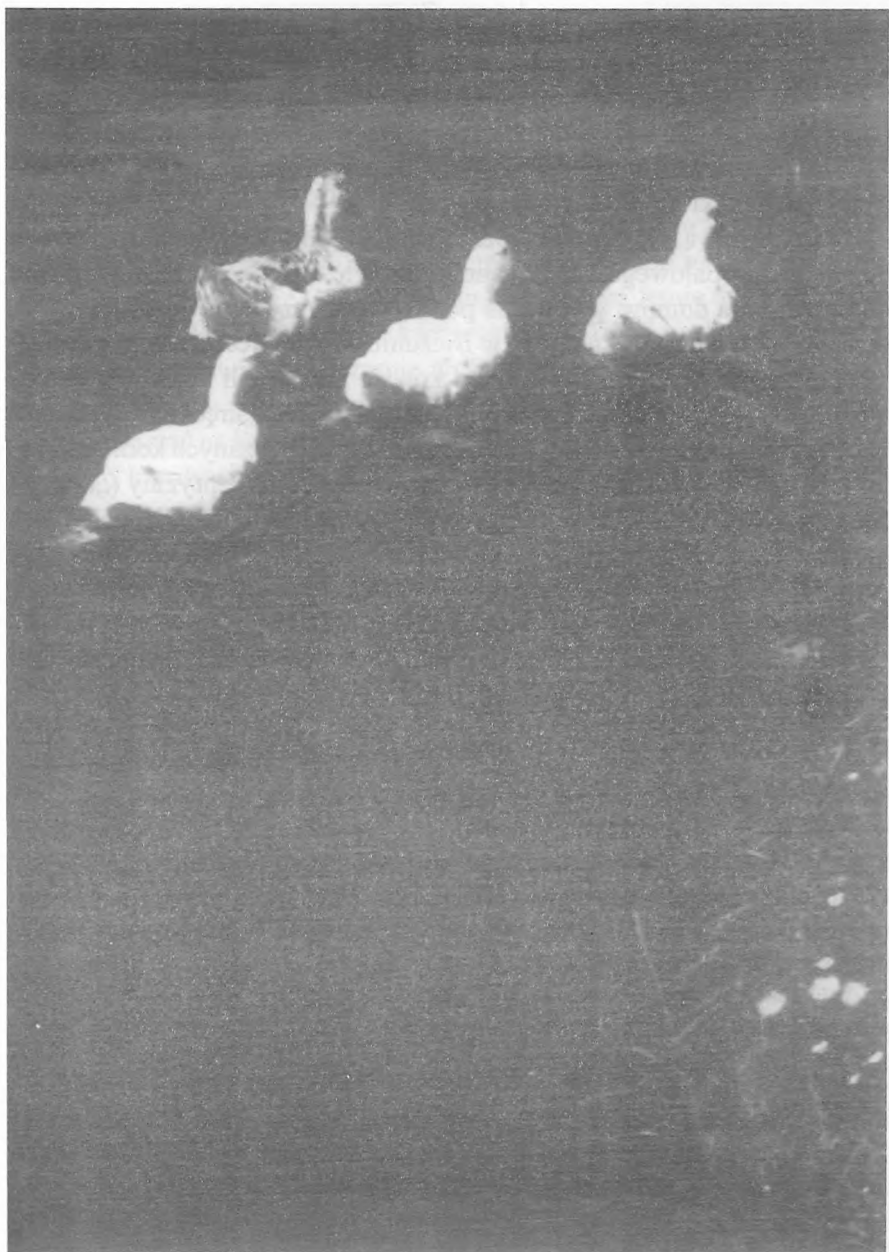
Pracznia nad Wkrą obok „ławy” w Bieżuniu. Fot. Z. Dobrowolski, ok. 1968 r.



**Pojenie krów zimą (w tle panorama Bieżunia).**  
Fot. Z. Dobrowolski, ok. 1968 r.



**Kaczki na Wkrze w Bieżuniu. Fot. Z. Siemaszko, 1961.**



**Kaczki.** Fot. Z. Dobrowolski, ok. 1970 r.

kową, biegnącą do rzeki. Inne przejścia zachowały się częściowo.<sup>4</sup> W zagrodach położonych w pobliżu rzeki hodowano stadka kaczek, rzadziej gęsi. Rano szły one szeregiem, pod dowództwem kaczora czy gąsiora, do rzeki i buszowały tam do wieczora, po czym same, w ordynku wracały do domu. Zdarzało się, że jakieś stadko, zwykle kilka lub kilkanaście sztuk, pozostało w zakolach rzeki i trzeba było je przypędzić.

Ważną sprawą, choć nie dotyczącą bezpośrednio koryta rzeki, była produkcja torfu opałowego. Wyrabiano go na wielką skalę, wykorzystywano do ogrzewania domów, gotowania potraw i przyrządzania paszy dla zwierząt. Nawet w miasteczkach, np. w Bieżuniu, węgiel, jeszcze w latach międzywojennych, był nie znany. Tylko kowale przywozili koks na potrzeby kuźni. Torf wyrabiano ręcznie lub przy pomocy tzw. „kręćków” – maszyn budowanych przez miejscowych rzemieślników, poruszanych koniem. Charakterystyczne w krajobrazie doliny Wkry były torfowe przymy („kopki”) rozsiane wśród łąk, kręćki poruszane przez konie i uwijający się wokół nich ludzie. Kiedy dojeżdżało się do Bieżunia, już na kilka kilometrów od osady czuć było charakterystyczny (przyjemny) zapach torfowego dymu.

Niestety, rzekę wykorzystywało się, i jeszcze wykorzystuje, jako odbiorcę wszelkiego rodzaju ścieków. Ten odrębny temat jest omówiony w dalszym rozdziale.

## Przypisy

1. Według relacji Pawła Zakroczymskiego sprzed 30 lat.
2. Tara do bielizny jest to karbowana blacha o wymiarach ok. 70x40 cm w drewnianym (dawniej) lub metalowym obramowaniu, częściej używana do prania w balii, rzadziej w rzece.
3. Autorowi nie udało się ustalić pochodzenia tej nazwy. Wydaje się, że wywodzi się z języka żydowskiego, choć nie potwierdzono tego w ŻIH w Warszawie. Nazwa nie jest stara i nie była „urzędowa” – na mapach z początku XIX w. uliczki te noszą nazwę Tylna lub Przechodnia.
4. Inne, częściowo zachowane „tryfty”, według P. Zakroczymskiego: od ulicy Zamkowej do rzeki tuż przy rynku oraz przedłużenie ulicy Kościelnej od ul. Warszawskiej do rzeki oraz od ulicy Poświętnej do rzeki.

## 6. SPORTY<sup>1</sup>

W okresie międzywojennym i prawie 20 lat po wojnie rzeka, zarówno w lecie, jak i zimą była naturalnym miejscem sportów i zabaw. Nikt wówczas nawet nie marzył o basenach, lodowiskach, ani urządzeniach ułatwiających uprawianie różnych dyscyplin sportowych. Latem pływano, najczęściej nieprawidłową żabką lub po prostu „po piasku” czy na boku. Tylko niektórzy chłopcy umieli pływać „stylowo”. Z kąpieli korzystano również ze względów higienicznych. Nic więc dziwnego, że w ciepłe, letnie dni, szczególnie świąteczne, Wkra była „pełna” kąpiących się. Dzieci i młodzież, również starsza, organizowali samorzutnie wyścigi pływackie, konkursy nurkowania, czasu pobytu pod wodą oraz skoków ze śluzi i z „dużego mostu”.<sup>2</sup> Nie wielu było stać na kostiumy kąpielowe. Dotyczyło to szczególnie dziewcząt – często kąpały się one w koszulach, a mali chłopcy po prostu nago. Po wojnie jako strój kąpielowy służyły spodenki gimnastyczne.

Wkra ze względu na swój kręty bieg i wodorosty nie nadawała się do uprawiania sportów kajakowych. Poza tym kajak był luksusem, na który pozwolić sobie mogli nieliczni „wybrani”. Wyjątkiem był koniec lat pięćdziesiątych, kiedy Liceum w Bieżuniu przy wsparciu kuratorium zakupiło 10 kajaków. Młodzież pływała na nich pod kierunkiem nauczyciela WF – Tadeusza Zakrzewskiego. Robiono wycieczki, np. do Młudzyna, na Kępę Juranda i do Radzanowa.

Zimą rzeka cieszyła się jeszcze większym powodzeniem. Zimy były srogie i śnieżne. Woda często wylewała na łąki i zamarzając, tworzyła ciągnące się kilometrami lodowisko. Chłopcy grupkami jechali po kilka kilometrów na zachód, aby móc wrócić z wiatrem, tworząc żagiel z podniesionego rękami w górę płaszcza. W ten sposób osiągali dużą szybkość, doprowadzającą czasem do upadków i potłuczeń. W pogodne niedziele ślizgali się wszyscy, dzieci i dorośli i na czym kto mógł – na łyżwach, sankach i po prostu na podszwach. Brakowało sprzętu. Prawdziwe łyżwy mieli nieliczni. Były to przykręcone do zwykłych skórzanych butów, wyprodukowanych przez miejscowego szewca, „Turfy” lub „Tryumfy”. Umocowanie łyżew dodatkowo wzmacniano paskiem.

Dopiero pod koniec lat sześćdziesiątych XX wieku jazda na łyżwach stała się sportem prawie powszechnym, również dlatego, że szkoła zakupiła partię łyżew i wypożyczała je uczniom, których nie było stać na własne. Jeździli dorośli, chłopcy i dziewczynki również na „hokejach” i łyżwach do

jazdy figurowej. Chłopcy grali w hokeja, grę lansowaną przez nauczyciela gimnastyki. Kije hokejowe i krążki robili sami. Nie było kasków, ochraniaczy, ani typowych bramek.

Częstym problemem były podarte na kolanach pończochy – chłopcy nosili krótkie spodnie i pończochy przytwierdzone gumowymi podwiązkami do specjalnego stanika. Przed wojną młodzież nie nosiła długich spodni, ani dresów. Pod koniec lat trzydziestych wchodziły w modę „pumpy”.

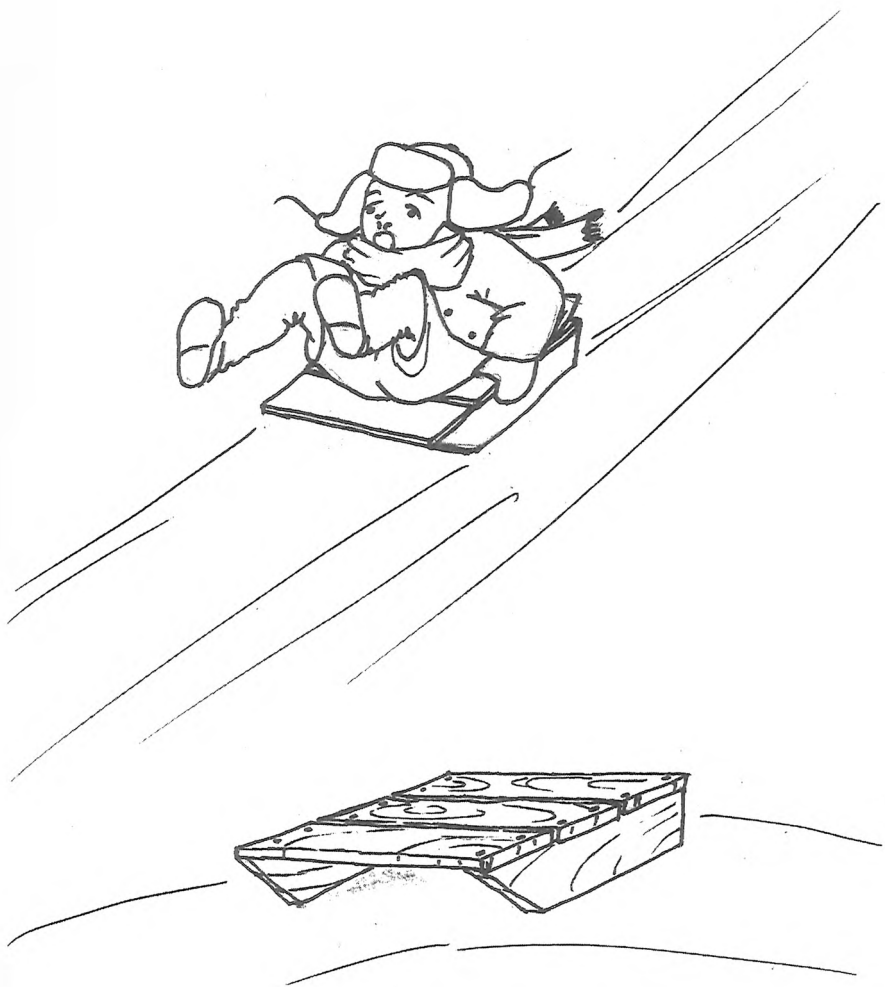
W razie potrzeby odgarniano śnieg z prowizorycznego boiska-lodowiska, a często również na większych przestrzeniach.

Chłopcy, dla których prawdziwe łyżwy były niedoścignionym marzeniem, robili łyżwy sami. Odpowiedni klocek drewna modelowali w kształt trójkątnego graniastosłupa, okuwali drutem średnicy ok. 5 mm, lub pałkiem od starego wiadra i wypalali dziury do przewleczenia sznurków mocujących do buta łyżwę, zwaną „kopyto”. Najczęściej jeżdżono na jednej nodze i po ubitym śniegu. Poruszanie się po lodzie sprawiało niemałe trudności.

Na sankach jeżdżono powszechnie. Sanki dostępne w handlu nie różniły się wiele od obecnych wzorów. Kto nie miał możliwości zakupu takiego sprzętu, a takich była bezwzględna większość, montował saneczki z kilku desek, a płozy, podobnie jak „kopyta”, okuwał drutem. Na tych sankach najczęściej jeżdżono klęcząc, odpychając się kijkami okutymi przez miejscowego kowala, lub po prostu z wbitym w jeden koniec zaostrzonym gwoździem. Takie sanki rozwijały po gładkim lodzie szybkość większą niż te „eleganckie”, znajdujące się w handlu. Bezkonkurencyjne, jeśli chodzi o sprawność, okazały się małe, niewiele większe od stóp, saneczki wykonane, podobnie jak opisane wyżej, z deseczek okutych drutem. Jadący na stojąco odpychał się długim, ostro okutym kijem, który trzymał między nogami. Jazda na takich sankach była ryzykowna. Jeśli przy dużej szybkości na bardzo gładkim lodzie i z silnym, sprzyjającym wiatrem znalazła się jakaś przeszkoda, np. wmarznięta gałązka, jadący przewracał się nagle w przód, mówiąc pospolicie – leciał na nos.

Na sankach zjeżdżano również „z górki”. Można było zjeżdżać koło młyna do rzeki, do stawu lub z lodowni. W tych miejscach dzieci z pomocą starszych usypywały tory ze śniegu.

Mimo nieodpowiedniego terenu, jeżdżono również na nartach (po wojnie). Tylko czterech chłopców miało prawdziwe narty, inni robili je sami, dzieląc na części kopańki<sup>3</sup> lub wyginając deski pod szafą (tzw. samoluby). Zjeżdżano z Tatarskiej Góry, a kiedy nie pozwalała na to czas, z lodowni na terenie parku lub biegano po łąkach i rzece.



Sanki wykonane z kilku desek. Rys. Anna Ilska.





Sanki do jazdy na stojąco wykonane z kilku desek. Rys. Anna Ilska.



Jazda na „kopytach”. Rys. Anna Iłska.



**But z blaszką w obcasie służącą do zakładania łyżwy przykręconej następnie do brzegów podeszwy (fot. w zbiorach autorów).**

Dzieci i młodzież byli bardzo aktywni. Całe dnie, latem i zimą, spędzali na rzece. Dzielnie dopomagali w tym nauczyciele, organizując zabawy i zawody.

Po wojnie Szkoła Podstawowa zaopatrzyła się w sanki, których używano na lekcjach WF i podczas zajęć pozalekcyjnych.

## Przypisy

1. Cały rozdział dotyczy Bieżunia. Można uważać, że zagadnienie wyglądało analogicznie w Radzanowie i innych miejscowościach. Według relacji Krzysztofa Ilskiego, Piotra Ilskiego, Jana Ilskiego, Bronisława Żywieckiego i z autopsji.
2. „Duży most” – most na Wkrze na drodze w kierunku Żuromina.
3. Kopańka – owalna, drewniana misa służąca do zaczyniania chleba i ciasta, a także do innych prac kuchennych.

## 7. MELIORACJA DOLINY RZEKI WKRY

O regulacji Wkry i melioracji jej doliny, podobnie jak innych rzek, myślano od dawna. W Królestwie Polskim w XIX w. obowiązywały przepisy wydane w 1818 r. Dotyczyły one regulacji rzek oraz melioracji łąk i gruntów ornych. Były liberalne i nie przewidywały wprowadzania ogólnych robót bez zgody właścicieli poszczególnych gospodarstw. Poza tym Rząd Królestwa Polskiego nie podjął propozycji Rządu Pruskiego dotyczącej wspólnej regulacji rzeki Wkry.<sup>1</sup>

Nie wszyscy rozumieli potrzebę wprowadzania melioracji, nawet właściciele majątków, którzy byli przecież stosunkowo światłą grupą społeczną. Widzimy to na przykładzie sąsiedniej Sierpienicy. W 1881 r. na 200 posiadaczy majątków, którzy powinni być zainteresowani poprawą stosunków wodnych gruntów położonych nad Sierpienicą (Mioduską), na zwołane w Drobinie zebranie zgłosiło się zaledwie kilkunastu. Wobec tak małego zespołu, co paraliżowało podjęcie konkretnych działań, zebrani wystosowali prośbę do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o uzupełnienie przepisów z 1818 r. Zwrócili się również do redakcji „Korrespondenta Płockiego” i prasy krajowej o propagowanie potrzeby prac melioracyjnych.<sup>2</sup> W „Korrespondencie Płockim” z 1882 r. czytamy, że rzeki Wkra, Mławka i Działdówka powinny być *tak uregulowane, ażeby odwodniły wielkie połacie* (ok. 4000 morgów) *łąk i gruntów i przywróciły splawność* (...). Czytamy rów-

niez, że ulegną przebudowie ujęcia wody młyna i „szwejsowni” w okolicy Radzanowa, ponieważ zatrzymują szkodliwie wodę rzeki. Artykuł wymienia nazwy wszystkich wiosek doliny Wkry na odcinku Biezuń – Radzanów, które odniosą z tego niezaprzeczną korzyść.<sup>3</sup>

Wobec trudności w zespołowym podjęciu melioracji doliny Wkry niektórzy właściciele majątków podejmowali te prace na własną rękę. W 1879 r. rozpoczęto kopanie odwadniającego kanału z urządzeniem szluzu (chodzi o rów – uwaga autora), zaprojektowanego przez inżyniera Girdwojna. „Kanał” miał przebiegać między Radzanowem a Biezuńmiem poprzez grunty wiosek: Radzanowa, Ratowa, Zgliczynów, Agnieszkowa, Józefowa, Adolfowa, Bębnowa, Glinek, Gołuszyna, Bielaw i innych wiosek gmin Stawiszyn i Biezuń oraz gminy Gradzanowo (obecnie Siemiątkowo – uwaga autora): Suwak, Chraponii, Sokołowego Kąta, Nowej Wsi, Dzieczewa, Sitarza. Przewidywany koszt inwestycji wynosił 3000 rubli. Organizatorem przedsięwzięcia był Karol Ujazdowski. Miała to być inwestycja zespołowa finansowana przez ziemian i drobnych posiadaczy gruntów. Ziemianie przyjęli projekt pozytywnie, deklarując składki. Jedyne właściciel Ratowa oraz młyna i hamerni pod Radzanowem – Konitz – nie wyraził zgody na wykopanie „kanału”, nawet po granicy jego włości. Gorzej było z właścicielami małych gospodarstw, którzy mimo uchwał poszczególnych gromad, nie tylko nie ofiarowali pomocy, ale sprzeciwiali się inwestycji lub żądali zapłaty za grunt pod „kanał”. W tej sytuacji postanowiono prowadzić prace po granicach działek, choć i to napotykało na sprzeciwy. Wyjątek stanowili mieszkańcy wsi Glinki i Zgliczyna Zawodnego, którzy zadeklarowali składkę pieniężną nawet do 5 rubli z morga lub robocizną. „Kanał” był gotów późną jesienią, tylko prace wykończeniowe pozostawiono na wiosnę.

Niestety, deklarujący wkłady finansowe nie wywiązały się ze zobowiązań i w ten sposób „kanał” stał się własnością organizatora, który sfinansował go w całości.<sup>4</sup>

Pięć lat później, w 1885 r. w „Korespondencie Płockim” ukazał się artykuł pt. „Amelioracje wodne”, podający nazwiska czternastu właścicieli majątków, między nimi Majera z Trzask i Bęskiego z Nadratowa, którzy własnym sumptem wykonali melioracje w obrębie swoich gruntów. 20 lat później prasa donosiła o melioracjach przeprowadzonych w dobrach biezuńskich.<sup>5</sup>

Prasa rolnicza końca XIX wieku i późniejsza omawiała często potrzebę melioracji łąk i pól uprawnych oraz dawała wskazówki, jak należy kopać rowy i drenować grunty.

W XX wieku, aż do wojny w 1939 r., w poszczególnych majątkach położonych w dolinie Wkry kontynuowano lokalne prace melioracyjne. Te czę-

stkowe działania były jednak zupełnie niewystarczające i nie mogły nawet częściowo rozwiązać problemu uregulowania stosunków wodnych na omawianym odcinku.

Nie podjęto natomiast żadnych prac za pieniądze pochodzące z budżetu państwa. W 1929 r. ówczesny sekretarz gminy Biezuń, Józef Kuźniewski, opublikował w „Życiu Sierpeckim” artykuł, w którym pisał: (...) *najważniejszą sprawą i bolączką Biezunia i okolicy jest sprawa uregulowania rzeki Działdówki. Brzegi rzeki są prawie równe normalnemu poziomowi wody i przy średnich nawet opadach woda występuje z brzegów i zalewa (...). Pomimo obietnic władze, jak dotychczas, prawie nic nie zrobiły, aby złu zaradzić. Dużą winę tego stanu ponoszą sami rolnicy przez swą niedbałość (...) rzeka stale jest zarośnięta, co utrudnia odpływ wody (...).* Inaczej było w sąsiedztwie, gdzie znaczna część obszaru położona wzdłuż bocznych dopływów (Mławki, Łydni, Raciążnicy itd.) oraz wzdłuż części górnego biegu Wkry (Działdówki), łatwiejszych do uregulowania, została podstawowo zmeliowana już w okresie międzywojennym.<sup>6</sup>

Dopiero w pięćdziesiątych latach XX wieku pojawiły się możliwości wykonania melioracji szczegółowej całej doliny Wkry. Nikt jednak nie myślał o związanym z tym zniszczeniu przyrody.

Gospodarka w dolinie Wkry pozostawała w tyle za innymi okolicami Mazowsza, a zamożność mieszkańców kształtowała się poniżej przeciętnej. Chorobowość na gruźlicę ludzi i bydła okazała się największa w całym województwie warszawskim, a choroba reumatyczna królowała wśród młodzieży we wszystkich swoich postaciach, od ostrego zapalenia stawów do chorób serca i płasawicy.<sup>7</sup> Krowy chore na gruźlicę i motylicę, wypasane na bagiennych i podmokłych pastwiskach, dawały niewiele mleka. W wierszach i prozie wyrażał to Stefan Gołębiowski:

### **Głos na bagnie**

1. *Gdzie skrzeczy czarownica  
I mierzwi rudy włos,  
Gdzie ajer i turzyca  
Nie znają grania kos,  
Gdzie dzika kaczka fruwa,  
A ludzie brodząc klną,  
Gdzie kozuch tworzy szuwar  
Pod którym drugie dno,*

*Gdzie dychawiczna Luta  
Z gruźliczych płuc wypłuta –  
Tam było rykiem gra,  
Wronami kracze Wkra.*

2. (...) *Rzekę złowrogą,  
Rzekę zarosłą  
Wstrzymaną w biegu  
Przeklinam wiosną (...)*

*Jak Cisy szukam, kto by mógł  
Oczyścić zarosłą Wkry gardziel.  
Wołam niegłosem krzywych nóg  
I wołać będę coraz bardziej  
Wołaniem siedmiu rzecznych rąk,  
Wołaniem z bagien, głosem – ludzie:  
Wydobyć Wkrę z taskajskich łąk!  
Dajcie pomoc! Robota pójdzie!<sup>8</sup>*

3. *Próba*

*Nogi się chwieją  
I mostu przęsa.  
Rzeka zarosła:  
Tatarak i rzęsa  
Chwytam za poręcz –  
Na pół się łamie  
Ledwie przeszedłem,  
Staję na bagnie.  
Łąki odwodnić,  
Z bagien wydzwignąć  
Ciężar za wielki,  
Nogi się krzywią.*

W prozie mazowiecki poeta pisał: *Dolina rzeki Wkry, to nasze mazowieckie Polesie. Z nim wiążą się nasze dole i niedole. Od niedoli, już czas najwyższy, żeby się wyzwolić (...).*<sup>9</sup>

5 grudnia 1954 r. Stefan Gołębiowski został wybrany radnym WRN w Warszawie i już na pierwszej sesji w dn. 16 grudnia 1954 r. zgłosił interpelację w sprawie dodatkowego wprowadzenia do planu melioracji doliny Wkry. Interpelację poprzedził długim, merytorycznym, choć emocjonalnym uzasadnieniem, uzupełnionym demonstracją swoich krzywych, zreumatyzowanych nóg.<sup>10</sup> Odpowiedź była pozytywna. Zapowiadała w ciągu 1955 r. szczegółowe zbadanie potrzeb i możliwości oraz ewentualne opracowanie wstępnej dokumentacji.<sup>11</sup> Wkrótce na odcinku Poniatowo – Bieżany w 1955 r. wykonano pomiary potrzebne do regulacji Wkry i Luty. Opracowano także wstępne plany.<sup>12</sup> W 1957 r. był gotowy plan perspektywiczny dotyczący możliwości przeprowadzenia melioracji w całym województwie w przeciągu 20-50 lat. Obejmował on także Wkrę i Łydynię. Ciekawe, że w celu powiększenia zasobów wodnych Wkry, które po przeprowadzeniu melioracji mogą okazać się zbyt małe, planowano przerzuty wody z Mławki i Raciążnicy oraz z Welu przez wykonanie odpowiedniego kanału. Planowano również zbudowanie zbiorników retencyjnych na Wkrze powyżej Poniatowa, a także na Szkotówce.<sup>13</sup>

W styczniu 1956 r. nastąpiła reforma administracji. Powstały nowe powiaty. Przewidziana do melioracji dolina Wkry znalazła się w przewadze na terenie nowo powstałego powiatu Żuromin, co spowodowało zaburzenia w rozdziale środków na dokumentację szczegółową. 11 maja 1956 r. Stefan Gołębiowski złożył w tej sprawie interpelację. W odpowiedzi stwierdzono, że w 1957 r. rozpoczną się prace regulacyjne Wkry na odcinku Bieżany – Radzanów i będą postępować w górę rzeki.<sup>14</sup> Wobec tego Gołębiowski, radny wojewódzki, a od 20 stycznia 1957 r. również poseł na sejm PRL, wszelkimi sposobami starał się przyspieszyć sprowadzenie odpowiednich maszyn. Najważniejszy etap – zatwierdzanie planów i kosztorysów – został dokonany i roboty można było zacząć.

Już rok wcześniej Gołębiowski napisał „Przesłanie”. Była to wizja rozpoczynającej się melioracji:

*Mgłę z oczu zdzieram, niech dostrzegą  
Widnokrag łączny kraju mego:  
Od Bugu pomoc rusza z rzeki  
I sunie ekskawator wielki  
Kroczący w górę, zielsk oczyszcza rzęsę,  
Odkrywa nurt, by dłoniom podać  
Błyszczący rzeki miecz. Zwycięstwo.*



*Z mokradel wstają łąki. Trzcina  
Rzuca oszczepy, pałki łamie,  
Tatarak u nóg, w pół się zgina,  
Jęczyczki trawy rosną w szlamie.  
Przemawia Nabłoc w łącznej mowie:  
Pasterskie lata w słońcu dla mnie,  
Lirami grają rogi krowie...  
    *Poemat bierze nowy wątek.  
    Skończono słowo.  
    To początek.*<sup>15</sup>*

Na wstępie przysłano dwie kosiarki motorowe, które wykaszwały dno rzeki, a potem jeszcze jedną. Powodowało to łatwiejszy odpływ wody, a tym samym obniżenie jej poziomu w bagnistych gruntach.<sup>16</sup>

Tymczasem inżynierowie melioranci po przeprowadzeniu badań w terenie określili sposoby przeprowadzania prac melioracyjnych poszczególnych odcinków. Największych trudności spodziewano się na odcinku Gołuszyn – Biezuń, a również w okolicy Radzanowa, gdzie 78,5% zlewni miało nadmierne uwilgotnienie, a torfowe gleby zajmowały 1/3 powierzchni gruntów. Podczas wysokich stanów wody, a więc wiosną i po każdych większych opadach, oprócz łąk podtapiane były również grunty orne. Dodatkowym utrudnieniem okazały się doły potorfowe i obfite zakrzaczenia. Już od Myślińskocewa Wkra tworzyła liczne koryta, które w rejonie Bielaw Gołuskich i Gołuszyna (...) *splatały się tworząc jak gdyby sieć pajęczą, w okach której bagna i trzęsawiska spowodują wielkie trudności wykonawcze.*

W wyniku tej analizy, która była podobna na odcinku Luty i odcinku Biezuń – Strzeszewo, w wykonywaniu robót zaplanowano dwa etapy, które powinny następować zaraz po sobie. Pierwszy etap, to melioracja podstawowa, polegająca na regulacji koryt. Druga – melioracja szczegółowa polegająca na uzupełnieniu i wykopaniu nowych rowów odwadniających i nawadniających wraz z niezbędnymi budowlami. Powinno to spowodować osuszenie, a w razie potrzeby podsiękowe nawodnienie łąk doliny, a także ograniczyć rozległość i czas trwania rozlewów.

Bezpośrednio po wykonaniu prac melioracyjnych, a nawet podczas ich trwania, została przewidziana uprawa i obsianie łąk szlachetnymi trawami. Prognozy mówiły, że plony z dotychczasowych 20 q zwiększą się do 45, a nawet 60 q siana dobrej jakości z 1 ha. Pójdzie za tym istotna zmiana w hodowli bydła i produkcji mleka, co zmieni zasadniczo zamożność lud-

▲▲ Poniatowo

### Odcinek Poniatowo – Młudzyn

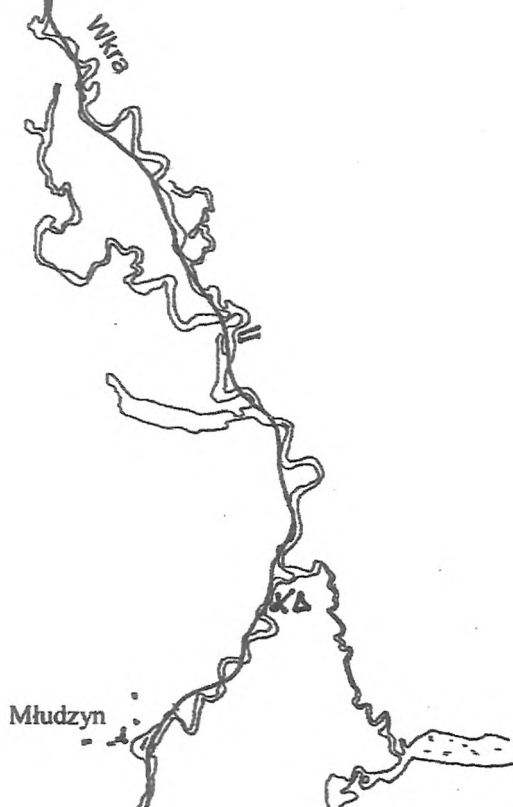
~ - koryto rzeki po regulacji

△ - most

× - jaz

|| - stopień (próg)

4



Uwaga: Jazy i stopnie wodne na szkicach naniesione przez autorów.

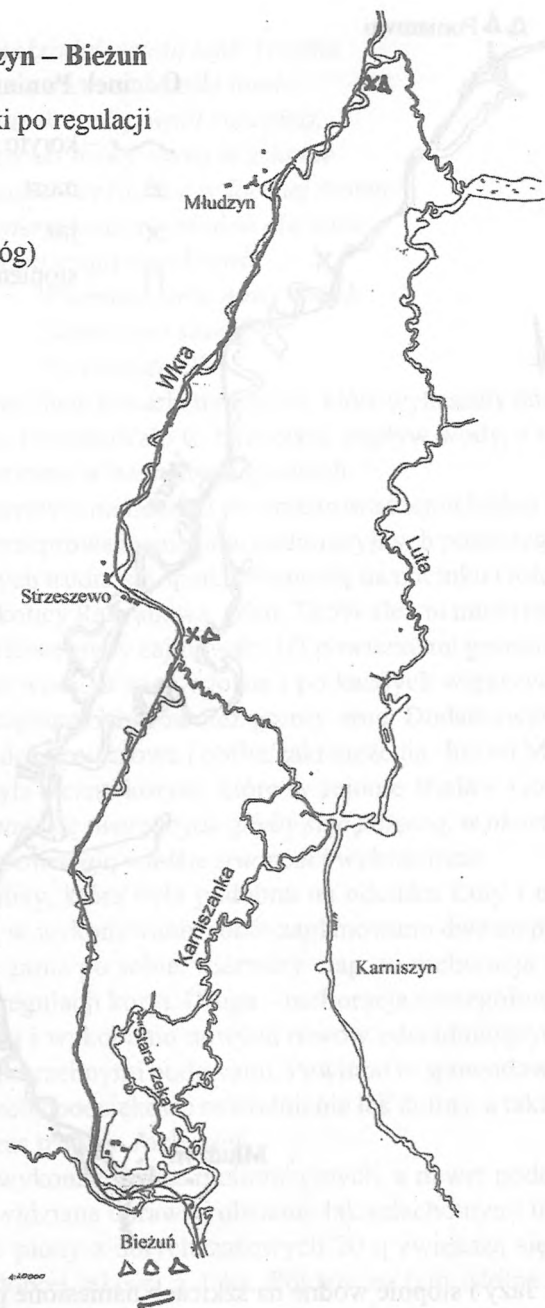
## Odcinek Młudzyn – Biezuń

~ - koryto rzeki po regulacji

△ - most

× - jaz

|| - stopień (próg)





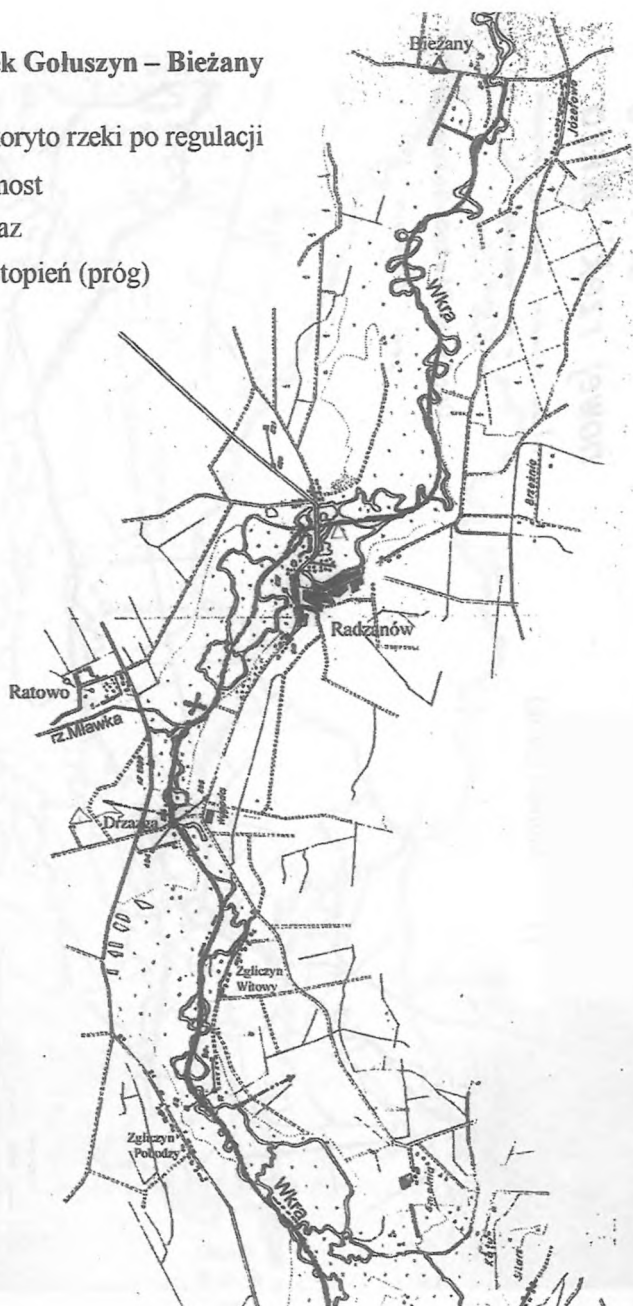
## Odcinek Goluszyn – Bieżany

~ - koryto rzeki po regulacji

△ - most

× - jaz

|| - stopień (próg)



ności oraz poprawi zdrowotność ludzi i bydła. Uwzględniono również problem dojazdów na łąki. Dotychczas siano wywożono łodziami, a zimą po lodzie oraz ustawiano stogi, z konieczności w niezbyt odpowiednich miejscach, donosząc siano na dragach.<sup>17</sup>

Do realizacji nakreślonych zadań przystąpiono w 1958 r., rozpoczynając od odcinka położonego najniżej: Bieżany – Drzazga, według planów szczegółowych wykonanych w latach: 1958-1959, a następnie w 1961-1963 r. Miały to być największe i najciekawsze prace tego zakresu prowadzone wówczas w Polsce.

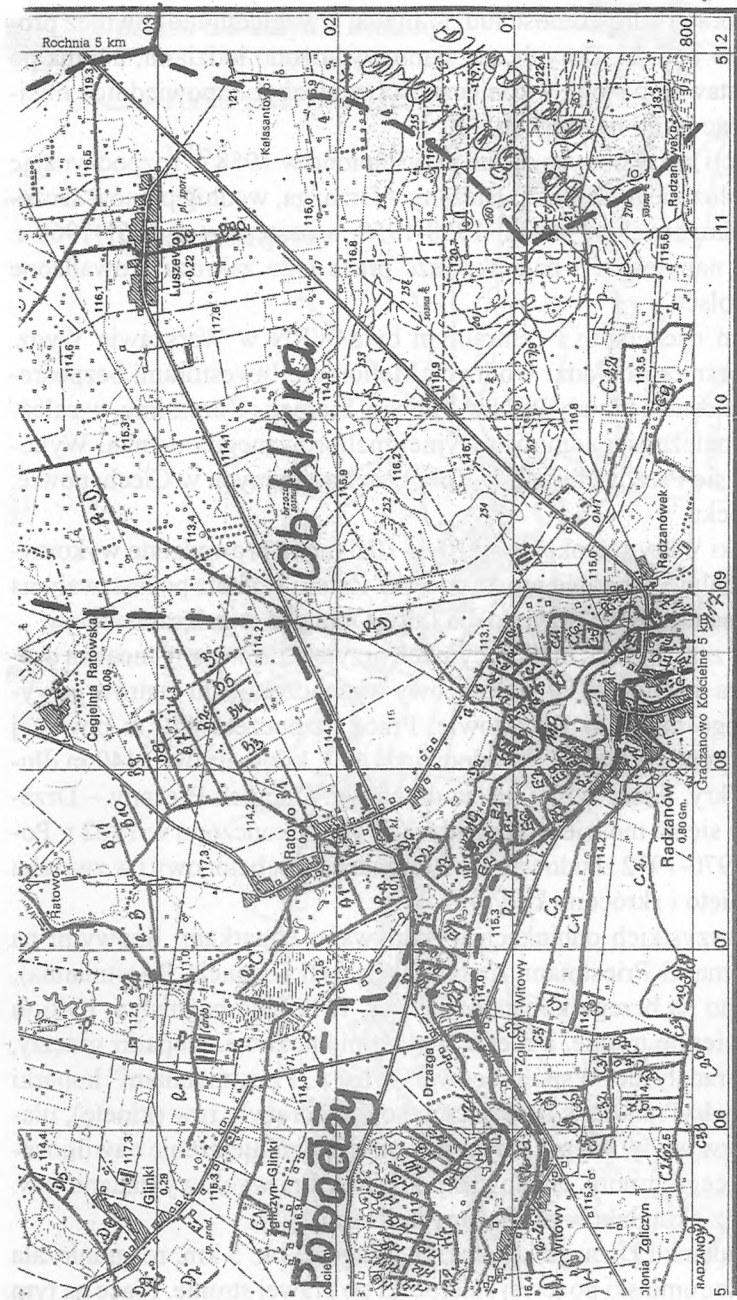
Inwestorem naczelnym i centralnym była WRN w Warszawie Wydz. Rolnictwa i Leśnictwa Oddz. Wodnych Melioracji. Inwestorami bezpośrednimi były odnośnie oddziały PRN w Mławie, Sierpcu i Żurominie, w zależności od przynależności administracyjnej meliorowanego odcinka. Wykonania podjęło się Przedsiębiorstwo Robót Melioracyjnych w Ciechanowie, potem i w Płocku.<sup>18</sup>

Koryto rzeki Wkry szerokości od 10 do 10,5 metra prowadzono wykorzystując maksymalnie naturalne proste odcinki. Zatoki i zakola pozostawały na uboczu. Taką samą zasadę przyjęto dla Luty. Obrazują to załączone mapy.

Jako punkt zerowy prac melioracyjnych przyjęto drewniany most na drodze z Józefowa do Bieżan. Punkt końcowy wyznaczono 100 metrów powyżej drewnianego mostu w Poniatowie. Prace rozpoczęto 440 m powyżej mostu, tzn. w punkcie 0+440, co odpowiada 112. kilometrowi +440 m długości rzeki Wkry, licząc od jej ujścia do Narwi. Odcinek Bieżany – Drzazga, kończący się na moście w Drzadzce (8+430) ukończono w 1962 r. Potem w latach 1970-1972 zbudowano w Bieżanach most betonowy i w związku z tym przesunięto i skrócono koryto rzeki.

Prace na wszystkich odcinkach wykonywano koparkami linowymi na gaśiennicach marki Priestmann, potem Waryński (licencja Priestmanna), które ustawiano na brzegu kopanego koryta. W terenie bagnistym było to zadanie niezmiernie trudne, a nieraz wprost niemożliwe. Koparki grzęzły, a nawet przewracały się. Współpracowały więc z „Priestmannami” koparki pływające „Hydry”, które w istniejącym korycie drażyły rów (kinetę), ułatwiający odpływ wody, a tym samym powodujący zmniejszenie nawilgoceń przylegającego gruntu. Stanowiska koparek linowych wykładano tzw. „materacami” z okrągłaków powiązanych linami.

Rzeka na odcinku Drzazga - Gołuszyn, długości ok. 5 km, rozgraniczała dwa powiaty: żuromiński po lewej i sierpecki po prawej stronie. Prace na tym



Państwowe Przedsiębiorstwo Geodetyczno - Kartograficzne

Opracowano w OPKG RZESZÓW - 1985r.  
na podstawie mapy 1:10 000 z 1980r.  
wg znaków umownych - wzbr. 1985r.  
Druk - 1985r.  
Wydanie pierwsze

**Przebieg rowów melioracyjnych koło Zgliczynów  
i na północ od Radzanowa.**





odcinku wykonano na zlecenie PRN w Sierpcu. Ciekawy układ rowów melioracyjnych mających odwodnić bagienne stawy między Zgliczynami: Witywym, Kościelnym i Pobodzým można odczytać na załączonych mapach.

Zlecenie na wykonanie szczegółowych planów melioracji odcinków Gołuszyn – Biezuń, długości ok. 9 km i Biezuń – Poniatowo długości 13 km oraz dziewięciokilometrowej doliny rzeki Luty otrzymało w 1960 r. od PRN w Żurominie Biuro Projektów Wod.-Mel. w Warszawie.

Na odcinku Gołuszyn – Myślin – Kocewo w 1962 i 1963 r. poprowadzono nowe koryto najniższym ciekim, tzn. „Starą Działdówką”. W celu utrzymania odpowiedniego poziomu wody w rzece oraz możliwości jej piętrzenia do nawodnień w korycie pobudowano betonowe stopnie i jazy, niektóre z mostami.

Natomiast na Swojęciance i rowach melioracyjnych wybudowano około 160 przepustów i przepustów z zastawkami.<sup>19</sup>

Prace na odcinkach Drzazga – Gołuszyn i Gołuszyn – Biezuń oddawano etapami od 1962 do 1966 r. Ostatni odcinek Biezuń – Poniatowo został wykonany w latach 1963 – 1969, kiedy na kilometrze 33+550 oddano do użytku jaz w Poniatowie.<sup>20</sup> Wykonanie całej inwestycji, łącznie z dokumentacją, trwało około 15 lat.

Czasem działy się sprawy niezrozumiałe i nieuzasadnione ekonomicznie. W Biezuńniu odsunięto koryto rzeki o 50 metrów od młyna, który stracił z tego powodu możliwość korzystania z energii wody. Kiedy przewodniczący GRN w Biezuńniu Tadeusz Grześkiewicz i Stanisław Ilski – właściciele gruntu i młyna, usiłowali przekonać przybyłą komisję, nb. składającą się z samych inżynierów, że bez sensu jest rezygnowanie z darmowej energii, usłyszeli, że są zacofani. Wiara we wszechmoc elektryczności była w owych czasach tak wielka, że zapominano o rachunku ekonomicznym. Pisałem już o tym w rozdziale „Młyny...”

W podobny sposób, choć znacznie później, pozbawiono napędu wodą młyn w Poniatowie. W 1967 i 1968 r. opracowano i zatwierdzono projekt budowy jazu. Miało to być spiętrzenie na potrzeby melioracji i dla młyna. Planowano budowę śluzy młyńskiej, małej elektrowni oraz mostu drogowego na szosie Żuromin – Sierpc. W kosztach miały partycypować: melioracja, zarząd dróg oraz zarząd młynów. Ponieważ kosztorys okazał się wyższy, niż przewidywano, zarządy młynów i dróg wycofały się. W tej sytuacji melioranci zbudowali jaz około 400 metrów poniżej istniejących starych, drewnianych urządzeń wodnych i drewnianego mostu drogowego.

Protokół spisany dnia 29.V.63 w miejscowości  
Biecin, w sprawie emisji trasy regulacyjnej  
nieki Nr 17 od km 2,3+800 do 2,4+400.

obecni:

- 1) dr. Stanisław Jłski - inżynier górnictwa pod trasą  
regulacyjną nieki
- 2) pł. Gmeikiewicz Tadeusz - kierownik P.G.R. w Biecinie  
- wicekierownik młyna
- 3) inż. Zenobia Lesniakowska - st. pr. B.P.U.M. Oddz. 4-1-a
- 4) inż. Franciszek Palcy - st. pr. - " - "
- 5) inż. Jan Postuszyn - st. pr. - " - "

Po przedyskutowaniu sprawy emisji trasy regulacyjnej  
i lokalizacji budowy mostu i przebiegu piętrowego ustalono:

- 1) inżynier górnictwa pod trasą regulacyjną nieki wykona zgodnie  
z projektem trasy regulacyjnej w odległości od technicznej  
potrzeb regulacji, pod warunkiem rozporządzenia starosty  
powiatowego nieki o celu deponowania terenu do użytku  
kolejniczego gospodarczego.
  - 2) Gromadnica Rada Narodowa planuje w przyszłości wykonać  
stałą trasę nr 17 nieki do jako moped do powstania  
mostu młyna.
- Na tym protokół zakończono i po odcyfrowaniu  
podpisano



Natomiast nowe koryto doprowadzono 100 m powyżej mostu. W 1974 r. wydział komunikacji zbudował z konieczności most drogowy, nie uwzględniając jednak zasilenia młyna wodą.<sup>21</sup>

Podczas melioracji, a potem zagospodarowywania łąk, występowały różne trudności i kłopoty, w usuwaniu których brał udział Stefan Gołębiowski. Pięciokrotnie występował z interpelacją jako radny wojewódzki i pięciokrotnie z interpelacją poselską.<sup>22</sup> Jego zainteresowanie się problemem melioracji doliny Wkry, czego nb. był promotorem, nie kończyło się na tym. Gołębiowski wizytował każdy odcinek, był w kontakcie z kierownikami robót, operatorami maszyn i robotnikami; pomagał w usuwaniu bieżących, a nawet codziennych trudności, jak np. remonty maszyn. Opowiada o tym Kazimierz Stolarczuk, który był wówczas kierownikiem powiatowego wydziału melioracji w Żurominie:

*Gdyby nie interwencje Stefana Gołębiowskiego, melioracja nie byłaby wykonana. Skończono by na pomiarach i opracowaniu założeń ogólnych. Nikt nie potrafiłby wymóc w urzędach centralnych akceptacji planów szczegółowych, a szczególnie kosztorysów. Na meliorowaną dolinę Wkry z budżetu wojewódzkiego szło 1/5 środków przeznaczonych na wszystkie melioracje. To były olbrzymie pieniądze.*

Chyba największe trudności sprawiały sprzeciwy rolników. Mimo uzgodnień (na piśmie), poszczególni gospodarze w obliczu realizowania prac melioracyjnych i przygotowywania gruntów pod zasiew zmieniali zdanie i usiłowali bronić wstępu na swoje działki. Dochodziło nieraz do ostrych starć, gdzie racje miały wzmacniać widły lub siekiera. Tłumaczenia nie były łatwe.<sup>23</sup>

Efekty melioracji wystąpiły szybko. Obniżył się poziom wód gruntowych, co umożliwiło uprawę łąk. To kompleksowe działanie – całościowa melioracja i jednoczesne zagospodarowanie wszystkich łąk (1448 ha na odcinku Gołuszyn – Biezuń i 2460 ha na odcinku Biezuń – Poniatowo), było bezsprzecznym sukcesem. Już w 1963 r. poniżej Bieżunia zbierano trzy pokosy siana z traw szlachetnych. W 1964 r. i kilku następnym latach w rejonie Bieżunia rolnicy wsiewali w zasiane trawą łąki nasiona lnu, a nieodziarnioną słomę lnianą kontraktowali w Zakładach Lniarskich w Żyrardowie. Był to solidny zastrzyk materialny, zanim poprawiła się jakość bydła i wzrosła jego mleczność. Oprócz krów na zmeliorowanych łąkach pojawiły się stadka bydła opasowego. Uciążliwość pracy rolnika zmalała. Nie trzeba już było wynosić siana na dragach, wywozić łodziami i po lodzie. Na łąki można było wjeżdżać ciągnikami.

odpis

Prezydium Powiatowej  
Rady Narodowej w Żuraminie  
woj. warszawskie  
Wydział Przemysłu i Handlu

Centralne Biuro Studiów i Projektów  
Wodne - Melioracyjnych  
Oddział w Warszawie  
ul. Wspólna 30

Wasze pismo z dnia      Znaki:      Wasz znak:      Data:  
14.IV.1966r.      PWN-XI-521-274-3-66      Pwn-9-2/66      18.IV.66r.

Sprawa: charakterystyk zainstalowanych  
turbín wodnych.

W odpowiedzi na Wasze pismo z dnia i znak /jak wyżej/  
Wydział Przemysłu i Handlu Prezydium Powiatowej Rady Narodowej  
w Żuraminie przesyła dodatkową informację odnośnie istniejącego  
urządzenia piętrzącego na rzece "Krze", obiekt "Wkra" - młyn  
w Poniatowie wg podanych punktów

1. Typ turbiny - Francisca
2. Spad roboczy - 165 cm
3. Potrzebny przepływ - 3 m<sup>3</sup>/s
4. Moc - 50 KM
5. Ilość obrotów - 72 / min
6. Współczynnik sprawności - 80 %
7. Młyn pracuje cały rok, szczytowy przebieg występuje w takich  
miesiącach jak sierpień, wrzesień i październik.
8. W okresie szczytowym młyn pracuje około 20 godz. na dobę  
a w okresie poza szczytowym 10 godz. na dobę. Liczba godzin  
przepracowanych w ciągu roku wynosi około 4440.
9. Ilość godzin pracy młyna w okresie od V-VIII wynosi 1480 godz.
10. Roczny przebieg zbóż wynosi około 1100 ton.
11. Średni zysk roczny wynosi około 220 tys. zł.
12. Uzasadnienie w finansowaniu piętrzenia przez Prezydium  
Gromadzkiej Rady Narodowej Poniatowo jest niemożliwe ze względu  
na brak funduszy.

Kierownik Wydziału  
Przemysłu i Handlu  
Henryk Sobierajski  
/ podpis nieczytelny /

Że zgodność odpisu z oryginałem  
Warszawa 16.V.1966

Rejon Eksploatacji  
Dróg Publicznych w Między  
ul. Cz. <sup>2</sup>koniockiego 2

RESD-7-661/6/66

Na nr PWI-II-221-274-4/66  
z dnia 14 kwietnia 1966 r

Warszawa, dnia 21 kwietnia 1966 r.

Centralne Biuro  
Studiów i Projektów  
Wodno-Melioracyjnych

Oddział w Warszawie  
ul. <sup>1</sup>spólna 30

Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych w Między  
powiadamia, że droga łącząca część osady Poniatowa  
należy do dróg państwowych klasy V. Droga Poniatowa-Lutocin  
została wybudowana przez Powiatowy Zarząd Dróg Lokalnych  
w latach 1961-1962, a w roku 1963 została oddana do użytku.

W roku 1964 droga ta została przejęta przez  
tut. Rejon i od tej pory wchodzi w skład dróg państwowych.  
Z uwagi na niewielkie znaczenie komunikacyjne tej drogi nie  
przewiduje się w najbliższym czasie odbudowy drogi ani wstępu,  
o którym mowa w podanym w nagłówku piśmie.

Kierownik Rejonu  
/-/ Int. E. Rychnowski

Za zgodność odpisu z oryginałem

Warszawa, 16. V 1966

*[Podpis]*

Melioracja zbiegła się czasowo z akcją tuberkulinizacji bydła i masowych radiofotograficznych badań ludności. Pozwoliło to na wyeliminowanie krów chorych na gruźlicę i przerwanie łańcucha zakaźności: bydło – człowiek i człowiek – bydło. Z całą pewnością można powiedzieć, że niebagatelny wpływ na zmniejszenie się epidemii gruźlicy u ludzi miało osuszenie doliny Wkry. To samo dotyczy chorób reumatycznych.<sup>24</sup>

W pierwszych latach po przeprowadzeniu melioracji wdawało się, że będzie ona „zbawieniem”.<sup>25</sup> Początkowy entuzjazm przygasał z biegiem lat. Następowala i postępuje nadal degradacja środowiska. Bujna roślinność rzeki i wokół rzeki zanika. Bezpowrotnie został zniszczony świat wodnego ptactwa i innych zwierząt, związanych z rzeką i mokradłami. Nie widuje się już łosia, nie ma kulików, czapla siwa i wydra są rzadkością. Wyginął piżmowiec. Można by tak wymieniać jeszcze długo. Nie mówi się już o pięknie Wkry, a o prosto wykopanym rowie. Nie uwzględniono potrzeby zachowania nawadniania fos wokół bieżuńskiego pałacu i tym samym cenna pozostałość po fortyfikacji wodnej straciła swoją historyczną wartość. Bezmyślnie zniszczono „jeża” przeciwko konnicy z początku XV wieku, który był dobrze zachowany pod mostem na Swojęciance. (Pierwotnie było to główne koryto Wkry ze zwodzonym mostem).

Zapoznajmy się z głosami ludzi patrzących na te problemy fachowo i... po laicku.

Kazimierz Stolarczuk, emerytowany kierownik wydziału melioracji w Żurminie, twierdzi, że inwestycję należy ocenić pozytywnie ze względu na przewartościowanie zacofanego rolnictwa, a co za tym idzie wprowadzenie nowoczesnego budownictwa wiejskiego oraz wzrost zamożności. Wszystkie urządzenia działały początkowo bez zarzutu, lecz stopniowo je dewastowano i dziś już prawie nic nie działa. Najsmutniejsze jest to, że dewastacji dokonali ci, dla których wykonano tę wielką inwestycję. Przy dobrej gospodarce urządzeniami nie byłyby jeszcze potrzebne zbiorniki retencyjne.

Stanisław Stemplewski, kierownik w Inspektoracie Melioracji i Urzędzeń Wodnych w Mławie, podobnie jak Kazimierz Stolarczuk, uważa, że wykonanie melioracji doliny Wkry było konieczne. Bez melioracji wioski położone w dolinie przestałyby już istnieć ze względu na niemożność osiągnięcia zarobków, niezbędnych do życia. Nie byłoby transformacji gospodarki. Stemplewski, poza brakiem konserwacji urządzeń i ich dewastacją, widzi pewne błędy w wykonaniu inwestycji. Główną sprawą jest osiadanie gruntów torfowych nawet o 50-70 cm, co powoduje zbyt wysokie położenie

urządzeń i spływanie rowów, w które woda wchodzi zbyt cienką warstwą. Nie najlepsze okazało się wykorzystanie starych koryt jako odcinków rowów melioracyjnych. Te nie oczyszczane koryta zatrzymują i chłoną wodę, która ma nawadniać dalsze obszary. Wadliwy typ zasuw na łańcuchach Galła powoduje utrudnienie w obsłudze, a czasem nawet ją uniemożliwia. Jest zbyt duża amplituda poziomów wody w rzece, 150-160 cm podczas suszy, a do 370 cm w czasie wiosennych powodzi (na wodomierzu w Trzcincu). Świadczy to o niedostatecznym odpływie wody na odcinku Bieżany – Strzegowo. Olbrzymia i bardzo kosztowna inwestycja nie miała logicznego dalszego ciągu w postaci konserwacji i napraw urządzeń. Dla kasy państwowej było to zbyt kosztowne, a rolnicy, na których liczone, włączyli się niedostatecznie. Obecnie cały system wymaga poprawienia, zmiany urządzeń, które po tylu latach są zdekapitalizowane oraz, co bardzo ważne, zapewnienia prawidłowej konserwacji.<sup>26</sup>

Marian Beczkowski – ostatnio dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska w Ostrołęce i ekspert oceniający wyniki melioracji, a w latach sześćdziesiątych kierownik budów jazów i regulacji Wkry na odcinku Bieżany – Poniakowo – twierdzi, że kardynalnymi błędami, które doprowadziły do zrujnowania systemu, były: nieoddanie urządzeń na własność właścicielom zmeliorowanych gruntów oraz to, że po transformacji ustroju (...) *Nie został stworzony system, który pozwoliłby na to, żeby wszystko dobrze działało.* Na pocieszenie twierdzi, że w porównaniu z innymi podobnymi rzekami, gdzie przeprowadzono meliorację, na naszym odcinku Wkry jest świetnie (rozmowa z S. Ilskim w lipcu 2004 r.).

Krzysztof Ilski, radny wojewódzki województwa ciechanowskiego, przewodniczący komisji rolnej w latach 1980-1989, uważa, że przeprowadzenie melioracji doliny Wkry było błędem. Nie wzięto pod uwagę perspektywy czasu. Taka melioracja niszczy na zawsze środowisko. W latach, kiedy ją przeprowadzano, wydawało się, że jest niezbędna. To były czasy, w których odzyskanie każdego kawałka gruntu miało wartość. Nie uwzględniono potrzeby chronienia przyrody. Nikt nie brał pod uwagę, że dolina Wkry to jeden z niewielu w kraju unikatowy biosystem bagienny z całą gamą żyjących tu zwierząt i ciekawą szatą roślinną.

Przeprowadzenie melioracji na ograniczonym odcinku rzeki wywołało niekorzystne zmiany w całym dolnym biegu, który został skazany na niedobory wody w okresach, kiedy jest ona najbardziej potrzebna. Prowadziło to do zachwiania równowagi biologicznej.

Wybudowane urządzenia okazały się niewystarczające do nawodnień i zapobieżenia nadmiernemu spływowi wody korytem. W końcu lat osiemdziesiątych myślano o poprawieniu błędów poprzez wybudowanie szeregu zbiorników retencyjnych. Plan perspektywiczny zagospodarowania przestrzennego województwa ciechanowskiego do 2020 roku na uregulowanym odcinku Wkry przewidywał budowę czterech zbiorników. Plan zatwierdziła komisja rolna i WRN. Już wtedy dawał się odczuć brak wody, której poziom obniżył się nawet o kilka metrów. Budowa takich zbiorników pociągnęłaby za sobą niewspółmiernie wysoki koszt w stosunku do uzyskanych efektów.

Następną, bardzo ważną przyczyną złego funkcjonowania urządzeń melioracyjnych okazało się nie tylko zaniedbanie konserwacji, ale również ich niszczenie. Nie przewidziano, że rolnicy, co przykro stwierdzić, nie dojrżeli do tego, aby mogli korzystać z urządzeń, dotychczas przez nich nie spotykanych. Nie brali również pod uwagę, że w dążeniu do polepszenia ich bytu, przeznaczono na tę inwestycję olbrzymie pieniądze społeczne. Określając lapidarnie – okazali się po prostu „za głupi” i bezmyślnie niszczyli to, co było zbudowane dla nich. Dużą winę ponoszą również spółki wodne<sup>27</sup>, których działania były najczęściej fikcją, a nawet okazywały się szkodliwe. W rezultacie w ciągu kilku lat urządzenia zostały zdewastowane.

Prócz tego właściciele odzyskanych do produkcji gruntów gospodarowali prymitywnie. Dla przykładu można podać, że łąki zasiane przed 30 laty w większości nie zostały do dziś ponownie uprawione, i nie są prawidłowo nawożone. Taka gospodarka połączona z przesuszeniem gruntów doprowadziła do ich stepowienia. Mamy więc ponownie nieużytki, ale zamiast bagiennych - stepowe. Te pierwsze były jednak oazą pięknej przyrody, a obecne?

Sumując: korzyść z melioracji w stosunku do wkładu finansowego w tę inwestycję jest niewspółmiernie mała. Bezpowrotnie została zniszczona oaza pięknej bagiennych przyrody. Proces degradacji będzie, niestety, nadal postępował. Produktywność podsychających gruntów można by było w pewnej mierze poprawić, wprowadzając odpowiednie gatunki roślin, szczególnie traw i stosując prawidłowe metody uprawy, po uprzednim przywróceniu urządzeń wodnych do stanu używalności i właściwej ich eksploatacji. W tak rozdrobnionej gospodarce i przy niskim poziomie wiedzy rolnej nie jest to możliwe.

Gdyby nie było melioracji, dolina Wkry z zachowanym pierwotnym mikroklimatem, z całym pięknem jej przyrody miałyby olbrzymie walory turystyczne.



Alfred Borkowski, wiceprzewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej w Ciechanowie, na krajowej konferencji poświęconej ochronie środowiska mówił w dyskusji (...) *Melioracja miała podnieść żyzność gleb, osuszyć pola i łąki oraz sztucznie nawodnić tereny potrzebujące wody. Stało się inaczej. (...) U nas właściwie nie ma melioracji, tylko sączkowanie ziemi, odprowadzenie całej wody. Jest to przestępstwo wobec ziemi, na której żyjemy, przestępstwo, które odczują nasze wnuki i prawnuki (...)*<sup>28</sup>

Godnym uwagi są również poglądy mgr inż. Krzysztofa Kożuchowskiego, przewodniczącego Rady Miejskiej w Bieżuniu, rolnika ze Stawiszyna Kolonii: *Melioracja sięgnęła daleko. Drenowano grunty orne, które były dobrej jakości, lecz podmokłe, m.in. w Stawiszynach, Sadłowie, Zgliczynie Pobodzy, Sadłowie Parcelach. Przyniosło to wielkie dobrodziejstwo. Natomiast nawodnienie jest żadne – grunty orne, a szczególnie łąki i pastwiska, przesuszają. Odwodniono chyba nadmiernie. Nawodnienie działało tylko na początku. Zanedbano urządzenia. Przed dziesięciu laty „urzędowe” spółki wodne zostały rozwiązane. Obecne – dobrowolne są w załączku. Rolnicy nie garną się do nich. Przyzwyczaili się do przymusowych opłat melioracyjnych, a świadomość, żeby organizować się samemu, jest niewystarczająca.*

Poglądy innych rolników i wędkarzy są również rozbieżne. Większość żałuje zniszczonej przyrody, uważa jednak, że melioracja była potrzebna. Zwiększył się areał łąk i pastwisk zdalnych do eksploatacji. Mimo wszystkich zastrzeżeń dotyczących zniszczenia przyrody a również przesuszenia niedostatecznie nawadnianych łąk, jest lepiej, niż przed regulacją rzeki. Można wyprodukować więcej mleka i mięsa.<sup>29</sup>

Jest grupa osób, które krytykują całość inwestycji i jej poszczególne elementy, choć twierdzą, że melioracja była potrzebna, ale powinna być inaczej wykonana.<sup>30</sup> Niektórzy z nich mają w zanadru niczym nie uzasadnione pomysły. Są tacy, którzy, ważą na szali korzyść gospodarczą i klęskę środowiska, twierdząc w rezultacie, że melioracja nie powinna być przeprowadzona. Na pytanie z czego żyliby ludzie odpowiadają, że jak dawniej – z rybołówstwa i łowiectwa.<sup>31</sup>

W latach 1970-1971 opracowana została ekspertyza pomelioracyjna „objektu łąkarskiego” Wkra, której zadaniem było ustalenie, czy zostały spełnione założenia przedmelioracyjne dotyczące zwiększenia produktywności gruntów.<sup>32</sup> W podsumowaniu czytamy m.in.: *Ogólnie należy stwierdzić, że melioracja i zagospodarowanie obiektu wpłynęły korzystnie na zmianę siedlisk łąkowych. Wprawdzie powierzchnia o uwilgotnieniu stale, lub*

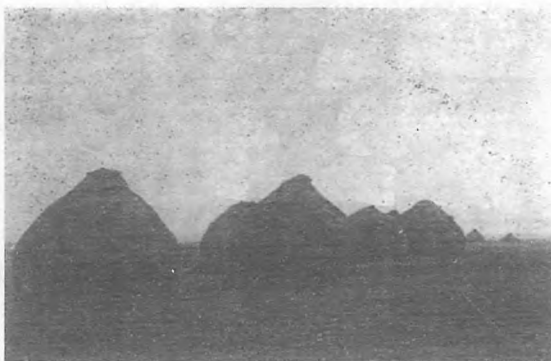
**Plonowanie łąk w dolinie Wkry (średnio za lata 1970-1971)<sup>\*)</sup>**

Przedziały wydajności q/ha	Powierzchnia		Zbiór siana	
	ha	%	q	%
21-30	41,3	2,1	1 117	1,1
31-40	295,1	15,1	10 847	10,3
41-50	518,0	26,6	25 047	24,0
51-60	726,7	37,2	39 949	38,5
61-70	340,4	17,5	24 682	23,7
71-80	9,0	0,5	669	0,6
81-90 <sup>)</sup>	20,5	1,0	1 847	1,8
Razem	1951,0	100,0	104 158	100,0

<sup>\*)</sup> Plony powyżej 90 q/ha siana umieszczono w przedziałach 80-90

**Zbiory oraz wartość gospodarcza siana przed i po melioracji**

Klasa siana	Liczba punktów	Okres zbioru przed lub po melioracji	Zbiory z obiektu	
			q	%
Liche (bezwartościowe)	1-3	przed po	28 857 —	78 —
Słabe	3-4	przed po	8 046 5 208	22 5
Średnie	4-5	przed po	— 12 498	— 12
Dobre	5-6	przed po	— 31 248	— 30
Bardzo dobre	6-7,5	przed po	— 44 788	— 43
Wyśmienite	7,5	przed po	— 10 416	— 10
Razem		przed po	36 903 104 158	100 100



M. NAZARUK, H. PAWLAT, *Wyniki melioracji i zagospodarowania obiektu łąkarskiego Wkra III (Biezuń – Poniatowo)* [w:] „Wiadomości Melioracyjne i Łąkarskie, 1972, s. 319, 320.

okresowo niedostatecznym wzrosła z 6 do 12% po melioracji, to jednak o uwilgotnieniu zadawalającym zwiększyła się z 23 do 80%. Do rolniczego wykorzystania udostępnione zostały gleby bagienne, odznaczające się dużymi możliwościami produkcyjnymi. Zbiory wzrosły 2,8 raza, a ich wartość gospodarcza zwiększyła się ośmiokrotnie. Dotyczyło to 2445 ha, w tym 2130 ha łąk, z których 1780 ha zagospodarowano metodą pełnej uprawy.<sup>33</sup> Ta optymistyczna ekspertyza sprzed 30 lat obecnie jest zupełnie nieaktualna.

Są również opracowania (1992), w pewnym sensie przeciwstawne, które na przykładzie Gołuskiej Kępy potwierdzają postępującą degradację unikatowego środowiska przyrodniczego objętego granicami rezerwatu „Gołuska Kępa” spowodowaną regulacją Wkry i melioracją przyległych terenów.<sup>34</sup> Rok wcześniej, w 1991 r., szukając sposobów uratowania przyrody rezerwatu, na zlecenia Urzędu Wojewódzkiego Wydz. Ochrony Środowiska w Ciechanowie przeprowadzono ekspertyzę, której wyniki są pesymistyczne. We wnioskach bowiem czytamy: *Nie jest możliwym przywrócenie stosunków wodnych sprzed regulacji rzeki Wkry – zalane zostałyby użytki zielone i podtopione grunty orne.*

Będziemy więc świadkami postępującej degradacji środowiska.<sup>35</sup>

Jak z powyższego wynika oceny zysków i strat spowodowanych melioracją doliny Wkry, na odcinku Poniatowo – Bieżany, są sprzeczne. Wydaje się, że problem ten trafnie podsumował Stefan Gołębiowski – inicjator inwestycji, który na kilka lat przed śmiercią napisał: (...) *Nad dwiema rzekami się pochylałam. Jedną żegnam łzą ukrytą w oku, a drugą witam z uśmiechem. Rzeka mogła być okrutna w swojej urodzie, ale to była wierna rzeka zrosnięta z naszą dolą i niedolą. Mimo wszystko – ż y w i c i e l k a (...).*<sup>36</sup>

## Przypisy

1. Relacja E. Lewandowskiego na podstawie posiadanych kopii doniesień prasowych z końca XIX w.
2. „Korrespondent Płocki” 1881, nr 16, s. 3 (kopia artykułu w zb. E. Lewandowskiego).
3. Ibid., 1882, nr 34, s. 3: właścicielami młyna i szwejsowni (hamerni) pod Radzanowem byli wówczas Konitzowie, posiadacze majątku Ratowo.
4. Ibid., 1879, nr 79, s. 3: Karol Ujazdowski w artykule „Spod Drobina” o zakończeniu robót pisze m. in. (...) Kanał mający osuszyć łąki nadrzeczne bagniste i trzęsawiska (...) między Bieżuniem a Radzanowem wynoszące kilkanaście tysięcy morgów (...) został na koniec wykopany (...). Wykopanie jęgo zawdzięczam



**Koparki przy pracy. Fot. ze zbiorów Zbigniewa Dobrowolskiego, 1963 r.**



**Koparka przy moście na szosie do Żuromina. Fot. ze zbiorów Zbigniewa Dobrowolskiego, 1963 r.**



**Kopanie koryta Wkry w okolicy Bieżunia. Fot. M. Przedpełski, 1963 r.**



Rzeka w biezuńskim parku. Fot. Z. Dobrowolski, 1970 r.



**Przeprawa przez bród w Myślinie. Fot. Z. Dobrowolski, 1969 r.**



**Wiosenny wylew rzeki. Widok na most na szosie Biezuń – Żuromin. Fot. Z. Dobrowolski, ok. 1972 r.**



**Biezuń. Jaz z mostem do pałacu. Fot. S. Ilski, 1999 r.**

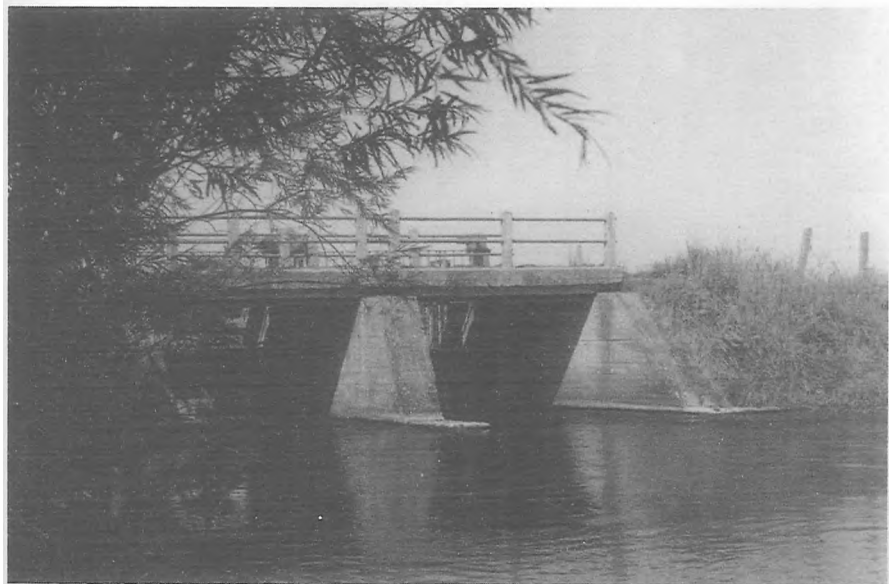




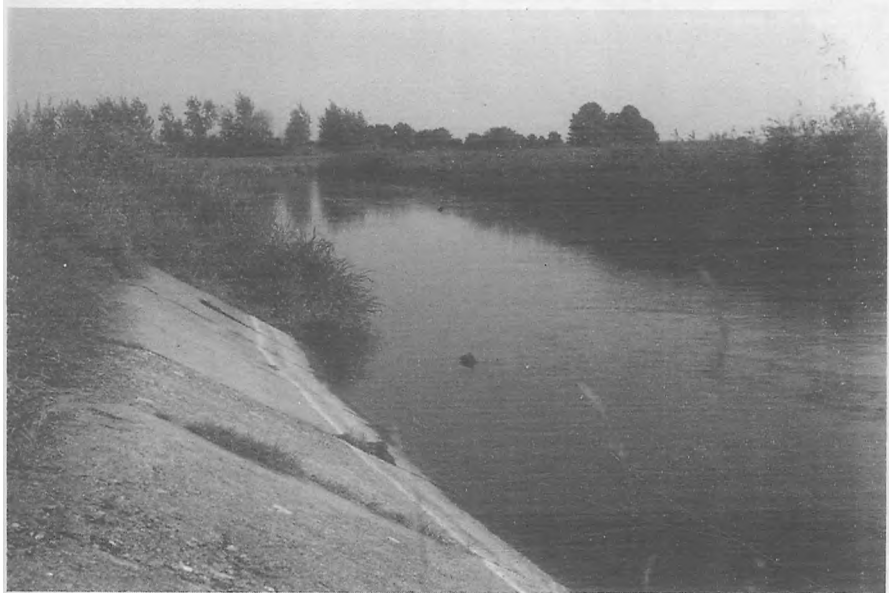
**Krowy na zmeliorowanych łąkach. Fot. M. Przedpełski, 1972 r.**



**Jaz w Strzeszewie. Fot. S. Ilski, 2002 r.**



**Jaz w Młudzynie. Fot. S. Iłski, 2002 r.**



**Sto pień (próg) wodny w rejonie Poniatowa. Fot. S. Iłski, 2002 r.**



**Rezerwat „Gołuska Kępa” zachował jeszcze nieliczne piękne zakątki.**  
Fot. J. Piotrowski, 1996 r.



**W okolicy „Gołuskiej Kępy” pozostały nieliczne piękne zakątki.**  
Fot. J. Piotrowski, 1996 r.



**Ptactwo wodne na zalewisku koło Zgliczyna. Fot. S. Ilski, 2002 r.**



**Zalane łąki pod Radzanowem (widok z mostu). Fot. S. Ilski, 2002 r.**



**Zalane łąki pod Bieżuniem przedzielone szosą do Żuromina.**  
Fot. S. Ilski, 2002 r.

własnym tylko usiłowaniami i nakładom, nikt bowiem dotąd prócz obietnicą i dobrym słowem, z czynną nie przyszedł mi pomocą (...)

5. Ibid., 1885 (kopia artykułu w zb. E. Lewandowskiego). Płocczanin 1907, nr 23, s. 3.

6. JÓZEF KUŹNIEWSKI, *Z gm. Biezuń*, „Życie Sierpeckie”, 1929, nr 3, s. 2. „Wodnictwo Rolne”, Warszawa 1899, nr 1, s. 18, 91; nr 3, s. 80-84. W. JANKOWSKI, *O regulacji rzeki Wkry* [w:] „Wiadomości Melioracyjne i Łąkarskie”, 1964, nr 3, s. 68.

7. Autor – S. Iłski, lekarz – zna te sprawy z autopsji. Płasawica – reumatyczna choroba ośrodkowego układu nerwowego, charakteryzująca się m.in. niezbornością ruchów, głównie kończyn.

8. S. GOŁĘBIEWSKI, *Gwiazdy kwitną*, Warszawa 1956, s. 11, 85, 86, 88, 90.

9. S. GOŁĘBIEWSKI, *Wizerunek osobowy. Osoba druga* [w:] BZH 1997, nr 12, s. 67.

10. Stefan Gołębiowski był inwalidą po reumatycznym zapaleniu stawów przeżytym w dzieciństwie i latach młodości. Zgarbiony stale chodził o lasce.

11. MMM w Biezuńcu, MB/DP/379/2, odpowiedź PWRN na interpelację S. Gołębiowskiego z dn. 16. 12. 1954 r. w sprawie dodatkowej melioracji.

12. Wojewódzki Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych w Warszawie Oddział Ciecchanów Inspektorat w Żurominie, Ekspertyza szczegółowa doliny rzeki Wkry. Obiekt Poniatowo – Bieżany. Odcinek Biezuń – Gołuszyn, 1960, s. 34.

13. Ibidem. Według relacji K. Stolarczuka zakładano podpiętrzenie jezior na Szkołtówce oraz budowę zbiornika w rejonie Bądzyn – Lubowidz, gdzie woda miała być spiętrzona do 12 metrów i dać siłę elektrowni.

14. MMM w Biezuńcu, MB/DP/379/13, odpowiedź PWRN w Warszawie na interpelację S. Gołębiowskiego z dn. 11. 05. 1956 r.

15. S. GOŁĘBIEWSKI, *Gwiazdy Kwitną*, Warszawa 1956, s. 90.

16. Relacja Zenona Kogowskiego z Biezuńcu, motorniczego jednej z kosiarek.

17. WZMel..., Ekspertyza..., s. 16, 17, 28, 29, 43, 44. Opracowanie przedmelioracyjne obiektu Wkra Bieżany – Poniatowo wycinek Biezuń – Poniatowo, s. 2, 3, 24. Dane opisowe można znaleźć: S. GOŁĘBIEWSKI, *Wizerunek...*, loc. cit., s. 63-77.

18. WZMel i UWOCIWŻ, Umowa nr 595/E/PR/60 (w materiałach K. Stolarczuka). Zob. przypis 6.

19. WZMel..., Ekspertyza..., s. 31. Relacje pracowników Inspektoratu Wod.-Mel. w Żurominie – Wiesława Szczepańskiego i Andrzeja Brożyny oraz K. Iłskiego. Wg K. Stolarczuka stopień z syfonem miał doprowadzać wodę z biezuńskiego jazu pod korytem rzeki do rowów na lewo od Wkry. Relacja St. Stemplewskiego.

20. Inspektorat Wod.-Mel. w Żurominie, Książka odbiorów. M. NAZARUK, H. PAWŁAT, *Wyniki melioracji i zagospodarowania obiektu łąkarskiego Wkra III* [w:] *Wiad. Melioracyjne i Łąkarskie* 1972, s. 318. W. JANKOWSKI, *O regulacji rzeki Wkry*, tamże 1964, s. 68-72. Relacja W. Szczepańskiego.

21. Według ustaleń Szymona Dudkiewicza, K. Stolarczuka, St. Stemplewskiego oraz pism: PPRN Wydz. Przem. i Handlu w Żurominie do C.B.S. i P. Wod.-Mel.



Oddz. w Warszawie, znak Phm-9-2/66 z dn. 18. 04.66 i Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych w Mławie do C.B.S. i P. Wod.-Mel. w Warszawie, znak REDP-7-661/6/66 z dn. 21. 04. 1966 (kopie pism uzyskane od Sz. Dudkiewicza, w zbiorach S. Iłskiego).

22. MMM w Bieżuniu, syg. MB/DP/379/2,4,23,14b, 24a, 42a. MB/DP/381/11, 17, 41b, 47b: odpowiedzi na interpelacje S. Gołębiowskiego, radnego wojewódzkiego, oraz interpelacje poselskie tegoż w sprawie melioracji doliny Wkry z lat 1955-1971.

23. Wg relacji K. Stolarczuka np. w Myślinie zgoda nastąpiła dopiero po interwencji Gołębiowskiego. W Bieżuniu Wspólnota nie chciała się zgodzić na „Jeziórka” i nie uległa nawet tłumaczeniom Gołębiowskiego; chodziło o zachowanie zespołowego wypasu bydła, co było już tradycją. Bardzo burzliwe zebranie skończyło się oświadczeniem przedstawicieli Wspólnoty, że nie wpuszczą ciągników na swój teren. Wobec takiej sytuacji, po uzgodnieniach między Gołębiowskim, przewodniczącym PPRN w Żurominie – Franciszkiem Maruchą i I sekretarzem KP PZPR – Mieczysławem Gaworskim, „Jeziórko”, prawie w całości zaorano nocą. Rano była wielka awantura, ale stało się! S. GOŁĘBIOWSKI, *Gwiazdy kwitną*, Warszawa 1956, s. 89.

24. S. ILSKI, *Lecznictwo w Bieżuniu w latach 1945-1984* [w:] BZH 1998/1999, nr 14/15, cz. 2, rozdz. III, s. 231 i dalsze.

25. Z rozmów autorów ze S. Gołębiowskim.

26. Na podstawie rozmów S. Iłskiego, przeprowadzonych w czerwcu i lipcu 2000 r.

27. Początki spółek wodnych (melioracyjnych) w Polsce datują się na połowę XIX w. Miały one na celu utrzymanie w należyтым porządku, nielicznych wówczas, urządzeń wodnych, a także organizowanie i udział w inwestycjach na swoim terenie. Uwagi na ten temat znajdujemy m.in. w „Korespondencie Płockim” z 1882 r., nr 34. W okresie międzywojennym na terenie b. zaboru rosyjskiego powstawały spółki dobrowolne i przymusowe, których działalność określały ustawy wodne. W PRL przynależność do spółek wodnych i ich związków była przymusowa, choć w niektórych przypadkach (teoretycznie) dopuszczano dobrowolność. Przepisy o spółkach wodnych szczegółowo określała ustawa z dn. 30.05.1962 r. Prawo Wodne, Dz.U. Nr 34, poz. 158 oraz przepisy późniejsze. W 1991 r. rozwiązano obligatoryjne spółki wodne, a na ich miejsce zawiązać się miały spółki dobrowolne. Jednak z powodu nieprzystępowania do nich rolników lub nieplacenia składek spółki te nie spełniają swojej roli.

28. E. LEWANDOWSKI, *Alfred Borkowski. Szkic biograficzny*, Ciechanów 2001, s. 117.

29. Na podstawie rozmów z Bronisławem Żywieckim – fryzjerem, wędkarzem; Zdzisławem Szymańskim – emerytowanym technikiem telekomunikacji, wędkarzem; Zygmuntem Ruszkowskim – rolnikiem (wszyscy z Bieżunia); Henrykiem Piotrowskim – rolnikiem ze Strzeszewa, Serafinem Liszewskim – rolnikiem z Bielaw Gołuskich. Ten ostatni jako przykład poprawy gospodarczej podaje zwiększenie hodowli bydła: „Przed regulacją jeden gospodarz chował jedną lub dwie krowy – więcej nie

mogło się wyżywić; teraz są gospodarze, którzy mają po kilkanaście i więcej sztuk.”  
30. Np. twierdzi tak Ryszard Truszczyński – nauczyciel, członek zarządu rady miasta i gminy Biezuń.

31. Np. Bonifacy Fijałkowski – rolnik, wędkarz i myśliwy z Siedlisk.

32. M. NAZARUK, H. PAWLAT, loc. cit., s. 318-321; Możliwości produkcyjne oraz potrzeby nawozowe łąk zagospodarowanych na przykładzie obiektu łąkarskiego Wkra III pow. Żuromin, Ekspertyza na zlecenie Pow. Inspektoratu Wod.-Mel. w Żurominie, s. 339-342.

33. Ibid. s. 321.

34. Pismo Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Olsztynie do Urzędu Wojewódzkiego w Ciechanowie P-2-734/2/92/M z dn. 28.04.1992, p. B.

35. Ekspertyza możliwości, sposób i koszt powrotu do stosunków wodnych sprzed regulacji rzeki Wkry w rezerwacie „Gołuska Kępa” opracowana w Fundacji „Czysta Wkra” przez mgr inż. Andrzeja Gmurczyka i mgr inż. Mirosława Królikowskiego w grudniu 1991 r., rozdz. III, s. 16, p. 5.

36. S. GOŁĘBIEWSKI, *Wizerunek...*, loc. cit., s. 77.

## 8. UWAGI O CZYSTYŚCI WÓD RZEKI WKRY

### Odcinek Poniatowo – Bieżany

Od dawna odczuwano potrzebę chronienia przyrody przed destrukcyjnymi działaniami człowieka. Początkowo dotyczyło to zwierząt i lasów, potem także wód.<sup>1</sup> Starano się przeciwdziałać czynnikom zakłócającym równowagę w środowisku. Niektórzy autorzy dopatrują się takich działań już u Bolesława Chrobrego, który zarządził ochronę bobra, u Władysława Jagielly zakazującego nadmierny wyrąb cisa i nakazującego ograniczenie polowań oraz Zygmunta III, zabraniającego polowań na żubry i tury.<sup>2</sup> Ochroną przyrody (środowiska) jako zagadnieniem zaczęto zajmować się w Polsce faktycznie w połowie XIX w. W ustawach z końca XIX i pierwszej połowy XX wieku dotyczących rybołówstwa znaleźć można okresy ochronne, dopuszczalne wielkości łowionych ryb, miejsca połowów i sprzęt dopuszczony do użytku, a również sposoby ochrony przed zanieczyszczeniami wód, chorobami ryb i raków, również sposoby zwalczania niszczących działań ptaków i innych zwierząt.<sup>3</sup> W okresie międzywojennym (1934 r.) w szkołach średnich w ramach lekcji przyrody, geografii i języka polskiego wprowadzono zagadnienia ochrony przyrody. W 1946 r. zagadnienia te pojawiły się również w programach szkół podstawowych.<sup>4</sup> Co świątlejsi obywatele końca XIX wieku

i lat późniejszych apelowali do społeczeństwa o zaniechanie zanieczyszczania wód. Pisała o tym również regionalna prasa. Np. w Bieżuniu istniał problem zanieczyszczania wód Wkry przez garbarnie. W 1882 r. Michał Synoradzki, właściciel miejscowej apteki, publicysta i literat pisał o tym w „Korrespondencie Płockim”: (...) *Bieżuń jak wiadomo opasuje Działdówka. Nad brzegiem jej, poczawszy od strony lewej mostu, spotykamy garbarnie. Przemysł ten niezbędnie wymaga wody, a zatem i nasi pp. Garbarze bez niej się obyć nie mogą. Na nieszczęście panowie ci zwracają nader mało uwagi na higienę. Mocząc skóry w nurtach płytkiej i powolnej, a w porze dzisiejszej prawie na miejscu stojącej Działdówki, nie baczą na to: że w całej osadzie rozbiega się nieprzyjemna woń, która podczas upałów nie jest bynajmniej pożądaną; że połowa prawie miasta pije wodę niezdrową, nasyconą garbnikiem, oraz innymi składnikami, źle wpływającymi na zdrowie ludzi. Z tego względu proponujemy im, aby moczenie skór odbywali bezwarunkowo poza miastem, przez co mieszkańców uwolnią od takich niedogodności. To samo proponujemy panom zajmującym się moczeniem flaków w rzece (...) Reforma wspomniana jest konieczną, jesteśmy pewni, że zostanie przez właściwe władze zatwierdzoną.*<sup>5</sup> Niestety, apel ten nie poskutkował i po roku ten sam autor poruszał go ponownie.<sup>6</sup>

Często wzdłuż Wkry rozprzestrzeniały się zakaźne choroby. Czytamy o tym w „Korrespondencie...” (...) *nieopodal Bieżunia leży wieś Dębówka. Od pewnego czasu grasuje w niej tyfus, gdy tymczasem okolice wioski są od tej choroby wolne. Powodem tego jest brak wody do napoju zdanej. W Dębówce mieszkańcy piją płyn bagnisty, mętny, a z nim wprowadzają do żołądka chorobę. Fakt ten polecam kompetentnym. (...) Podczas cholery w roku 1873 w Bieżuniu, dziwili się ludzie, dlaczego epidemia grasowała w jednej tylko części miasta, druga zaś była spokojną? Łatwo można odpowiedzieć: mieszkańcy ostatniej czerpali wodę z części rzeki wyższej, niczym nie zanieczyszczonej, zaś dotknięta epidemią część miasta piła wodę z części rzeki, ponad którą stały (i stoją po dziś dzień!!) garbarnie (...) Dziś cholera gości we Francji i Włoszech (...) może jej się zachce zajrzeć i do nas. Usuwajmyż wszystko co może się przyczynić do jej zjawienia. M. Synoradzki.*<sup>7</sup>

Wróćmy jednak do przepisów. W PRL ukazało się szereg dalszych ustaw, które temat ujmowały od nowa lub uzupełniały poprzednie, normujące ochronę wód i całościowo - przyrody. Były one coraz dokładniejsze i bardziej rygorystyczne. Np. w 1961 r. ustawa nakładała obowiązek budowania oczyszczalni ścieków przez inwestorów budujących zakłady, które mogłyby za-

nieczyszczać wody. Powołano służby ochrony środowiska, których zadania stale rosły, a organizacja zmieniała się z biegiem lat. Natomiast służby sanitarno-epidemiologiczne badały przydatność wody w punktach jej czerpania i kąpieliskach.<sup>8</sup>

Wkra była jednakże stale zanieczyszczona. Jeszcze w okresie międzywojennym, a także w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej, prano bieliznę w rzece, również bieliznę zakaźnie chorych, a w Bieżuniu, podobnie jak i w innych miejscowościach, istniały specjalnie do tego zbudowane „ławy”. Ścieki z miasteczka i wiosek płynęły rynsztokami i rowami do rzeki. Przykro stwierdzić, że jeszcze dziś ścieki są odprowadzane do Wkry. Z postępem w rolnictwie przybyły zanieczyszczenia chemiczne, pochodzące z nawozów sztucznych i środków ochrony roślin. Wyprostowanie koryta rzeki (podczas regulacji), zlikwidowanie jej rozgałęzień i wynikające z tego zubożenie roślinności spowodowało znaczne zmniejszenie samooczyszczania się wody. Jako głównych trucicieli omawianego odcinka Wkry należy wymienić ścieki komunalne z Działdowa, WSK w Lubowidzu i mleczarni w Żurominie. Apogeum zanieczyszczenia rzeki przypadało około 25 lat temu. Dzięki budowie oczyszczalni ścieków, chociażby w Działdowie i Żurominie, stan czystości wody znacząco się poprawił, choć jest jeszcze stale niedostateczny.<sup>9</sup>

Wytyczne postępowania w dążeniu do dalszej poprawy czystości wód płyną z zaleceń inspekcji ochrony środowiska i wydziałów ochrony środowiska samorządów wszystkich stopni, a wynikają ze stałego monitoringu wód. Przekroje pomiarowe rzeki znajdują się w Brudnicach koło tamy, w Bieżuniu koło mostu, w Drzadzde i w Trzcincu. Klasę czystości wody określa się corocznie.<sup>10</sup> Parametry w wyżej wymienionych punktach w poszczególnych latach, od 1993 do 1999 r. przedstawiają się następująco: w 1993 r. we wszystkich punktach stwierdzono klasę „non” z powodu zanieczyszczeń bakteriologicznych i chemicznych emitowanych głównie przez ścieki komunalne Działdowa oraz bytowo-gospodarcze miast i wsi. W 1995 r. na całym odcinku rzeki – klasa III. W 1998 r. – na całym odcinku klasa „non”, głównie z powodu zanieczyszczeń emitowanych przez zakład komunalny w Żurominie, OSM w Żurominie i PZL w Lubowidzu, a także PZRol. Agrol w Będziminie oraz terenów użytkowanych rolniczo. Klasyfikację wód w 1997. i 1999 r. przedstawia tabela E. Niekorzystną sytuację w Bieżuniu i miejscowościach położonych poniżej powinna poprawić w dużej mierze oczyszczalnia ścieków komunalnych, której budowę w Bieżuniu rozpoczęto w 2001 r. Ważne jest oczywiście prawidłowe funkcjonowanie oczyszczalni

w miejscowościach położonych powyżej interesującego nas odcinka, do czego można mieć obecnie poważne zastrzeżenia, (zobacz tabela D) oraz przestrzeganie zasad ekologii przez rolników, którzy często bezmyślnie zanieczyszczają rzekę.

Dążymy do osiągnięcia II klasy ogólnej czystości wody we Wkrze w przeciągu całego roku, tzn. takiej czystości, że woda nadaje się do pojenia zwierząt i kąpieli oraz mogą w niej bytować ryby.

Powyższy stan czystości wód Wkry, określony w 1999 r., w przeciągu następnych lat uległ nieznacznej poprawie. W roku 2002 we wszystkich punktach pomiarowych ocena czystości wód Wkry omawianego odcinka, w zakresie stanu sanitarnego i substancji organicznych kształtowała się, w zależności od pory roku, w klasie „non”, III lub II, czasem i I. Obrazują to mapy G,H,J. Badania niektórych innych parametrów były gorsze, przeważała klasa „non” i w związku z tym ocena ogólna nie jest zadawalająca.

Dążenia do dalszej poprawy jakości wód powierzchniowych i podziemnych obrazują tabele J, sporządzone w Starostwie Powiatowym z Żurominie. Niektóre planowane zadania jak np. oczyszczalnia ścieków w Bieżuniu zostały już wykonane. Pozostałe zależne są przede wszystkim od możliwości uzyskania środków.<sup>11</sup>

## Przypisy

1. Zmiana nazwy nastąpiła w 1975 r.
2. Wł. SZAFER, *Dzieje ochrony przyrody w Polsce i innych krajach* [w:] Ochrona przyrodniczego środowiska człowieka, praca zbiorowa pod kierunkiem W. Michajłowa, wyd. II, Warszawa 1976, s. 14. E. WIECKO, *Historia ochrony przyrody i krajobrazu w Polsce* [w:] Kształtowanie krajobrazu a ochrona przyrody, praca zbiorowa niemiecka pod red. K. Buchwalda i W. Engelhardta, (tyt. oryg.: *Handbuch für Landschaftspflege u. Naturschutz*), przekład i opracowanie polskie zbiorowe pod kier. Z. Obmińskiego, Warszawa 1975, s. 62, 63.
3. Zob. przypis 13. w rozdz. o rybołówstwie. Tymczasowa Państwowa Komisja Ochrony Przyrody 1919. Rozporządzenie Rady Ministrów o ochronie przyrody 1925. Ustawa wodna z dn. 19.09.1922, Dz.U. R.P. nr 62, poz. 574. Ustawa o Ochronie przyrody, Dz.U. R.P. 1934, nr 31, poz. 274.
4. W. SZAFER, *Dzieje...*, s. 15-19, 20, 23.
5. M. H. SYNORADZKI, *Z Bieżunia*, „Korrespondent Płocki” 1882, R. VII, nr 59, s. 3.
6. Tamże, 1883, R. VIII, nr 65, s.2.
7. Tamże, 1885, R. X, nr 10, s. 3.

8. Ustawa z dn. 31.01.1961, O ochronie wód przed zanieczyszczeniami, Dz.U. Nr 5, poz. 33. Ustawa z dn. 30.05.1962, Prawo wodne, Dz.U. nr 34, poz. 158, dz. IV, rozdz. 1, art. 79, 80. Ustawa z dn.24.10.1974, Prawo Wodne, Dz.U. nr 38, poz. 230. Dz.U. 1991 nr 116 p. 503. Obecnie wody w rzece do użytku domowego już się nie czerpie. Stacje sanitarno-epidemiologiczne badają przydatność wody w kąpieliskach, np. w pow. Żuromin – w Łazach i Brudnicach. Obecna struktura służb ochrony środowiska: Państwowa Służba Ochrony Środowiska, Główny Inspektor Ochrony Środowiska, Wojewódzcy Inspektorzy Ochrony Środowiska i ich delegatury, np. w Ciechanowie, wydziały ochrony środowiska w organach samorządowych, np. w starostwach.

9. Rozmowa ze st. inspektorem ochrony środowiska, Jackiem Tummelem z Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Warszawie, Delegatura w Ciechanowie.

10. Rozmowa z Jackiem Tummelem i raporty o stanie środowiska w latach 1993, 1995, 1997, 1998, 1999: czystość wody określają klasy: I – woda zdatna do picia (żyją w niej ryby łososiowate), II – woda zdatna do pojenia zwierząt i kąpieli (żyją w niej inne ryby), III – woda niezdatna do picia, pojenia zwierząt i kąpieli (nadaje się dla przemysłu, innych zakładów niespożywczych, zraszania, podlewania; „non” – woda pozaklasowa. Klasy czystości określa 47 wskaźników. Jeśli choć jeden z nich nie spełnia normy danej klasy, klasa spada do następnej.

11. Fragment Programu zrównoważonego rozwoju oraz ochrony środowiska powiatu żuromińskiego na lata 2001-2003, załącznik do Uchwały Rady Powiatu Żuromińskiego nr XXX-111-2001 z dn. 27.08.2001.

*Bieżuń 2001 r., aktualizacja 2003 r.*

## Wykaz większych źródeł zanieczyszczeń Wkry na terenie powiatu żuromińskiego.

Lp.	Miejscowość nazwa zakładu	Ilość ścieków (m <sup>3</sup> /d)	Ładunek dobowy (kg/d)	Typ oczyszczalni	Uwagi
1.	Żuromińskie Zakłady Komunalne sp. z o.o. w Żurominie	1395,4	BZT <sub>5</sub> – 22,6 zaw. og. – 39,1 azot og. – 31,0 azot amon. – 14,2	mechaniczno- biologiczna (osad czynny)	Okresowe zakłócenia w pracy oczyszczalni. Przekroczenie ładunku azotu amonowego
2.	Spółdzielnia Mleczarska w Żurominie	370,0	BZT <sub>5</sub> – 2,6 zaw.og. – 2,2 azot og. – 2,3 fosfor og. – 2,9	mechaniczno- biologiczna (rowy cyrkul.)	Występują okresowe zakłócenia w pracy. Obecnie bez przekroczeń.
3.	Przedsiębiorstwo Wielobranżowe MASTER-MAX sp. z o.o.	111,9	BZT <sub>5</sub> – 1,1 zaw.og. – 1,6 azot og. – 2,5 fosfor og. – 0,3	BIOBLOK WS-400 (osad czynny)	Prawidłowa praca oczyszczalni. Obecnie bez przekroczeń ładunków zanieczyszczeń.
4.	Urząd Gminy Lubowidz Oczyszczalnia Ścieków	13,6	BZT <sub>5</sub> – 1,7 zaw.og. – 0,8 azot og. – 1,3 azot amon. – 1,2	mechaniczno- biologiczna (złóże zraszane)	Zaniedbana w eksploatacji oczyszczalnia. Okresowe przekroczenia ładunków związków biogennych.
5.	Zespół Szkół Rolniczych w Zielonej	47,0	BZT <sub>5</sub> – 9,1 zaw.og. – 4,1 azot og. – 2,5 azot amon. – 2,2	mechaniczno- biologiczna (złożone zraszanie)	Niewłaściwa eksploatacja oczyszczalni. Okresowe przekroczenie BZT <sub>5</sub> .
6.	Zakład Rzeźniczo- Wędliniarski Z. Motylewski i s-ka w Bieżuniu	15,0	BZT <sub>5</sub> – 0,5 zaw.og. – 0,2	mechaniczna (os. Imhoffa)	Okresowe przekroczenie ładunków subst. organicznych.
7.	DEFOR sp. z o.o. Warszawa Al. Jerozolimskie 133/53 Gorzelnia Zielona 09-311 Zielona	90,0	BZT <sub>5</sub> – 0,3 zaw.og. – b.d. azot og. – 0,7 azot amon. – 0,1	mechaniczna (osadnik bet.)	Ostatnie wyniki badań nie wykazały przekroczeń ładunków w odprowadzanych wodach pochlodniczych.

Tabela 1

**Fragment „Raportu o stanie środowiska w powiecie żuromińskim”  
z 1999 r., aktualizowanego w roku 2003.**

Lp.	Przekrój pomiarowo-kontrolny	1997 rok		Wskaźnik fizykochemiczny decydujący o klasie n.o.n. [% prób]	1999 rok		Wskaźnik fizykochemiczny decydujący o klasie n.o.n. [% prób]
		Klasa czystości FCh <sup>*)</sup>	B <sup>*)</sup>		FCh	B	
1.	Gnojenko	n.o.n.	n.o.n.	azot azotynowy 10% fosfor ogólny 50%	—	—	—
2.	Nowy Dwór	n.o.n.	n.o.n.	zawiesiny og. 9,1% azot azotynowy 9% fosfor ogólny 55%	—	—	—
3.	Brudnice	n.o.n.	n.o.n.	fosforany 8,3% fosfor ogólny 25%	n.o.n.	III	fosfor ogólny 8,3%
4.	Bieżuń	n.o.n.	n.o.n.	azot azotynowy 10% fosfor ogólny 30%	III	n.o.n.	—
5.	Drzazga	n.o.n.	III	fosfor ogólny 40%	n.o.n.	n.o.n.	fosfor ogólny 9,1%
6.	Trzciniec	n.o.n.	III	fosfor ogólny 30%	n.o.n.	III	fosfor ogólny 16,7%

\*) FCh- fizykochemiczna, B – bakteriologiczna

Tabela 2

Fragment „Raportu o stanie środowiska w powiecie żuromińskim” z 1999 r., aktualizowanego w roku 2003.



Tabela 3

## Ocena kąpielisk Łazy i Brudnice opracowana przez Stację Sanitarno-Epidemiologiczną w Żurominie.

Data badania	Miejsce kąpieliska	Ocena kąpieliska
17.05.1988	Łazy	nie nadaje się do kąpeli i uprawiania sportów wodnych
27.06.1988	Łazy	nie nadaje się do kąpeli i uprawiania sportów wodnych
30.06.1988	Łazy	nie nadaje się do kąpeli i uprawiania sportów wodnych
26.07.1988	Łazy	nie nadaje się do kąpeli i uprawiania sportów wodnych
02.05.1989	Łazy	nie nadaje się do kąpeli i uprawiania sportów wodnych
09.05.1989	Łazy	nie nadaje się do kąpeli i uprawiania sportów wodnych
23.05.1989	Łazy	nie nadaje się do kąpeli i uprawiania sportów wodnych
19.06.1989	Łazy	nie nadaje się do kąpeli i uprawiania sportów wodnych
17.07.1989	Łazy	nie nadaje się do kąpeli i uprawiania sportów wodnych
23.04.1990	Łazy	nie nadaje się do kąpeli i uprawiania sportów wodnych
10.05.1990	Łazy	nie nadaje się do kąpeli i uprawiania sportów wodnych
21.05.1990	Łazy	nie nadaje się do kąpeli i uprawiania sportów wodnych
26.05.1990	Łazy	nie nadaje się do kąpeli i uprawiania sportów wodnych
09.07.1990	Łazy	nie nadaje się do kąpeli i uprawiania sportów wodnych
31.08.1990	Łazy	nie nadaje się do kąpeli i uprawiania sportów wodnych
17.09.1990	Łazy	nie nadaje się do kąpeli i uprawiania sportów wodnych
22.04.1991	Łazy	nie nadaje się do kąpeli i uprawiania sportów wodnych
22.05.1991	Łazy	II kl. czystości wód powierzchniowych
27.05.1991	Łazy	warunkowo dopuszczona do kąpeli i uprawiania sportów wodnych
17.06.1991	Łazy	warunkowo dopuszczona do kąpeli i uprawiania sportów wodnych
24.06.1991	Łazy	warunkowo dopuszczona do kąpeli i uprawiania sportów wodnych
01.07.1991	Łazy	warunkowo dopuszczona do kąpeli i uprawiania sportów wodnych
08.07.1991	Łazy	warunkowo dopuszczona do kąpeli i uprawiania sportów wodnych
19.08.1991	Łazy	nadaje się
28.08.1991	Łazy	nadaje się
27.08.1991	Łazy	nadaje się
16.09.1991	Łazy	nadaje się
07.04.1992	Łazy	nie nadaje się
15.04.1992	Łazy	nie nadaje się
08.06.1992	Łazy	nie nadaje się
22.06.1992	Łazy	nie nadaje się
28.07.1992	Łazy	warunkowo
31.08.1992	Łazy	nadaje się
08.09.1992	Łazy	nadaje się
26.04.1993	Brudnice	warunkowo
04.05.1993	Brudnice	warunkowo
10.05.1993	Brudnice	warunkowo
17.05.1993	Brudnice	warunkowo
21.06.1993	Brudnice	warunkowo
19.07.1993	Brudnice	nadaje się
11.08.1993	Brudnice	warunkowo

10.04.1994	Brudnice	warunkowo
11.04.1994	Brudnice	warunkowo
26.04.1994	Brudnice	warunkowo
03.06.1994	Brudnice	nie nadaje się
20.06.1994	Brudnice	warunkowo
16.08.1994	Brudnice	warunkowo
19.09.1994	Brudnice	warunkowo
18.04.1995	Brudnice	warunkowo
24.04.1995	Brudnice	warunkowo
09.05.1995	Brudnice	warunkowo
26.06.1995	Brudnice	warunkowo
10.07.1995	Brudnice	warunkowo
21.08.1995	Brudnice	warunkowo
25.09.1995	Brudnice	warunkowo
29.04.1996	Brudnice	nie nadaje się
08.05.1996	Brudnice	nie nadaje się
15.05.1996	Brudnice	nie nadaje się
24.06.1996	Brudnice	nie nadaje się
23.07.1996	Brudnice	warunkowo
19.08.1996	Brudnice	nie nadaje się
09.09.1996	Brudnice	nie nadaje się
14.05.1997	Brudnice	nie nadaje się
17.06.1997	Brudnice	warunkowo
21.07.1997	Brudnice	nie nadaje się
05.08.1997	Brudnice	nie nadaje się
25.08.1997	Brudnice	nie nadaje się
08.09.1997	Brudnice	nie nadaje się
27.04.1998	Brudnice	nie nadaje się
21.05.1998	Brudnice	nie nadaje się
22.06.1998	Brudnice	nie nadaje się
06.07.1998	Brudnice	II kl. czystości
17.08.1998	Brudnice	nie nadaje się
30.09.1998	Brudnice	nie nadaje się
19.04.1999	Brudnice	II kl. czystości
04.05.1999	Brudnice	II kl. czystości
19.05.1999	Brudnice	II kl. czystości
05.07.1999	Brudnice	II kl. czystości
28.06.1999	Brudnice	II kl. czystości
12.07.1999	Brudnice	II kl. czystości
27.07.1999	Brudnice	II kl. czystości
09.08.1999	Brudnice	II kl. czystości
10.04.2000	Brudnice	II kl. czystości
25.04.2000	Brudnice	II wód powierzchniowych
11.05.2000	Brudnice	II kl. czystości
19.06.2000	Brudnice	II kl. czystości
03.07.2000	Brudnice	II kl. czystości
07.08.2000	Brudnice	II kl. czystości

Marzec 2001 r.

## Program rozwoju ochrony środowiska powiatu żuromińskiego 2001-2003 opracowany w Starostwie Powiatowym w Żurominie (fragment).

Głównymi źródłami zanieczyszczeń wód powierzchniowych są ścieki socjalno-bytowe, przemysłowe, spływy powierzchniowe z pól oraz ścieki deszczowe z terenów zurbanizowanych, stacji paliw, parkingów.

Wody podziemne stanowią jeden z elementów naturalnego obiegu wody w przyrodzie. Krążenie wód podziemnych jest częścią cyklu hydrologicznego, tak więc należy je rozpatrywać łącznie z obiegiem wód w atmosferze i w obrębę wód powierzchniowych.

Priorytetem dla władz samorządowych jest budowa kanalizacji, nowych oczyszczalni ścieków i modernizacja oczyszczalni, które niedostatecznie oczyszczają ścieki.

W celu do poprawy jakości wód powierzchniowych i podziemnych należy wykonać następujące zadania:

1. Budowa nowych systemów kanalizacyjnych oraz rozbudowa istniejących,
2. Budowa oczyszczalni ścieków oraz modernizacja istniejących oczyszczalni, które nieprawidłowo oczyszczają ścieki,
3. Budowa małych oczyszczalni przyzagrodowych oraz szczelnych zbiorników, bezodpływowych w gospodarstwach indywidualnych,
4. Odpowiedni dobór i właściwe stosowanie nawozów i środków ochrony roślin w rolnictwie,
5. Ograniczenie powstawania zanieczyszczeń punktowych z gospodarstw rolnych (zwłaszcza ukierunkowanych na hodowlę bydła i trzody chlewnej) poprzez budowę instalacji i urządzeń służących do odprowadzania zużytych wód, nieczystości i zanieczyszczeń, które powinny być wykonane w sposób zabezpieczający przed przenikaniem szkodliwych substancji do wód i do gruntu.
6. Myjnie płytowe dla pojazdów i urządzeń rolnych powinny być wyposażone w utwardzoną powierzchnię ze spadkami dla odpływu oraz szczelne osadniki błota i tłuszczu, a także studzienki zbiorcze.

Zadania w zakresie ochrony wód, które będą realizowane w najbliższych latach:

**GMINA ŻUROMIN**

Lp.	Nazwa	Źródła finansowania	Koszt inwestycji w tys.	Termin realizacji
1.	Wodociągowanie Gminy Żuromin (Młudzyn), Sadłowo, Nadratowo	środki własne, SAPARD, ARiMR	350	2001-2003
2.	Uregulowanie gospodarki ściekowej gminy Żuromin Etap I Obejmuje teren m. Żuromin oraz wsi Poniatowo, Brudnice, Wiadrowo, Dąbrowa, Chamsk, Franciszkowo. Dł. sieci: ok. 25 km. System: Grawitacyjno-ciśnieniowy	środki własne, fundusze, przedakcesyjne, pożyczki z WFOŚiGW, NFOŚiGW	5.655	2000-2005
3.	Uregulowanie gosp. ściekowej gminy Żuromin Etap II Obejmuje teren gminy Żuromin we wsiach: Kliczewo M., Kliczewo D., Wólka Kliczewska, Kosewo, Olszewo, Dębsk,	jw.	4.800	2005-2010
4.	Budowa zbiornika retencyjnego w miejscowości Poniatowo wraz z budową małej elektrowni	jw.	2.000	2003-2005
5.	Budowa ulic na terenach osiedli mieszkaniowych „Cicha” i „Żeromskiego” wraz z odwodnieniem	jw.	2.000	2001-2005

**GMINA BIEŻUŃ**

1.	<b>Oczyszczalnia ścieków i kanalizacja</b>		
	1. Budowa obiektu oczyszczalni, kolektora sanitarnego oraz 2 przepompowni: na ul. Polnej i Leśnej.	1.430.000 zł	2000
	2. cd. jw. + budowa przykanalików, 3. cd. jw. + zamontowanie urządzeń, rozruch. Efekt: 50% skanalizowania miasta.	1.400.000 860.000	2001 2002
2.	<b>Wodociągi wiejskie</b>		
	1. Opracowanie dokumentacji projektowej zaopatrzenia w wodę wsi po prawej stronie rzeki Wkry (Strzeszewo, Mak, Dąbrowki, Adamowo, Stanisławowo, Siedliska, Pozga, Władysławowo, Semborze) 2. Budowa sieci wodociągowej wraz z przyłączami na terenie wsi jw. Efekt: 100% zwodociągowania gminy		2002 2002-2006
3.	<b>Rozbudowa miasta</b>		
	1. Regulacja starorzecza oraz jego zagospodarowanie pod kątem sportu wędkarskiego i rekreacji. 2. Budowa promenady spacerowo-rowerowej wzdłuż rzeki Wkry: Borek-Pałac.		2001-2002 2002-2006
4.	<b>Rozbudowa wsi</b>		
	1. Budowa przyzagrodowych oczyszczalni ścieków		2003

**GMINA LUBOWIDZ**

1.	Wodociąg Ruda i Galumin ok. 50 przył.		2001
2.	Wodociąg Przerodki – Mały Las		2002
3.	Przygotowanie dokumentacji do budowy wysypiska i oczyszczalni ścieków w Lubowidzu		2003
4.	Budowa oczyszczalni i budowa kanalizacji w Lubowidzu		2005-2006

**GMINA KUCZBORK**

1.	Budowa oczyszczalni ścieków wraz z kanalizacją w Zielonej	3,5 ml. zł	2001-2005
2.	Budowa oczyszczalni ścieków wraz z kanalizacją w Kuczborcu	3,0 ml. zł	–
3.	Budowa oczyszczalni ścieków wraz z kanalizacją obsługującą Chojnowo, Sarnowo, Nową Wieś, Gościszke	3,0 ml. zł	–

**GMINA LUTOCIN**

1.	Budowa sieci wodociągowej wraz z przyłączami	1.152.000zł	2001
	– opracowanie koncepcji kanalizacji gminy	70 000 zł	
	– opracowanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej wraz z uzgodnieniami na budowę sieci wodociągowej	80 000 zł	2001-2002
	– budowa oczyszczalni ścieków w Lutocinie	3.000.000 zł	
	– budowa sieci kanalizacyjnej wraz z przykanalikami w Lutocinie	4.302.000	
	Wartość zadania ogółem		

**GMINA SIEMIĄTKOWO KOZIEBRODZKIE**

1.	Budowa wodociągu Siemiątkowo z wyjściem w stronę Osowy, Bud, Sokołowego Kąta		2001-2003
----	--	--	-----------

**3.5.5. Możliwość retencjonowania wód powierzchniowych.**

Możliwości retencjonowania wód są uwarunkowane wieloma czynnikami. Są to przede wszystkim ograniczenia wynikające z naturalnych warunków topograficznych, hydrologicznych i hydrograficznych. Z powyższych uwarunkowań analizowanych w "Koncepcjach technicznych budowy obiektów i urządzeń małej retencji" przez BSiPGWR "Bipromel" oraz wcześniejszych opracowań wynika możliwość realizacji zbiornika dolinowego na rzece Wkrze, na gruntach wsi Lubowidz. Zbiornik ten o powierzchni zalewu 103 ha miałby zdolność retencjonowania 1,5 mln m<sup>3</sup> wody oraz mógłby być wykorzystany do celów energetycznych oraz turystycznych.

Obecnie do celów produkcji energii elektrycznej wykorzystane jest piętnienie na jazie młyńskim w Brudnicach.

Do lokalizacji mniejszych zbiorników dolinowych (o powierzchni zalewu poniżej 100 ha) korzystne warunki są na rzece Wkrze w gminie Lubowidz (Przerodki – 29,00 ha i Bądzyn – 28,0 ha) w gminie Żuromin (Poniatowo – 20,0 ha) oraz na rzece Przylepnicy na gruntach wsi Wygody – 19,5 ha w gminie Kuczbork). Poważnym ograniczeniem dla retencjonowania wód jest ich jeszcze niedostateczna jakość, choć w ostatnim okresie wyraźnie ulega poprawie.

# Mapka nr 1

Stan czystości rzek w III kwartale 2002 – ocena ogólna. Raport o stanie środowiska w województwie mazowieckim (opr. Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Warszawie, Delegatura w Ciechanowie).



## Mapka nr 2

Stan czystości rzek w III kwartale 2002 w zakresie substancji organicznych. Raport o stanie środowiska w województwie mazowieckim (opr. Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Warszawie, Delegatura w Ciechanowie).



### Mapka nr 3

Stan czystości rzek w III kwartale 2002 w zakresie stanu sanitarnego.  
 Raport o stanie środowiska w województwie mazowieckim (opr. Wojewódzki  
 Inspektorat Ochrony Środowiska w Warszawie, Delegatura w Ciechanowie).





## Wykaz skrótów

- AGAD - Archiwum Główne Akt Dawnych  
APWoM – Archiwum Państwowe m.st. Warszawy oddział w Mławie  
BZH – Bieżuńskie Zeszyty Historyczne  
CBSiP Wod.-Mel. – Centralne Biuro Studiów i Projektów Wodno-Melioracyjnych  
Dz.U. – Dziennik Ustaw  
Dz.U. R.P. – Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej  
GRN – Gminna Rada Narodowa  
Ibidem (ibid.) – to samo  
Insp. – inspektor,  
Inspektorat Wod.-Mel. – Wodne Melioracje  
KP PZPR – Komitet Powiatowy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej  
Ks. Inf. – ksiądz infułat  
Loc. cit. – pozycja cytowana  
MMM – Muzeum Małego Miasta  
mps – maszynopis  
Oblat (obl.) – zapis; oblatowanie – przeniesienie wpisu, np. do ksiąg hipotecznych  
OSM – Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska  
OWM – Oddział Wodnych Melioracji  
PAN – Polska Akademia Nauk  
PIW – Państwowy Instytut Wydawniczy  
PPRN – Prezydium Powiatowej Rady Narodowej  
PRL – Polska Rzeczpospolita Ludowa  
PRN – Powiatowa Rada Narodowa  
PS, HP – konie mechaniczne  
PWN – Państwowe Wydawnictwa Naukowe  
PWRN – Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej  
PWWRN – Prezydium Warszawskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej  
PZGS – Powiatowy Zarząd Gminnych Spółdzielni  
PZL – Państwowe Zakłady Lotnicze  
PZRol. Agrol – Produkcyjny Zakład Rolny Agrol  
WEP – Wielka Encyklopedia Powszechna  
WRN – Wojewódzka Rada Narodowa  
WSK – Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego  
WSP – Wyższa Szkoła Pedagogiczna  
WWZMel i UW OCiwŻ – Wojewódzki Zarząd Melioracji i Urzędzeń Wodnych  
Oddział Ciechanów Inspektorat w Żurominie
- Z – zeszyt  
Zb – zbiory  
Zob. – zobacz  
ŻIH – Żydowski Instytut Historyczny